

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

L. Nowak, *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawnoznawstwa*, Warszawa 1973, PWN, ss. 219.

1. Zagadnienia interpretacji prawniczej stały się przedmiotem trzech studiów monograficznych w okresie roku ubiegłego i w roku bieżącym. Jest to zjawisko w pełni uzasadnione, jeżeli zdawać sobie sprawę z węzłowego znaczenia problematyki wykładni zarówno dla refleksji metodologicznej nad prawnoznawstwem, jak i dla ustaleń podstawowych grup dyscyplin prawniczych oraz dla praktyki prawniczej.

Monografie te nie dotyczą jednak praktyki prawniczej i nie wiążą się z materiałem orzecznictwa. Przedmiotem ich są rozważania na wyższym szczeblu abstrakcji. J. Woleński w *Logicznych problemach wykładni prawa*¹ daje próbę zastosowania logicznego pojęcia interpretacji do wykładni prawniczej. M. Zieliński w swej pracy *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*² buduje model interpretacji, który, w myśl zamierzeń autora, ma w sposób możliwie adekwatny odpowiadać właściwościom języka przepisów prawnych. Recenzowana praca L. Nowaka stanowi studium metodologiczne, w którym autor stara się ująć interpretację prawniczą jako rodzaj interpretacji humanistycznej.

Ta wielość sposobów podejścia do problematyki wykładni, niezależnie od oceny merytorycznej, jest moim zdaniem symptomatyczna zarówno dla doniosłości problematyki interpretacyjnej, jak też dla różnorodności punktów widzenia, które reprezentowane są w naszej literaturze związanej z wykładnią. Świadczy to o bogactwie myśli metodologicznej i teoretycznoprawnej, która korzystnie odbija od standardowych ujęć silnie jeszcze zakorzenionych w literaturze wielu krajów.

2. Recenzowana monografia jest, co podkreśla jej autor, rozprawą metodologiczną, a nie teoretycznoprawną i dlatego upraszcza szereg zagadnień w sposób uzasadniony własnymi celami badawczymi (s. 151 i n.). Trzeba jednak podkreślić, że rozważania metodologiczne nad prawnoznawstwem stanowią łączny teren tak metodologii jak i teorii prawa. Ta ostatnia bowiem, jako najogólniejsza dyscyplina prawnicza, zajmuje się właśnie zagadnieniami metodologicznymi³. Wywody autora bardzo głęboko angażują go w rozważania teoretycznoprawne i przesądza on lub zakłada rozstrzygnięcie wielu wysoce spornych kwestii teoretycznoprawnych (por. punkt 7 niżej).

Biorąc to pod uwagę można w dwojaki sposób analizować rozważania recenzowanej pracy. Z jednej strony można je traktować jako zastosowanie wypracowanego przez autora modelu idealizacyjnego nauki empirycznej do interpretacji prawniczej, jako podstawowego zagadnienia prawnoznawstwa; wówczas zastosowanie to jest próbą sprawdzenia przyjętych ogólnych koncepcji metodologicznych. Z drugiej strony można pracę traktować jako zbiór twierdzeń teoretycznoprawnych i rozważać ich zasadność na gruncie określonych koncepcji z tej dziedziny.

¹ Kraków 1972, por. moją rec. w *Państwo i Prawo* 1973, 2.

² Poznań 1972, por. moją rec. w *Państwo i Prawo* 1973.

* Por. J. Wróblewski, *Teoria państwa i prawa — stan aktualny i problemy rozwoju*, *Państwo i Prawo* 1972 11, s. 37, 43.

3. L. Nowak stosuje w swych rozważaniach koncepcje idealizacji i różnych rodzajów konkretyzacji. Opracował aparaturę pojęciową w tym zakresie w podstawowej pracy *U podstaw marksowskiej metodologii nauk* (1972) i rozwinął w licznych innych publikacjach. Wskazał zastosowanie idealizacyjnego modelu nauki w dziedzinie ekonomii⁴, naszkicował wstępnie w zakresie prawa⁵, a recenzowana praca jest pierwszym rozwiniętym wykładem zastosowania tego modelu do prawnawstwa.

Autor wyróżnia „strukturę powierzchniową” i „strukturę głęboką” nauki (np. s. 11 i n. 35, 46, 50) i jego rozważania mają właśnie wykryć ową głęboką strukturę prawnawstwa zrekonstruowaną częściowo z wypowiedzi doktryny prawniczej.

W związku z tym nasuwa się pytanie czy strukturze powierzchniowej można przyporządkować więcej niż jedną strukturę głęboką? Jeżeli strukturę głęboką traktować jako model odpowiedniej nauki, wówczas pytanie sprowadza się do tego, czy danej nauce można przyporządkować więcej niż jeden model? W odniesieniu do prawnawstwa chodzi więc o to, czy zbliża się ona najbardziej do modelu idealizacyjnego nauki, czy też można przyporządkować mu jeszcze inne modele. Sądzę, że przynajmniej z punktu widzenia porównania różnych koncepcji metodologicznych prawnawstwa zachodzi to drugie i wobec tego istnieje możliwość wyboru różnych „struktur głębokich”. Autor w swych wywodach dał silny argument za przyjęciem — z pewnym zastrzeżeniami (rozd. XI pkt 3) — modelu idealizacyjnego i szeroko skrytykował jeden z modeli pozytywistycznych (rozd. XI pkt 2). Nie zajmuje się natomiast innymi, w szczególności antynaturalistycznymi koncepcjami, które zresztą generalnie uprzednio odrzucił⁶.

Prawnawstwo ma mieć bowiem charakter empiryczny. Nie poruszam tutaj tego zagadnienia, stosunkowo szerzej omawianego przez L. Nowaka w innych publikacjach⁷. Wystarczy podkreślić, że z „empirycznością” prawnawstwa ma się podobnie jak z jego „naukowością”⁸ czy „normatywnością”⁹: aby dojść do rozstrzygalnego sformułowania zagadnienia należy określić znaczenie terminu „empiryczny”. Autor tak właśnie postępuje (s. 206) i przy tej konwencji „prawnawstwo” w przyjętym przez autora rozumieniu tego terminu jest nauką empiryczną.

Autor wyróżnia trzy modele nauk empirycznych — pozytywistyczny, antyindukcyjny i idealizacyjny. Na gruncie wywodów pracy wykazuje, że prawnawstwo zbliża się najbardziej do modelu idealizacyjnego właśnie dzięki temu, że wykładnia prawa jest rodzajem interpretacji humanistycznej, lecz jednak model ten całkowicie mu nie odpowiada, ze względu na to, że wykładnia ta ma charakter adaptacyjny (rozd. XI pkt 3).

4. Określenie prawnawstwa nie jest bynajmniej proste. Sądzę, że najwłaściwsze jest określanie go przez zakres poruszanych problemów. Autor wyróżnia problemy walidacyjne, wykładni, socjologiczne i socjotechniczne (s. 29). Pomijam tu sprawę, na ile takie właśnie wyliczenie jest adekwatne dla współcześnie uprawia-

⁴ L. Nowak, *Model ekonomiczny. Studium z metodologii ekonomii politycznej*, Warszawa 1972.

⁵ L. Nowak, A. Malinowski, *Problemy modelowania w teorii prawa*, Państwo i Prawo 1972, 2.

⁶ Por. J. Kmita, L. Nowak, *Studia nad teoretycznymi podstawami humanistyki*, Poznań 1968, rozdz. I, II.

⁷ L. Nowak, *Próba metodologicznej charakterystyki prawnawstwa*, Poznań 1968, cz. II, rozdz. IV; tenże, *W sprawie empirycznego charakteru prawnawstwa*, *Studia Metodologiczne* 1971, 8.

⁸ J. Wróblewski, *O naukowości prawnawstwa*, Państwo i Prawo 1965, nr 89.

⁹ J. Wróblewski, *Zagadnienie normatywności prawnawstwa*, w: *Rozprawy prawnicze*, Kraków-Warszawa 1964.

nego prawoznawstwa¹⁰. Autor bowiem przyjmuje świadomie upraszczające założenie — dla niego *pars pro toto* prawoznawstwa stanowi prawoznawstwo formalne, a mianowicie aspekt formalny dogmatyki prawa, której centralnym zagadnieniem są problemy interpretacyjne i walidacyjne (s. 30 - 31). Trudno nie podkreślić, że *prima facie* takie postawienie sprawy nader ściśle wiąże się z najbardziej tradycyjnymi pozytywistycznymi ujęciami dogmatyki prawniczej. Jednak pewną korekturę wprowadza to, że pojęcie obowiązywania ma wymagać wyjścia poza ujęcia ściśle formalistyczne, a więc może stanowić nawet nowy sposób uzasadnienia wielopłaszczyznowego ujmowania prawa (s. 162 i n.).

Zagadnienia wykładni i zagadnienia walidacyjne stanowią mają problemy centralne tak rozumianego prawoznawstwa, podczas gdy pomocnicze znaczenie ma opracowanie aparatu pojęciowego i systematyzacji prawa obowiązującego (s. 30 przyp. 1). Można, rzecz prosta i tak ująć sprawę, jeżeli podstawowym zadaniem dogmatyki prawa ma być ustalenie norm obowiązujących. Jednak gdyby przejrzeć teksty doktrynalne w postaci systemów (czy choćby podręczników) poszczególnych dogmatyk, to — przynajmniej „na powierzchni” — dominowałyby zapewne właśnie ustalenia pojęciowe i systematyzacyjne.

5. Kluczowym pojęciem jest pojęcie interpretacji. Zagadnienia wykładni są wprawdzie pochodne od zagadnień walidacyjnych, w użytych przez autora rozumieniu „pochodności” (s. 32), lecz stanowią punkt centralny rozważań: rezultatem wykładni *sensu stricto* jest ustalenie obowiązującej prawnie jednoznacznej normy generalnej (ibid.). To ujęcie wykładni wiąże się z założeniem określonej koncepcji normy, przedmiotu wykładni i jej charakterystyki semantycznej¹¹. Wykładnia *sensu largo* obejmuje również walidację i stanowi rodzaj wykładni humanistycznej (s. 34, 127).

Tak rozumiana wykładnia *sensu stricto* da się przyporządkować tzw. wykładni doktrynalnej, jeżeli zmierza ona do odpowiedzi na pytanie „co obowiązuje”? Natomiast używane gest jeszcze węższe rozumienie wykładni wówczas, gdy traktuje się ją jako element procesu stosowania prawa — jest to wówczas tzw. wykładnia operatywna, która zmierza do ustalenia znaczenia stosowanej normy prawnej w stopniu wystarczająco precyzyjnym dla potrzeb rozstrzygnięcia. Wówczas w takiej wykładni elementem wstępnym jest ocena wątpliwości znaczenia oraz uznanie względności precyzji znaczeniowej, do jakiej się dąży ze względu na konkretną sytuację¹².

Autor w sposób bardzo gruntowny analizuje koncepcję normodawcy (prawodawcy) tkwiące w „głębokiej strukturze” dogmatyki prawa. Pozwala to z jednej strony na utrzymanie głęboko zakorzonego w języku prawniczym terminu „wola prawodawcy” oraz na eliminację naiwnie realistycznych poglądów związanych tradycyjnie z posługiwaniem się tym terminem (rozd. III p. 3). Jest to pierwsza w literaturze prawniczej (nie licząc wcześniejszych rozważań autora) tak gruntowna analiza wykrywająca idealizujące założenia normodawcy racjonalnego i doskonałego. Rekonstrukcja ta przebiega wprawdzie w nawiązaniu do materiału doktrynalnego, ale można przypuszczać, że uzyskane wyniki można by potwierdzić przez analizę wypowiedzi zawartych w decyzjach interpretacji operatywnej.

¹⁰ Por. J. Wróblewski, *Norma prawna jako przedmiot prawoznawstwa*, Państwo i Prawo 1970, 5, s. 664 i n.

¹¹ W konsekwencji tego porównanie dyrektyw wykładni formułowanych przez autora z tymi, jakie sam podaję, nie jest jednolite. Nie ma rozbieżności np. co do R 30, R 31, R 34, R 35, jest rozbieżność z R 29 w związku z innym rozumieniem „normy”, jest rozbieżność z R 36 w związku z tym, że autor świadomie (s. 153) pomija rolę dyrektyw interpretacyjnych drugiego stopnia.

¹² Por. np. J. Wróblewski, *Sądowe stosowanie prawa*, Warszawa 1972, rozdz. VII.

Interpretacja prawnicza zakłada, że wola prawodawcy, którą się ustala, jest właśnie wolą prawodawcy racjonalnego czy doskonałego. Pozwala to z jednej strony zerwać z psychologicznym ujęciem prawodawcy, z drugiej zaś strony uzasadnia zaliczenie interpretacji prawniczej do interpretacji humanistycznej (por. rozdz. I pkt 3, rozdz. X pkt 2).

6. Konstrukcja podstawowego nurtu wywodów pracy jest wyznaczona przez wypracowane przez autora koncepcje idealizacji i konkretyzacji. Autor przyjmuje szereg założeń idealizacyjnych wyznaczających model doskonałego prawodawcy, a następnie poprzez kolejne ich eliminowanie buduje inne modele (i odpowiadające im teorie) dochodząc w końcu do ujęć stosunkowo najbliższym koncepcjom, zakładanym na gruncie naszej kultury prawnej.

Wyodrębnienie wielu warunków „wewnętrznych” charakteryzujących wiedzę i preferencje normodawcy i warunków zewnętrznych wyrażone jest w 17 założeniach, których eliminowanie pozwala na budowę jedenastu modeli (i teorii) wraz z ich wariantami.

Zestaw założeń jest w wysokim stopniu wyznaczony przez zamiar rekonstrukcyjny autora, choć stymuluje go niewątpliwie materiał doktrynalny, a w szczególności punkt dojścia, jakim są modele XIa i XIb (rozdz. VIII punkty 3,5). Rekonstrukcje są przedstawiane w postaci zapisów formalnych, co prowadzi do formuł niekiedy dość skomplikowanych. Autor widzi to i *explicite* uzasadnia potrzebę takiego właśnie ujmowania wywodów (s. 102).

Trudno byłoby rozważać, czy właśnie taki zestaw założeń idealizujących, czy taka kolejność ich eliminacji w procesach konkretyzacji, jest najbardziej właściwa bez sformułowania kontrpropozycji. Sądzę, że tok wywodów autora uzasadnia taki właśnie ich wybór, gdyż jest prowadzony jasno i precyzyjnie. Może tylko założenie P₇ „Oceny prawodawcy *L* wyznaczające jego preferencje są pełnym systemem słusznych moralnie ocen” (s. 54), można by uprościć. Wystarczy, moim zdaniem, przyjmując, że oceny te „są pełnym systemem (zinternalizowanych) ocen”, gdyż: a) termin „słuszny moralnie” nie jest dość precyzyjny; b) nie wszystkie oceny prawodawcy nadają się do wartościowania moralnego; c) założeniem wystarczającym jest to, by wszystkie przyjęte przez *L* oceny (łącznie z moralnymi) stanowiły pełny system, a więc były wystarczające dla jego działalności i spójne w szerokim rozumieniu tego terminu; d) obecne sformułowanie mogłoby sugerować przyjęcie zewnętrznego punktu widzenia, a chodzi jednak o punkt widzenia wewnętrzny.

7. W toku swych rozważań metodologicznych autor bardzo szeroko konstruuje pojęcia prawnicze, stanowiące przedmiot rozważań teoretycznoprawnych. Pomijając już samo pojęcie wykładni i obowiązywania, kluczowe dla koncepcji pracy, mamy do czynienia z ustaleniami np. takich pojęć jak norma, norma kompetencyjna (s. 56), norma wykonawcza (s. 115), stosowanie normy (s. 58), sprzeczności norm (s. 76 i n.), *desuetudo* (s. 122) itp. Analiza tych pojęć wymagałaby nader obszernych wywodów teoretycznoprawnych, zwłaszcza że autor po prostu bądź przyjmuje ustalenia wybranych autorów, bądź też proponuje własne ujęcia, nie wdając się w rozważania krytyczno-porównawcze. Dlatego też, ograniczam się tutaj do uwag związanych z pojęciem wykładni (por. punkt 8) oraz obowiązywania i normy.

Analiza pojęcia obowiązywania, które autor rekonstruuje etapami budując kolejne teorie doskonałego prawodawcy (rozdz. IV pkt 4, rozdz. V pkt 3, 8; rozdz. VI, pkt 4; rozdz. VII pkt 7; rozdz. VII, pkt 6; rozdz. IX pkt 4), prowadzi go do modyfikacji poprzednio głoszonych jego poglądów (por. s. 82 przyp. 4, s. 111 przyp. 1). Obecnie stwierdza „mieszany” charakter tego pojęcia (s. 147), „charakter formalno-aksjologiczno-socjologiczny” (s. 160). Kolejne konstrukcje obowiązywania są stopniami „odformalizowania” tego pojęcia (s. 120) i pozostają między sobą w relacjach konkretyzacji (s. 92 i n.), a nie wieloznaczności terminu „obowiązywanie” (s. 111, 207).

Sądzę, że obecna konstrukcja w sposób ścisły odpowiada wyróżnieniu obowiązywania systemowego, faktycznego i aksjologicznego, które sformułowałem nie operując procedurą konkretyzacji¹³. Ta zbieżność wyników może stanowić argument uzasadniający ich trafność.

Koncepcje budowy normy prawnej są sporne. Opowiadając się za umiarkowanym konwencjonalizmem w tym względzie¹⁴ trzeba jednak stwierdzić, że przyjęcie określonej struktury logicznej normy może pociągać za sobą daleko idące konsekwencje. Autor przyjmuje formułę normy za M. Zielińskim i przedstawia ją w skróconym zapisie za von Wrightem — „Nakazuje się: niech każdy, kto ma własność *A*, zrealizuje w sytuacji *s* stan rzeczy *p*” — $!(p)A, (s) (s. 54)$ przy czym *p*, i *s* są traktowane jako zmienne zdaniowe (s. 66). Zapis ten wyznacza szereg innych formuł, np. pojęcie logicznej konsekwencji norm (s. 66). Jednak nasuwa się pytanie, czy uzasadnione jest ujmowanie norm w postaci formuł złożonych z funktora normotwórczego oraz argumentu o charakterze „zdaniowym”. Są koncepcje, które nawiązując do deskryptywistycznej analizy języka prawnego i prawniczego odrzucają taką możliwość, co pociąga za sobą daleko idące następstwa¹⁵. Nie przesądzam tutaj tej kwestii, lecz podkreślam uwikłanie założonej przez autora koncepcji normy w kompleks podstawowych zagadnień semiotycznych.

8. Recenzowana praca traktuje interpretację prawniczą jako rodzaj interpretacji humanistycznej. Tradycje hermeneutyki generalnej, która by obejmowała również interpretację prawniczą, mają poważne antecedencje w koncepcjach rozumienia jako poznania humanistycznego¹⁶. Autor jednak staje na gruncie naturalizmu humanistycznego zupełnie odmiennego od takich powiązań ideologicznych¹⁷.

Interpretacja prawnicza jest, zgodnie z wywodami pracy, rodzajem interpretacji humanistycznej, gdyż odpowiada na charakterystyczne dla niej pytania „w jakim celu ustawodawca ustanowił (lub uznał) takie a takie przepisy”. Odpowiedź daje się przez przyjęcie idealizujących założeń wyznaczających teorię doskonałego prawodawcy. Założenie to jest nie do obalenia na gruncie prawoznawstwa, gdy osobiwością prawoznawstwa jest to, że dokonuje ono adaptacji prawa do wymogów życia społecznego (s. 175). Ta funkcja przesądza o właściwościach interpretacji prawniczej, płynącej ze społecznej roli prawnika (s. 209).

Rozumienie funkcji prawoznawstwa jako dążenia do „usprawnienia prawa” (s. 174) wymaga rozwinięcia. Zakłada się tutaj koncepcję prawoznawstwa, która może być różnie rozumiana. Wystarczy wskazać, że wiąże się ona z ustaleniem normatywności prawoznawstwa, jego roli jako „źródła prawa”, zakresu zadań socjotechnicznych (wyłączonych zresztą *explicite* z kręgu rozważań autora) itp.¹⁸. Jeżeli „usprawniać” to tyle co „pomagać praktyce prawniczej” w spełnianiu jej funkcji, wówczas stanowi to postulat wszelkiego prawoznawstwa; jeżeli zaś chceć sprecyzować granice między „usprawnieniem” a „poprawieniem”, czy też „współtworzeniem” prawa, sprawa jest bardziej złożona. Odpowiednikiem jej jest zagadnienie granic między wykładnią i tworzeniem prawa.

¹³ Ibidem, rozdz. X pkt 2. 1.

¹⁴ K. Opalek, J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, rozdz. II, pkt 2.3.

¹⁵ K. Opalek, *The Problem of „Directive Meaning”*, w: *Liber Amicorum Alf Ross*, København 1969; tenże, *On the Logico-Semantic Structure of Directives*, *Logique et Analyse* 1970, 49/50; tenże, *Norm and Conduct. The Problem of the „Fullfilment” of the Norm*, w: *Le raisonnement juridique*, Bruxelles 1971.

¹⁶ Por. E. Betti, *Teoria generale della interpretazione*, 2 vol. Milano 1955; tenże, *Die Hermeneutik als allgemeine Methodik der Gesteiswissenschaften*, Tübingen 1960; J. Wróblewski, *Teoria wykładni prawa E. Betti*, *Studia Prawniczo-Ekonomiczne* 1973, 11.

¹⁷ Por. przyp. 6.

¹⁸ Por. J. Wróblewski, *Prawoznawstwo jako „źródło prawa”*, Państwo i Prawo 1963, 7.

Adaptacyjność wykładni w rozumieniu autora może być uznana za jej cechę w sposób uzasadniony. Ale jednocześnie trzeba podkreślić, że chodzi tutaj o charakterystykę na wyższym szczeblu abstrakcji niż wówczas, gdy analizuje się poszczególne rodzaje normatywnych teorii wykładni prawa. W tym ostatnim bowiem przypadku, ze względu na zakładane wartości oraz dyrektywy interpretacyjne (i — ewentualnie — konstrukcje znaczenia norm), trzeba odróżnić teorie statyczne i dynamiczne, przy czym te ostatnie właśnie są charakteryzowane przez cel, jakim jest dostosowywanie prawa do wymogów życia¹⁹. Inaczej mówiąc — każda wykładnia jako taka jest „adaptacyjna” w kontekście interpretacji humanistycznej, tj. w sensie wysuniętym przez autora; natomiast nie każda wykładnia stawia za cel doprowadzenie do adekwatności „prawa i życia” w tym sensie, w jakim charakteryzuje to teorie dynamiczne przeciwstawne teoriom statycznym.

Co refleksja prawnicza może zyskać przez twierdzenie, iż wykładnia doktrynalna jest rodzajem adaptacyjnej wykładni humanistycznej? Sądzę, że przyjęcie tego twierdzenia ma doniosłość z punktu widzenia podciągnięcia szeregu zagadnień tej wykładni pod ogólniejsze problemy naturalistycznej humanistyki budowanej jako teorie empiryczne według modelu idealizacyjnego. Dlatego też z punktu widzenia metodologii praca jest dobrym i potrzebnym zastosowaniem koncepcji metodologicznych idealizacji.

Natomiast kwestia konsekwencji tego twierdzenia dla ustaleń o charakterze bardziej szczegółowym, tak dla teorii prawa i innych dyscyplin prawnych, jak i dla praktyki prawniczej, wymagałaby odrębnych rozważań.

Jerzy Wróblewski

K. Ciemniowski, *Zasady ustroju politycznego Finlandii*, Bydgoszcz 1971, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, ss. 242.

Mimo że tylko Bałtyk oddziela nas od Finlandii, jest ona państwem stosunkowo mało w Polsce znanym. Także jej system polityczno-prawny nie doczekał się u nas poważniejszych opracowań. Publikacji poświęconych ustrojowi politycznemu Finlandii mamy w Polsce niezmiernie mało, książki właściwie żadnej. Tłumaczenie tego stanu trudnościami językowymi nie może przekonywać. Finlandia musi bowiem budzić zainteresowanie polskiego konstytucjonalisty z wielu względów. Jest to państwo powstałe, podobnie jak Polska, w następstwie rozpadu imperium carskiego po Rewolucji Październikowej. Jego XIX-wieczna historia toczyła się w ramach carskiego samodziśwawia, co nie mogło nie pozostawić śladu na rozwiązaniach ustrojowych niepodległego państwa. Finlandia jest państwem, jedynym spośród młodych demokracji powstałych po I wojnie światowej, którego konstytucja przetrwała do dziś, więc interesującym konstytucjonalistę choćby z tego powodu, że może prześledzić, w jakim stopniu instytucje ustrojowe powstałe w początkach naszego wieku odpowiadają zmienionym warunkom jego schyłku. Jest jednym z nielicznych państw, które już w początkach XX w. ujęło w swej konstytucji tendencję, która w innych krajach wystąpiła z pełną siłą dopiero po II wojnie światowej czy nawet w latach pięćdziesiątych — tendencję wzrostu roli egzekutywy, a w szczególności jej rzeczywistego szefa (bez względu na to, czy nosi on tytuł szefa państwa czy rządu). Wreszcie jest Finlandia pierwszym z państw kapitalistycznych, które twórczo zastosowało w praktyce zasadę pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społeczno-ekonomicznych.

¹⁹ Por. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, rozdz. IV § 1.

Już choćby te tylko przyczyny wskazują na znaczenie badań nad ustrojem politycznym współczesnej Finlandii. Wzięcie tego tematu na warsztat przez K. Ciemnińskiego już więc samo w sobie godne jest podkreślenia.

Recenzowana książka składa się z dwóch części. Pierwsza z nich poświęcona została historycznemu rozwojowi instytucji ustrojowych Finlandii, z rozdziałami odnoszącymi się do ery szwedzkiej (w. XII — 1809 r.), okresu rosyjskiego (1809 - 1917) i lat regentury (1917 - 1919). Druga, czterokrotnie obszerniejsza, odnosi się do ustroju Republiki Finlandii. Zostały w niej omówione w kolejnych rozdziałach: prawo wyborcze i partie polityczne, parlament, prezydent republiki, rząd, wreszcie wymiar sprawiedliwości. Książkę zamykają uwagi końcowe oraz wykaz literatury.

Przyjęty przez autora układ treści, w zasadzie słuszny, skłania jednak do pewnych refleksji. Autor niewątpliwie słusznie starał się podkreślić dawność fińskich tradycji demokratycznych i ustrojowych. Można jednak żywić wątpliwości, czy w zestawieniu z dość pobieżnym potraktowaniem procesu powstawania niepodległego państwa i kształtowania się jego ustroju politycznego nie poświęcił autor zbyt wiele miejsca czasom wcześniejszym, sięgając aż do okresu plemiennego (s. 9 - 12). Wydaje się, że mógł też obszerniej wykorzystać ocenę Finlandii i polityki carskiej w tym kraju, sformułowaną przez bolszewików i zwłaszcza Lenina. Wątpliwości te są o tyle istotne, że autor w problematyce historycznej nie czuje się najmocniej. Nie zwrócił np. uwagi na to, że to właśnie kraje skandynawskie były pierwszymi państwami Europy, w parlamentach których zasiadł czwarty stan¹ (w Szwecji Gustaw Waza wprowadził ostatecznie chłopów do Riksdagu już w pierwszej połowie XVI w.). Nie wspomniał, że Gustaw II Adolf ustanowił odrębny sejm fiński, również 4-stanowy². Nie ma też racji, kiedy dowodzi na s. 10, że zebrania ludowe w plemionach, „ów pierwotny system powszechnej reprezentacji stanowił pewną formę rządów bezpośrednich”, albowiem pojęcia reprezentacji i rządów bezpośrednich nie są wcale tożsame.

Trudno też ustalić dlaczego autor pominął w swych rozważaniach prawa i obowiązki obywatelskie, na które współczesna nauka zwraca coraz baczniejszą uwagę i które przecież istotnie warunkują funkcjonowanie ustroju konstytucyjnego. Prawa, a zwłaszcza wolności obywatelskie zostały w konstytucji szeroko rozwinięte i wysunięte na czoło. Ograniczenie się do omówienia tylko praw wyborczych nie może wystarczać i powoduje, że otrzymujemy jednak — wbrew tytułowi książki — niepełny obraz ustroju Finlandii. Można się było tymczasem spodziewać omówienia tej problematyki jeszcze przed rozdziałem o wyborach i partiach oraz przed ogólnym naszkicowaniem charakteru ustroju. Nie zawsze właściwy jest też podział materiału między poszczególne rozdziały. Dlaczego np. w części historycznej szeroko, choć nie zbyt jasno omówiono system wyborczy ustanowiony w 1906 r., skoro — jak stwierdza sam autor — obowiązuje on zasadniczo nadal i został ponownie przedstawiony w odpowiednim miejscu.

Szczególnie brzemienne w skutki jest rezygnacja z wysunięcia na czoło szkicowego choćby zarysu systemu ustrojowego Finlandii. Nie znaczy to by autor całkowicie pominął te kwestie. Poświęcił nawet „parlamentaryzmowi fińskiemu” cały paragraf, lecz dopiero w rozdziale o rządzie (s. 179 - 192), a ogólniejsze uwagi zamieścił też w innych miejscach. W sumie jednak charakter ustroju politycznego często ginie z pola widzenia prowadząc do różnych niekonsekwencji i utrudniając spojrzenie z odpowiedniej perspektywy. W rezultacie rezygnacji z wcześniejszego naszkicowania tej problematyki niewystarczającą uwagę przywiązał autor do trzech

¹ Podkreśla to w swej ostatniej książce M. Daruverger, *Janus. Les deux faces de l'Occident*, Paris 1972, s. 5.

² Por. A. Gwiżdż, *Finlandia. Uwagi wstępne*, w: *Konstytucje Finlandii*, Włoch, NRF, Francji, Wrocław-Warszawa 1971, s. 9.

węzłowych zagadnień: 1) charakteru ustroju polityczno-prawnego Finlandii, 2) jego miejsca wśród innych ustrojów europejskich, 3) roli konstytucji w kształtowaniu mechanizmu ustrojowego państwa.

Fiński system ustrojowy zwykle się z reguły określać jako parlamentarno-gabinetowy. Niektórzy podkreślają jednak wyraźne naleciałości prezydencjalizmu lub wręcz mówią o ustroju *semi-présidentiel*³. Odmienność Finlandii widzi K. Ciemiński skoro pisze, że ma ona „odrębny typ ustroju parlamentarnego, gdzie najwyższa władza wykonawcza powierzona została formalnie i rzeczywiście prezydentowi republiki” (s. 121) lub też stanowi „próbę połączenia zasad zmodyfikowanego klasycznego parlamentaryzmu (autor używa tego terminu przemienne z „ustrojem parlamentarnym”) z rzeczywiście silną władzą szefa państwa” (s. 128). Określenia te są jednak o tyle niejasne, że nie wyjaśniają co autor rozumie przez ustrój parlamentarny. A przecież nie tylko przybiera on różne postacie, ale i doktryna różni się znacznie w jego definicji. Dopiero na s. 179 autor stara się bliżej określić ustrój parlamentarny. Stwierdza tam, że „jako system rządów parlamentaryzm posiada właściwości stałe i zmienne” (nb. cytowany tu K. Biskupski wcale tego nie napisał), wyliczając wśród pierwszych: wpływ parlamentu na skład osobowy i działalność rządu oraz wyłączność parlamentu w sferze ustawodawczej. Dostrzegając zapewne, że elementy te występują także w ustroju prezydencjalnym autor dodaje, że wynika z nich wymóg zaufania i odpowiedzialności ministrów przed parlamentem. Rzeczywiście odpowiedzialność rządu jest jednym z kryteriów ustroju parlamentarnego. Są wszakże i inne, niestety nie zostały rozważone. Żałować też można, że ustroju Finlandii nie przeanalizowano przez pryzmat wielopłaszczyznowej socjologicznej definicji wysuniętej przez A. Demichela i P. Lalumière'a⁴. Być może pozwoliliby to na nowe spojrzenie na ten ustrój. Przytoczone właściwości zmienne (różny zakres władzy formalnej i rzeczywistej szefa państwa, różne systemy wyborcze i partyjne, odmienne sposoby wyboru głowy państwa) są raczej przypadkowe, gdyż różnice występują w wielu innych punktach. Trudno się również zgodzić, że różnorodność cech zmiennych ma swe źródła m. in. w „aktualnych względach polityki wewnętrznej i zagranicznej” (s. 180), bowiem wówczas każdy poważniejszy traktat międzynarodowy czy kryzys gospodarczy musiałyby prowadzić do zmian ustrojowych. Nieco dalej podjął autor próbę sprecyzowania cech charakteryzujących „specjalny typ systemu parlamentarnego” w Finlandii. Znajdujemy tam jednak tylko jedną cechę nietypową: „głowa państwa, obok tradycyjnych prerogatyw sprawuje faktycznie najwyższą władzę wykonawczą” (s. 186). Ale tak samo jest np. w V Republice Francuskiej, a mimo to jej ustrój zasadniczo różni się od fińskiego. Wyliczone cechy nie oddają więc specyfiki tego systemu ustrojowego. Nieporozumieniem zaś jest teza, że „w Finlandii demokracja wyprzedziła system parlamentarny, który się z niej wywodzi” (s. 173), bo jakże można mówić o demokracji w ramach carskiej Rosji?

Nie podjęto też próby określenia miejsca konstytucji Finlandii, już nie tylko wśród konstytucji europejskich, lecz nawet państw powstałych po I wojnie światowej czy choćby wśród państw skandynawskich, z reguły traktowanych łącznie z racji zbieżności ustrojowych. Odwołania do innych konstytucji są przypadkowe i pobieżne. Brak przede wszystkim porównania z konstytucją Niemiec Weimarskich, najbliższą jej w owej epoce, jeśli chodzi o rolę głowy państwa, a powstała zaledwie miesiąc później (17 VII 1919 oraz 11 VIII 1919). Szkoda, że autor nie przeprowadził dociekań nad możliwością wpływu na konstytucję fińską innych istniejących wówczas konstytucji. Mam tu na myśli francuską konstytucję 1875 r., która

³ Por. np. M. Duverger, *Institutions politiques et droit constitutionnel*, 12 wyd., t. 1, Paris 1972, s. 280; T. Langer, *Fiński system prawny*, Prawo i Życie 1973, nr 2.

⁴ A. Demichel, P. Lalumière, *Les régimes parlementaires européens*, Paris 1966.

przecież była wzorem dla państw powstałych po I wojnie⁵. W literaturze wskazuje się czasem na wyraźne nawiązywanie Finlandii do francuskich koncepcji orleanistycznych⁶. Rozważenie tych problemów pozwoliłoby może na lepsze umiejscowienie ustroju fińskiego w szerokim nurcie systemu parlamentarnego. W wielu miejscach przeprowadzono natomiast porównania z konstytucją V Republiki, co z uwagi na odmienną epokę i rozwiązania — podkreślone zresztą przez autora (s. 130) — nie jest trafne. Dziwić zaś może, że poniechano odniesień do powstałej w tym samym okresie polskiej konstytucji z 1921 r. (porównania z Polską ograniczają się właściwie do okresu zaborów) oraz nie dostrzeżono pewnych paraleli z naszą konstytucją 1935 r.

Brak zarysu systemu ustrojowego ma wpływ również na zawarte w pracy oceny konstytucji i ustroju. System polityczny Finlandii regulują cztery ustawy zasadnicze: konstytucja z 17 VII 1919 r., ustawa o parlamencie z 1928 r., oraz — nie wspomniane przez autora — ustawy o uprawnieniach parlamentu w zakresie kontroli legalności działania rządu i kanclerza sprawiedliwości z 1922 r. i o Sądzie Najwyższym z tegoż roku. Oczywiście, że najważniejsza z nich jest konstytucja. Wzmiankę o jej roli w kształtowaniu ustroju spotykamy dopiero na s. 146 - 7 dowiadując się, że aż 4-krotnie wybory prezydenta odbyły się w innym niż przewidziany konstytucją trybie (nb. w 1972 r. po raz piąty). Nieco szerzej o praktyce wyjątków od konstytucji mowa w uwagach końcowych, gdzie autor pisze: „Możliwość uchwalania wyjątków od konstytucji bez zmiany tekstu samej konstytucji powoduje, że fińska konstytucja jest sztywna — bo nie następuje zmiana jej tekstu, a jednocześnie elastyczna — bo umożliwia dostosowanie jej do zaistniałych niespodziewanie wypadków” (s. 232). Pozytywna ocena ustaw wyjątkowych zmieniających konstytucję, może uzasadniona gdyby ich liczba ograniczała się do wspomnianych czterech, budzi zdziwienie w zestawieniu z liczbą rzeczywistą: w latach 1919 - 1967 uchwalono ich około 600(!), i to przeważnie do postanowień zabezpieczających prawa i wolności obywatelskie, ale nie tylko. Autor o tym jednak nawet nie wspomina. W jakim zakresie i w jakich materiałach wyjątki ograniczają działanie konstytucji można by odpowiedzieć dopiero po szczegółowej analizie owych 600 ustaw. Autor tematyki tej niestety nie podjął. A przecież procedura wyjątków jest niezmiernie dogodna dla rządzących, gdyż umożliwia utrzymanie w mocy demokratycznych i liberalnych postanowień konstytucji, a jednocześnie legalizuje niezgodne z konstytucyjnymi zasadami działania niedemokratyczne i nieliberalne⁷. Wszystko to wskazuje na ograniczoną rolę konstytucji w rzeczywistości ustrojowej, nakazuje wielką rezerwę w ocenie dawności i stabilności fińskiej konstytucji i wymaga ostrożności w ocenie demokratyczności tego ustroju, tak eksponowanej przez autora.

Wydaje się, że wspomniane usterki są rezultatem niewystarczającej znajomości teorii prawa konstytucyjnego. Przekonuje o tym już wykaz literatury, nie uwzględniający najważniejszych pozycji o ogólniejszym charakterze, nawet polskich⁸. Utwierdza w tym przekonaniu terminologia używana przez autora. Ogra-

⁵ Por. B. Mirkine-Guetzévitch, *Les constitutions européennes*, t. 1, Paris 1951, s. 29.

⁶ T. Langer, op. cit., M. Duverger, op. cit., 9 wyd., s. 319.

⁷ A. Gwiżdż, op. cit., s. 26.

⁸ Zdziwienie musi budzić brak w bibliografii takich klasycznych pozycji jak np. R. Redslob, *Le régime parlementaire*; G. Burdeau, *Traité de science politique*; tenże, *Le régime parlementaire dans les constitutions d'après-guerre*; R. Capitant, *Régimes parlementaires*; C. J. Friedrich, *Constitutional Government and Democracy*; H. Finer, *The Major Governments of Europe*. Nie znajdujemy tam również pracy B. A. Arnesotta, *The Democratic Monarchies of Scandinavia*; N. Herlitz, *Nordisk Offentlig Rätt* (porównawcze studium parlamentów skandynawskich); B. Winiarskiego, *Zatarg konstytucyjny rosyjsko-finlandzki* (Warszawa 1911), a z nowszej literatury polskiej tak podstawowych jak: M. Sobolewskiego, *Zasady, demoracji burżuazyjnej i ich zastosowanie*, S. Ehrlicha, *Władza i interesy*; S. Zawadzkiego, *Państwo dobrobytu*. Szkoda, że autor chętnie i często sięgający do prac K. Biskupskiego, nie wy-

niczmy się do przykładów. I tak bez żadnych wyjaśnień utożsamia on ustawy konstytucyjne i organiczne (s. 106), których w Finlandii zresztą nie ma, ordynację wyborczą nazywa aktem elekcyjnym (s. 79, 80, 82), regulamin izby — prawem organicznym izby (s. 109) lub zarządzeniem izby (s. 107), rezolucje parlamentu myli z uchwałami (s. 122), sesje parlamentarne z posiedzeniami (s. 113), posiedzenia rady ministrów są u niego zebraniem (s. 197), zastępca kanclerza sprawiedliwości adiunktem (s. 160), dieta poselska pensją lub wynagrodzeniem (s. 90, 109, 114) (może ustawa o dietach wprowadza tu jakieś rozróżnienia, ale autor o jej istnieniu nie wspomina). Wprowadza też szereg nowych pojęć, jak np. rezolucja gabinetu (s. 122), sojusz wyborczy jednopartyjny (s. 95), nielegalność w zakresie ustawodawczym (s. 231), decentralizacja sił politycznych (s. 175, 210), ustawy formalne (s. 107), do zasad prawa wyborczego z niezrozumiałych powodów zalicza równoczesność (s. 79, 81). Niezrozumiałe dla czytelnika może być operowanie terminami dosłownie tłumaczonymi z angielskiego, jak np. parlamentarna rada ministrów, parlamentarni ministrowie, co może sugerować istnienie innej jeszcze rady czy innych ministrów lub stałe używanie dla określenia ustawy o parlamencie nazwy akt parlamentarny, którą to nazwę zwykło się wiązać z ustawą uchwaloną przez parlament.

Nie sposób w krótkiej recenzji ustosunkować się do wszystkich tez autora, wskazać na wszystkie uchybienia. Musimy ograniczyć się do spraw najważniejszych. Nie zawsze szczęśliwie zreferowane zostały postanowienia konstytucji. I tak np. pisze Ciemniowski, że zmiana konstytucji następuje uchwałą większości 5/6 głosów (s. 116), podczas gdy w myśl art. 67 ustawy o parlamencie zmiana taka wymaga większości 2/3, a tylko w razie uznania sprawy za pilną 5/6. Zostało to omówione właściwie na s. 113, gdzie jednak mowa o uchwalaniu ustaw organicznych. Omawiając zakres działania komisji konstytucyjnej (nazwanej komisją prawa konstytucyjnego) pominięto badanie legalności aktów urzędowych członków rządu i kanclerza sprawiedliwości oraz zmieniono sens pisząc o ustawach związanych z prawem konstytucyjnym (s. 106), zamiast „związanych ściśle z ustawami konstytucyjnymi” (art. 46 ustawy o parlamencie), a to zupełnie co innego. Tak samo, zdaniem autora, umowy międzynarodowe wymagają zatwierdzenia, „o ile pociągają za sobą pewne konsekwencje wkraczające w sferę ustawodawstwa ogólnego” (s. 161), podczas gdy art. 33 konstytucji głosi, że wtedy gdy „zawierają postanowienia wchodzące w zakres ustawodawstwa”.

Sporo niejasności wywołuje rozdział poświęcony wyborom, gdzie niekiedy trudno rozróżnić, czy mowa o regulacji dawniejszej z 1906 r., czy obecnej z 1955 r. Pełna uznania ocena tej pierwszej nie jest przesadna. Jako pierwsza w Europie dała prawo wyborcze kobietom, a i ustalone przez nią surowe wymogi trudno uznać za wygórowane na owe czasy. Obecne warunki są dość wysokie: 21 lat ukończonych przed rokiem wyborów, czyli często 22 lata (autor nie podaje, że w 1969 r. obniżono wiek do 20 lat) oraz szereg wyłączeń, m.in. skazanych za włóczęgostwo, co ma ostrze antyrobotnicze, skazanych za przestępstwa wyborcze, w tym także za zagrożenie wolności wyborów, co może być b. niebezpieczne w przypadku ostrej walki wyborczej. Trudno też podzielać przekonanie autora, że cechą charakterystyczną, obok nominacji(!) posłów jest podział na okręgi (s. 93), skoro jest to zjawisko wręcz typowe dla współczesnych państw cywilizowanych. Do sprawy okręgów powraca autor nieco dalej, dowodząc że najsprawiedliwszy byłby system wyborczy odrzucający okręgi (s. 100, 102). Teoretycznie dałby on może rzeczywiście niemal laboratoryjną równość, tyle że nie uwzględniałby partykularyzmu interesów, specyfiki

korzystał jego najlepszej książki, *Problemy ustrojoznawstwa*. Szeroko cytuje natomiast jego przestarzały już *Zarys prawa państwowego*, a w bibliografii zamieszcza inne prace tego autora, nie pozostając w żadnym związku z tematem (np. *Władza i lud; Z zagadnień systemu przedstawicielskiego ludowych państw Europy i Azji*).

regionów, nie gwarantował reprezentacji mniejszości itd. Autor idzie tutaj przeciw powszechnemu przekonaniu, gdyż nigdzie współcześnie takiego systemu w państwach o ugruntowanym systemie ustrojowym się nie postuluje. Jednak właśnie na podstawie tego założenia oblicza on dysproporcje dochodząc do wniosku, że są one poważne, czego zresztą nie potwierdza załączona tabela, w której maksymalna różnica sięga liczby 9,

Wiele uwag budzą rozdziały o parlamencie i prezydencie. Już omówienie wewnętrznej organizacji izby skłania do refleksji. Pomijając niewłaściwość tłumaczenia nazw komisji (nie prawna lecz ustawodawcza, nie prawa konstytucyjnego lecz konstytucyjna) i nieściśłości w omawianiu ich powoływania i zakresu działania, bez komentarza pozostawiono fakt istnienia w parlamencie fińskim tylko 5 komisji. Tymczasem jedną z dróg ograniczenia kontroli parlamentu jest właśnie powoływanie nielicznych, wieloosobowych komisji. Oczywiście ocena zależy od tego, jak parlament i jego komisje pracują, ale i tego nie znajdujemy. Teza, że pracę komisji zastępuje kontrola sprawowana przy okazji uchwalania ustaw i budżetu (s. 108) nie wytrzymuje krytyki, bowiem nawet w krajach o rygorystycznym podziale władz, jak USA, nie wyklucza to komisji. Niesłuszną jest też opinia, że jedynym elementem gwarantującym prawidłowość uchwalania ustaw jest wymóg określonej większości i zawieszające weto prezydenta (s. 116), gdyż skomplikowany tryb ustawodawczy i praca komisji stanowią elementy nie mniej istotne. Dziwić musi, że autor nawet nie wspomniał o obowiązującym regulaminie izby z 19 XII 1927 r. i ani razu nań się nie powołał. Błędna jest opinia, że z uwagi na 6-letnią kadencję prezydenta i 4-letnią parlamentu odmowa sankcji jest równoznaczna z całkowitym upadkiem ustawy (s. 160), ponieważ nowo obrany parlament ponownie uchwalając ustawę czyni bezskuteczne weto prezydenta, co zresztą stwierdza sam autor. Nieporozumieniem zaś jest teza, że posłowie w klubach poselskich „rozwijali swą działalność w myśl programu i instrukcji swych partii, gdyż w przeciwnym razie nie reprezentowałyby całego narodu proporcjonalnie” (s. 119)!

Podobne uwagi nasuwają rozdziały o prezydencie i rządzie. Trudno np. podzielać opinię Ciemniewskiego przy słusznej krytyce zastępstwa prezydenta przez premiera i postulacie przekazania tej funkcji przewodniczącemu izby, „będącemu drugą osobą w państwie” (s. 149), gdyż byłby on tą osobą właśnie gdyby zastępował prezydenta. Nie można zresztą wykluczać, że taką kolejność ustala urzędowy ceremoniał, lecz o nim nie wspomniano. Wiele wątpliwości nasuwa charakter mandatu prezydenta. Jeśli pozostać przy rozróżnieniu przyjętym przez autora na mandat urzędu i mandat osobisty, to jego twierdzeniu, że mandat prezydenta jest osobisty (s. 149) zaprzeczają przytoczone fakty wyboru na opróżniony urząd jedynie na kadencję uzupełniającą. Dostrzega to autor (s. 146 - 7, 149), lecz dodaje, że jest to niewątpliwy wpływ praktyki USA mimo nieporównalnych warunków. Komentując brak zakazu wielokrotności wyboru prezydenta powołuje się na przekonanie o niemożliwości przekształcenia się fińskiego parlamentaryzmu w prezydenjalizm z uwagi na „istnienie systemu wielopartyjnego i zasadę proporcjonalności wyborów” (s. 150), co zupełnie nie przekonuje. Niezrozumiały jest brak ustosunkowania do węzłowego problemu ogromnej władzy prezydenta i jego nieodpowiedzialności (s. 172). Trudno też czytelnikowi wyrobić jasną opinię po przeczytaniu 2 następujących opinii: „Bo nie głosem elektorów tylko własnej partii zawdzięcza prezydent swój wybór” (s. 147) oraz „wybór zawdzięcza nie tylko partii, której jest członkiem, ale kompromisowi międzypartyjnemu” (s. 175).

Do szeregu pytań skłania rozdział o rządzie. Czy np. z opinii, że rozstrzygnięcia rady ministrów mają przeważnie charakter rozwiązań kolektywnych (s. 184) należy wnioskować, że mogą nie mieć tego charakteru? Jak rozumieć zdanie, że sprawy ogólnoadministracyjne wchodzące w zakres uprawnień rady ministrów (należałoby stąd wnosić, że są także sprawy wyjęte spod jej kompetencji, czemu autor przeczy

jednak na s. 193) są rozstrzygane przez gabinet bądź resortowego ministra" (s. 194). Jak-rozumieć twierdzenie: „współdziałanie rządu z parlamentem ma charakter typowy i nie nasuwa zastrzeżeń”, zwłaszcza w zestawieniu z opinią: „z uwagi na ogólną słabość rządu fińskiego gabinetu nie posiadały na ogół większego wpływu na działalność parlamentu" (s. 198)? Skąd wziął autor przekonanie, że liczba ministrów nie może przekraczać 18 (s. 200), skoro w art. 38 konstytucji mowa tylko o liczbie niezbędnej? Być może stanowi tak odrębna ustawa, lecz o jej istnieniu nie wspomniano. Trudno też, choć je podkreślono (s. 152-3), uchwycić odmienności w powoływaniu rządu w porównaniu z innymi państwami o ustroju parlamentarnym. Ciekawie natomiast omówiona została ta część rozdziału, która traktuje o rodzajach gabinetów, zwłaszcza o odmianach rządów mniejszościowych (s. 206 - 218).

W końcu trzeba wspomnieć o wyraźnie niedbałym opracowaniu redakcyjnym książki. Poważne błędy spotykamy zarówno w cytowaniu aktów prawnych (np. w przyp. 11 na s. 108 błędnie podano art. 32 ustawy o parlamencie zamiast art. 42, a w przyp. 19 na s. 113 art. 68 zamiast 62) czy literatury (np. w przyp. 23 na s. 65 pominięto autora i tytuł, podając tylko nazwę czasopisma, a w przyp. 8 na s. 187 cytowanemu autorowi przypisano słowa, których nie napisał), jak i w zamieszczonych tabelach (błędne cyfry w tab. 7 i 25), procentowe dane w tab. 5 nie wychodzą na 100, tab. 5 i 19 są identyczne, tyle że wyrażone raz w procentach, drugi — w liczbach bezwzględnych.

Reasumując należy dojść do wniosku, że obraz ustroju politycznego Finlandii przedstawiony w recenzowanej pracy jest niepełny i nie zawsze wierny. Wydaje się, że autor nie wykorzystał szansy, jaką dało mu pierwszeństwo opracowania. Trzeba jednak mieć nadzieję, że może już niedługo ten ciekawy system ustrojowy spotka się z większym zainteresowaniem w polskiej nauce prawa konstytucyjnego i stanie się przedmiotem szerszych studiów.

Krzysztof Wołowski

H. Rot, *Sesje rad narodowych w świetle badań empirycznych*, Problemy Rad Narodowych, 1973, nr 26, ss. 178.

Problemy Rad Narodowych mają dużą zasługę w zakresie przedstawiania wyników badań nad rzeczywistym funkcjonowaniem podstawowych instytucji prawno-ustrojowych (tzw. badań empirycznych). W szczególności odnosi się to do funkcjonowania organów lokalnej demokracji socjalistycznej — rad narodowych (specjalizowanie się w tej problematyce wynika zresztą z tytułu i założeń czasopisma)¹. Swoiste podejście do badanego przedmiotu (badanie prawno-empiryczne) nadaje temu wydawnictwu odrębny charakter, odróżniający je od innych czasopism, zajmujących się problematyką rad narodowych².

Dorobek wydawnictwa w tym zakresie jest już znaczny. Wynika to nie tylko z ilości wydanych tomów (recenzowany numer jest już 26 publikacją), ale przede wszystkim z wagi problemów w nim poruszanych. Ambicja zespołu wydawniczego w tym zakresie była duża: chodziło o przedstawienie rzeczywistego obrazu lokalnej demokracji socjalistycznej, a nie tylko jej założeń doktrynalnych i obowiązujących w tej mierze przepisów. Były to jednocześnie badania pionierskie. Dotąd bo-

¹ Por. słowo wstępne „Od kolegium redakcyjnego”, zamieszczone w nr 1 Problemów z 1964 r.

² Chodzi tu o dwa dotąd ukazujące się czasopisma poświęcone problematyce rad narodowych: 1) Rada Narodowa i 2) Gospodarka i Administracja Terenowa. Obecnie oba czasopisma połączone w jedno: Rada Narodowa, Gospodarka, Administracja.

wiem i na taką skalę nie prowadzono u nas (a zapewne i w innych państwach socjalistycznych) badań tego typu.

Recenzowana monografia pióra H. Rota ma właśnie za zadanie dokonanie syntezy dotychczasowych badań prawnego-empirycznych na bardzo ważnym odcinku: struktury i funkcjonowania rady narodowej sensu stricto, tj. jako organu przedstawicielskiego. Podsumowanie to jest bardzo na czasie: zbiega się ono bowiem z zakończeniem funkcjonowania rad narodowych według norm „starych” (z 1958 r.) przepisów; wejście w życie dwóch podstawowych nowel do ustawy o radach narodowych z 29 XI 1972 r.³ i 22 XI 1973 r.⁴ otwiera bowiem nowy okres w działalności rad narodowych. Istotna nowelizacja postanowień ustawy 1958 r., która odbiła się również w sposób znaczny na strukturze i działalności rady jako organu przedstawicielskiego i samorządu socjalistycznego, stwarza dalsze zapotrzebowanie (czy nawet konieczność) na kontynuowanie badań tego typu. Wówczas praca H. Rota byłaby ogniwem, dającym podstawę do porównań i oceny, czy i co zmieniło się w obrazie rzeczywistym rad narodowych po zmianie przepisów.

Recenzowane opracowanie z natury rzeczy (jako opracowanie dotyczące istniejącej w danym czasie rzeczywistości) dotyczy układów i zjawisk z poprzedniego okresu, co nie oznacza wszakże jego dezaktualizacji. Daje ono poprostu obraz zjawisk i układów społecznych w pewnym okresie czasu i ocenę tego obrazu. Aktualność opracowania pióra H. Rota ma jeszcze inny aspekt: zawarte w nim wskazania metodologiczne mają znaczenie dla dalszych badań tego typu. Zarejestrowane przez niego zjawiska, które się wytworzyły w drodze praktyki tłumaczą niekiedy określone zmiany ustawy o radach narodowych (np. badana przez niego instytucja konwentu seniorów — s. 49 i n. — wskazała na potrzebę stworzenia przez ustawę prezydium rady sensu stricto, a nie jako organu administracji). Pewne wskazania dotyczące zagadnień nie unormowanych prawnie (np. dotyczące form kierownictwa partyjnego w radach na s. 60 i n.) są nadal aktualne, jak też wnioski o potrzebie zmian niektórych przepisów prawnych (np. dotyczące zmiany przepisów o publikacji aktów prawnych rad — str. 136 - 137), a przed wszystkim uwagi pod adresem ustawodawcy, by w większym stopniu korzystał z upoważnień do wydawania przepisów lokalnych przez same rady, a nie ich organy administracyjne, jak też aby dał w tym zakresie większy margines samodzielności radom (s. 103 i n., s. 127 i n.) itp.

Rzecz jasna, pewne rozważania i propozycje dotyczące zmian w ustawodawstwie pozytywnym, wobec dokonanych nowelizacji stały się nieaktualne. Dotyczy to np. powołania organu prezydzialnego rady, przekształcenia dotychczasowego prezydium jako organu wykonawczo-zarządzającego (s. 74 - 75).#Nie zawsze też praktyka przyjęła propozycje autora w innych kwestiach (np. zasady oddzielenia partii od aparatu państwowego na stopniu lokalnym, s. 76). Dotyczy to jednak niektórych tylko kwestii poruszanych w pracy, w całości zaś monografia H. Rota nie straciła na swej dużej aktualności.

Warto też zwrócić uwagę na metodę badawczą stosowaną w badaniach empirycznych rad i ich organów. Autor akcentuje (s. 7), że podstawę opracowania stanowiły przede wszystkim dokumenty urzędowe i wypowiedzi uzyskane wprost od działaczy politycznych i działaczy rad narodowych. Czy jednak takie źródła zbierania materiałów są wystarczające w badanym przypadku? Sam autor wspomina, że dokumentacja urzędowa często zawodzi w takich przypadkach, choćby i z tego względu, że jest ona niedokładna (por. np. s. 55 - 56). Przy tym z różnych

³ Chodzi tu o ustawę z 9 XI 1972 r. o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych (Dz. U. nr 49, poz. 312).

⁴ Chodzi tu o ustawę z 22 XI 1973 r. o zmianie ustawy o radach narodowych (Dz. U. nr 47, poz. 276).

przyczyn (żądanie od organu danych, których on podać nie może lub nie ma kwalifikacji do prawidłowego przedstawienia danych, tzw. optymizm urzędowy itp.) mogą prowadzić do wypaczeń danych w dokumentach. Brak dokumentacji urzędowej nie oznacza też tego, że dane zjawisko nie występuje faktycznie (np. brak danych w dokumentacjach o interpelacjach radnych w GRN, nie świadczy o tym, że takich interpelacji nie było, por. s. 121 i n. recenzowanej pracy). Nie zawsze też wypowiedzi działaczy są wystarczającym materiałem dla nowych badań. Są niewątpliwie też kwestie, gdzie pewne źródła informacji z przyczyn zrozumiałych będą dla badacza zamknięte. Wszystko to nasuwa ogólniejszą refleksję co do potrzeb doskonalenia aparatury badawczej w zakresie badań empirycznych nad terenowymi organami władzy i administracji.

Sprawa na pewno nie jest łatwa, niemniej jednak warto zastanowić się tu nad właściwym doбором technik badawczych. Można by się też w szczególności zastanowić nad dwiema kwestiami: czy w badaniach tego typu nie należałoby w większym stopniu wykorzystać form obserwacji uczestniczącej oraz badań monograficznych określonych rad narodowych. W pierwszym przypadku można by tu wykorzystać na szerszą skalę do prowadzenia takich obserwacji studentów studiów zaocznych, którzy i mają z reguły dość dobrą znajomość przedmiotu i mają „dotarcie” do różnych źródeł obserwacji, niedostępnych nieraz dla obserwatorów z zewnątrz. Wydaje się też, iż w zbyt małym stopniu korzystamy tu z badań monograficznych określonych konkretnie rad. Takie badania monograficzne dadzą bowiem, jak sądzę, bardziej pogłębiony obraz zjawiska niż badania określonych zjawisk przeprowadzone jednocześnie w wielu radach (zresztą oba rodzaje badań mogłyby się uzupełniać wzajemnie). Przeprowadzenie kilku monograficznych badań rad zlokalizowanych na różnych terenach może dać obraz typowych zjawisk, występujących na szerszą skalę.

Gdy chodzi o przedmiot pracy — autor koncentruje się na radzie narodowej jako organie przedstawicielskim. Bada strukturę osobową tego organu, przygotowanie sesji rady, jej przebieg i jej skutki. Przy tym po omówieniu każdego węzłowego problemu daje swego rodzaju podsumowanie i wyciąga wnioski natury bardziej szczegółowej. Natomiast w konkluzjach końcowych (R. V pracy) starał się spojrzeć jeszcze raz na całość badanej instytucji i skonfrontować zasadnicze założenia dotyczące modelu rady narodowej zawartym w doktrynie i przepisach prawa z praktyką stosowania tego prawa. W pracy znajdziemy wiele ciekawych wątków i spraw godnych odnotowania. Rozmiary recenzji nie pozwalają wszakże na pełną prezentację tej problematyki. Stąd wskażę przede wszystkim na szczególne zasługi autora recenzowanej pracy w zakresie badania problematyki uchwał rad narodowych, jako podstawowej formy prawnej wypowiedziania się terenowego organu przedstawicielskiego. H. Rot, ceniony autor wielu prac z zakresu problematyki źródeł lokalnego prawa⁵, przedstawił i w tej pracy z dużym znanstwem sprawy uchwał rad narodowych i ich prezydów. Przedstawił tu nie tylko teoretyczne problemy, ale wskazał, jak praktyka deformowała słuszne założenia ogólne ustawy o radach narodowych, w szczególności jak w praktyce doprowadzono do sytuacji, w której prezydium rad stały się nie tylko równorzędnym partnerem rady w zakresie stanowienia aktów normatywnych, ale uzyskały wyraźną przewagę w tym zakresie nad radami (s. 127).

Recenzowana praca zawiera również wiele stwierdzeń dyskusyjnych jak np. twierdzenie, że w świetle dotychczasowych przepisów wydziały miały prawo ini-

⁵ Por. w szczególności następujące prace H. Rota; *Akty normatywne rad narodowych i ich prezydów*, Warszawa 1962; *Tryb tworzenia aktów normatywnych prezydów rad narodowych w świetle badań empirycznych*. Problemy Rad Narodowych 1969, nr 16, *Uwagi o klasyfikacji aktów normatywnych rad narodowych i ich organów na tle systemu organów państwowych*, ibidem, 1971, nr 21.

cjatywy uchwałodawczej wobec rady (s. 65); wątpliwe jest twierdzenie, że w świetle obecnie obowiązujących przepisów inicjatywę uchwałodawczą wobec gminnej rady ma również sołtys nie będący radnym (s. 67.); można dyskutować z autorem, czy ilość sesji rady świadczy o demokratyzmie rozwiązań w zakresie ustawodawstwa o radach narodowych (s. 79, por. też s. 81, s. 82 i s. 84); dyskusyjna jest, zdaniem moim, celowość wyciągania wniosków i porównań co do tego, jaki procent akty normatywne stanowią w ogólnej ilości uchwał rad poszczególnych stopni (s. 108 - 109), gdyż ilość uchwał poszczególnych rad może się okazać z różnych przyczyn (np. jak pisze sam autor na s. 109 — z powodu uchwał „ukrytych”) nieporównywalna. Oczywiście każda praca wnosząca nowe spojrzenia i nowy ładunek myśli teoretycznej zawsze zawiera w sobie jednocześnie i problematykę dyskusyjną. Praca H. Rota jest na pewno rozprawą zawierającą wiele nowych spostrzeżeń i myśli, nie pozbawiona jest też wielu ciekawych dociekań teoretycznych.

Zbigniew Leoński

M. Gintowt-Jankowicz, *Odpowiedzialność podatkowa członków rodziny podatnika i innych osób trzecich*, Warszawa 1973, Wyd. Prawnicze, ss. 162.

Istnieje pilna potrzeba wyczerpującego opracowania tej specyficznej dziedziny społeczno-prawnej, jaką jest odpowiedzialność za zobowiązania podatkowe. Staje się to tym bardziej niezbędne, że odpowiedzialność taką mogą ponosić — obok czy zamiast właściwego podatnika — także członkowie jego rodziny i inne osoby trzecie. Ta pilna potrzeba wypływa także stąd, że wyjaśnienia i sprecyzowania licznych kwestii natury czysto jurydycznej, występujących na tym odcinku życia społecznego wymaga należyta dbałość o interesy państwa. Chodzi wszak o to, aby zapewnić Skarbowi Państwa prawidłowe sposoby egzekwowania należności publiczno-prawnych, do jakich zalicza się oczywiście podatki. Z drugiej strony należycie rozumiana troska o realizowanie zasad praworządności wymaga także, aby w sposób jasny została określona sytuacja prawna tych obywateli, którzy występują w charakterze podmiotów zobowiązanych z tytułu podatków. Szczególnie nieodzowne staje się dokładne legislacyjne określenie pozycji prawnej osób, które wprawdzie de iure nie są podatnikami, jednakże muszą ponosić oznaczoną odpowiedzialność za zobowiązania podatkowe innych podmiotów. Nie trzeba dodawać, jak wysoce delikatna jest właśnie ta ostatnia kwestia prawna. Tymczasem obecne unormowanie prawne tych zagadnień nie może być uznane za wystarczające. Dotkliwie też daje się odczuć brak nawet podstawowej literatury odnoszącej się do tej dziedziny prawa. Z zadowoleniem dlatego wypada stwierdzić, że recenzowana praca pomniejsza w znacznej mierze lukę istniejącą na tym odcinku.

Obowiązkiem recenzenta jest podkreślenie, że zadanie, jakie wytyczyła sobie autorka nie było łatwe, albowiem na przedmiot opracowania składa się problematyka określana w nauce jako interdyscyplinarna. Ażeby móc ją należycie przedstawić, trzeba było odwołać się do szeregu nieprostych zagadnień par excellence cywilistycznych. Autorka obrała właśnie taką metodę i dzięki niej w końcowym wyniku zaprezentowała elaborat zwarty i należycie uwzględniający reguły obydwu dziedzin jurydycznych. Można nawet wyrazić opinię, że opracowanie nabrało należytego waloru właśnie dzięki udanej symbiozie zasad prawa podatkowego i cywilnego. Wskutek tego praca czyni zarazem zadość aktualnym wymaganiom co do integracji pokrewnych dyscyplin naukowych.

Na treść książki, której tytuł został dobrany prawidłowo, składa się 5 rozdziałów. W rozdziale I autorka przedstawia ogólne zasady odpowiedzialności podatko-

wej osób trzecich. Charakterystyka odpowiedzialności podatkowej członków rodziny podatnika została zawarta w rozdziale II. Po omówieniu przesłanek tej odpowiedzialności autorka zajęła się tam m. in. zasadami odpowiedzialności osób pozostających z podatnikiem we wspólnym gospodarstwie domowym oraz odpowiedzialnością małżonka podatnika. W rozdziale III została omówiona odpowiedzialność występująca w przypadku nabycia od podatnika prawa majątkowego. Szczególną uwagę poświęciła tu autorka kwalifikowanej odpowiedzialności członków rodziny podatnika nabywających od niego prawa majątkowe. W sposób wyodrębniony zajęła się autorka w rozdziale IV odpowiedzialnością użytkownika i dzierżawcy przedmiotów należących do majątku podatnika. Wychodząc z założenia, że szczególną sytuację prawną wytwarza dzierżawa i użytkowanie składników majątku podatnika przez członków jego rodziny, autorka bardziej rozlegle analizuje ich odpowiedzialność mającą postać kwalifikowaną. Rozdział V poświęcony został odpowiedzialności spadkobierców podatnika. Składające się na jego treść rozważania zmierzają w trzech kierunkach. Najpierw chodzi autorce o scharakteryzowanie sytuacji, jaka istniała do 1969 r., a następnie o przedstawienie procesu kształtowania się tej odpowiedzialności w praktyce po tym roku. Z kolei autorka położyła akcent na odpowiedzialność spadkobierców w przypadku, gdy pozostały po podatniku spadek obejmuje gospodarstwo rolne. Tak dokonany podział treści pracy zasługuje na uznanie.

Charakteryzując w rozdziale I pozycję prawną ogólnie rozumianej osoby trzeciej autorka ograniczyła się do stwierdzenia (s. 32), że w zakresie odpowiedzialności, a więc obowiązków sytuacja tego podmiotu jest zrównana z położeniem prawnym samego podatnika, natomiast jeśli chodzi o sferę uprawnień, to została ona wyraźnie ograniczona, albowiem nie przysługują jej żadne środki prawne, za pomocą których mogłaby ona kwestionować co najmniej wysokość zadłużenia, za które ponosi także odpowiedzialność. Nie jest to regulacja zadowalająca, dlatego też całkiem na miejscu byłoby odpowiednio krytyczne ustosunkowanie się do takiego stanu rzeczy przez autorkę. Na ogół trafnie zdają się brzmieć wywody precyzujące przesłanki odpowiedzialności członków rodziny podatnika i innych osób trzecich. Twierdzenie, że odpowiedzialność tę uzasadnia istnienie związku ekonomicznego między tymi osobami a podatnikiem ma istotne znaczenie prawne. Wymóg pozostawania z podatnikiem we wspólnym gospodarstwie domowym nie wykazuje jednakże należytej precyzji. Może to być bowiem związek ekonomiczny nie pociągający za sobą wyraźnej transmisji wartości z majątku podatnika do majątku członka jego rodziny lub innej osoby trzeciej. Właściwie dopiero występowanie takiej transmisji powinno stanowić przesłankę odpowiedzialności członka rodziny lub innej osoby trzeciej. Elementy te wymagałyby dlatego bardziej szczegółowego zbadania.

Przekonywająco brzmi natomiast teza, że rozwiązanie, iż odpowiedzialność ta powinna odnosić się tylko do zobowiązań obejmujących należności przypadające za czas występowania przesłanek, wykazuje wyższość nad koncepcją odmienną.

Jednym z najważniejszych jest problem charakteru odpowiedzialności członka rodziny podatnika i innej osoby trzeciej (s. 21 - 27). Może tu wchodzić w grę odpowiedzialność solidarna lub posiłkowa. Zbędnie zajęła się autorka osobno tzw. odpowiedzialnością sukcesyjną, gdyż w istocie może ona także mieć cechy solidarności lub subsydiarności. W pracy zwrócono uwagę na to, że o ile w początkowym okresie obowiązywania dekretu o zobowiązaniach podatkowych z 1950 r. zalecano organom finansowym postępowanie odpowiadające zasadom solidarności prawa cywilnego, o tyle po 1967 r. wskazywano na potrzebę przestrzegania kolejności w dochodzeniu należności podatkowych. Forma odpowiedzialności członków rodziny podatnika i innych osób trzecich poddana więc została pewnej ewolucji, która — jak wolno mniemać — nastąpiła raczej *via facta*, a nie na skutek odpowiedniej działalności legislacyjnej. Taki stan rzeczy nie sprzyja oczywiście umocnieniu praworządności. Na

aprobatę zasługuje dlatego postulat uregulowania tego istotnego zagadnienia na drodze ustawowej i to poprzez zastąpienie odpowiedzialności solidarnej — odpowiedzialnością subsydiarną. Osobom tej kategorii powinno przysługiwać w tej dziedzinie swego rodzaju *beneficium competentiae*.

Godząc się na lansowanie odpowiedzialności członków rodziny podatnika musimy jednocześnie rozstrzygnąć istotny problem pojęcia rodziny. Od określonego pojmowania rodziny uzależnione jest bowiem kształtowanie się kręgu osób odpowiedzialnych za zobowiązania podatnika. Obecnie zauważa się tendencję ku przyjmowaniu rodziny rozumianej *sensu largo*, a więc obejmującej nie tylko krewnych ale i powinowatych (bez ograniczenia stopnia). Ustanowienie drugiego (kumulatywnego) wymogu pozostawania z podatnikiem we wspólnym gospodarstwie domowym niewiele poprawia istniejący stan rzeczy. Ta druga przesłanka nie prezentuje się bowiem także w sposób jednoznaczny. Daje się zauważyć, że we współczesnych stosunkach społeczno-gospodarczych istotnym zmianom podlega samo zjawisko „gospodarstwa domowego”. Pozostawanie we wspólnym gospodarstwie domowym nie zawsze łączy się z występowaniem odpowiednich więzi ekonomicznych. Nierzadko członek rodziny nie uzyskuje w takiej sytuacji żadnych korzyści majątkowych. Bywa natomiast tak, że członek rodziny nie pozostający w gospodarstwie domowym podatnika osiąga z jego majątku znaczne wartości majątkowe. Niewiele wyjaśnia też stanowiący normę definiującą art. 16 ust. 3 dekretu o zobow. podat, ze zm. z 1960 r. (Dz. U. 51, poz. 300) głoszący, że prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego polega na wspólnym zamieszkiwaniu i wspólnym zaspokajaniu potrzeb. Koncepcja autorki wyeliminowania kryterium więzi rodzinnej odbiega wprawdzie od obecnej regulacji, jednakże łączy się nadal z pozostawaniem we wspólnym gospodarstwie domowym, zamiast z osiąganiem korzyści majątkowych (s. 47 - 62). Nie powinien natomiast budzić zastrzeżeń pogląd autorki, że uzyskiwanie korzyści majątkowych mających jedynie charakter alimentacyjny nie może stanowić przesłanki odpowiedzialności takiej osoby za zobowiązania podatnika.

W odniesieniu do tego, jak powinien być ukształtowany zakres odpowiedzialności członków rodziny i innych osób trzecich wysuwane są różne koncepcje. Wydaje się, że odpowiednie granice mogą wyznaczać dwa zdarzenia: powstanie i wyeliminowanie więzi ekonomicznej rozumianej w sposób przedstawiony w recenzji.

Autorka trafnie akcentuje (s. 65 - 67), że wadą obecnego stanu prawnopodatkowego jest to, iż sytuacja prawna małżonka została ukształtowana na równi z innymi członkami rodziny, mimo że właśnie jedynie stosunki majątkowe między małżonkami zostały unormowane przez przepisy prawa rodzinnego regulujące także ich odpowiedzialność za długi. Specyfika położenia prawnego małżonka podatnika pozostającego we wspólności ustawowej polega istotnie na tym, że odnoszą się do niego dwa zespoły norm: prawa rodzinnego i prawa podatkowego. Mamy tu do czynienia z relacją norm ogólnych do szczególnych. Ponieważ jednak, jak się okazuje, normy szczególnie nie są wystarczające, przeto decydujące znaczenie należałoby przypisywać normom ogólnym prawa rodzinnego. Tak też słusznie co do zasady czyni autorka w recenzowanej pracy. Także przepisom o wspólności ustawowej odpowiadałaby sytuacja, w której organ finansowy dochodziłby należności podatkowej od współmałżonka podatnika, jeżeli będzie obejmowała okres trwania tego ustroju i nie będzie dotyczyła majątku odrębnego płatnika. Podatnik i jego małżonek będą odpowiadali wtedy całymimi swymi majątkami.

Bardziej złożony jest problem dochodzenia należności powstałej przed dojściem do skutku wspólności majątkowej. Ściśle biorąc małżonek podatnika nie powinien wówczas w ogóle ponosić odpowiedzialności. Kodeks rodzinny i opiekuńczy nie przewiduje wtedy jego odpowiedzialności cywilnej. Jeśli się zaś zważy, że osoba ta nie pozostawała w tamtym okresie z podatnikiem we wspólnym gospodarstwie domo-

wym i nie czerpała korzyści z jego majątku, to należałoby dojść do wniosku, że także z punktu widzenia prawnofinansowego nie należałoby mówić o odpowiedzialności podatkowej małżonka. Odmienny pogląd zawarty w recenzowanej pracy (s. 70 - 71) nasuwa dlatego wątpliwości. Nie rozwiązany jest też należycie problem odpowiedzialności małżonka za podatek powstały wprawdzie w czasie trwania wspólności ustawowej, lecz dotyczący wyłącznie majątku odrębnego podatnika. Skoro interes państwa miałby uzasadniać odpowiedzialność podatkową małżonka w takim przypadku, to powinna ona znaleźć swój wyraz w szczególnych przepisach finansowych. Byłoby rzeczą zrozumiałą, że wówczas majątek wspólny mógłby być także objęty egzekucją.

Wywody poświęcone odpowiedzialności nabywcy praw majątkowych podatnika wymownie informują o tym, jak dalece niedoskonała jest obecna regulacja tego ważnego problemu jurydycznego. Jedną z głównych przyczyn jest brak sprecyzowania pojęcia „nabycia prawa majątkowego”. Podawanie przez organy finansowe umowy przedwstępnej jako przypadku nabycia prawa majątkowego od podatnika nie przyczynia się do postępu w tej dziedzinie. Wydaje się, że nad wywodami autorki dotyczącymi tego zagadnienia zaciążyły także niejasności aktualnego stanu prawnego. Tymczasem generalnego rozstrzygnięcia wymagałaby kwestia, czy odpowiedzialnością mają być objęte tylko te osoby, które stosownie do przepisów prawa cywilnego uzyskują przymiot nabywców praw majątkowych sensu stricto, czy też że takim ciężarem należy obarczać osoby, które *via facta* uzyskały rzecz lub prawo majątkowe należące *de iure* do podatnika. Nie należałoby też mówić o przeniesieniu prawa własności, lecz praw majątkowych w ogóle. Odpowiedzialność może bowiem ponosić np. secjonariusz uzyskujący od podatnika wierzytelność pieniężną. Zamiast o przeniesieniu lepiej też mówić o przejściu prawa majątkowego jako zdarzeniu szerszym.

Rozróżniwszy osobistą i rzeczową odpowiedzialność autorka dodała, iż nabywca odpowiada jedynie w takim stosunku, w jakim nabyte prawo, obrót nim, przychód lub dochód z niego przyjęto jako podstawę opodatkowania (s. 89). Należało zatem wyjaśnić relację zachodzącą między tymi ograniczeniami. Bliższego omówienia wymagało także pojęcie podatku „istniejącego” w chwili nabycia prawa majątkowego.

Myśl o odrębnym potraktowaniu odpowiedzialności użytkownika i dzierżawcy majątku podatnika (s. 106 - 120) okazała się trafna. Odnosi się jednak wrażenie, że nieco szerzej wypadało przedstawić problem zasadności obarczania obowiązkiem podatkowym bezpośrednio użytkownika i dzierżawcę zamiast właściciela. Można by to odnieść także do poddzierżawy (s. 144).

Prezentując sytuację prawopodatkową spadkobierców podatnika autorka posługuje się trafnie regułami odpowiedzialności cywilnej. Pozytywnie odnosi się też do zastosowanej przez Ministerstwo Finansów wykładni art. 17 dekretu o zobowiązaniach podatkowych regulującego odpowiedzialność spadkobierców podatnika. Stało się tak zapewne dlatego, że kierunek tej interpretacji odpowiada co do zasady regulacji prawa cywilnego. Doniosłe znaczenie dla ujednoczenia praktyki ma akcentowana w pracy zasada (s. 131), iż w razie przyjęcia spadku z dobrodziejstwem inwentarza także za zobowiązania podatkowe obciążające spadek odpowiada spadkobierca, wprawdzie całym majątkiem, jednakże tylko co do wysokości stanu czynnego masy spadkowej wykazanej w spisie inwentarza. Nieco niejasne jest stanowisko autorki dotyczące pozycji prawnej zapisobiercy. Po stwierdzeniu, że przepisy podatkowe nie dają podstawy do rozciągnięcia odpowiedzialności na zapisobiercę powiedziano jednak, że może on odpowiadać tylko rzeczą nabytą z majątku spadkowego (s. 134).

W. Morawski, *Samorząd robotniczy w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1973, KiW, ss. 197.

Problematyka samorządu robotniczego już niemal od 17 lat jest przedmiotem szerokiego zainteresowania w literaturze prawniczej, socjologicznej oraz ekonomicznej. Bez wątpienia najbardziej ożywione dyskusje w kwestii roli, miejsca i pozycji przedstawicielstwa robotniczego w przedsiębiorstwach państwowych miały miejsce w latach 1956 - 1960. Wiązało się to z kształtowaniem się nowego kierunku przemian wytyczonych ideą demokratyzacji wszystkich dziedzin życia społecznego. Instytucjonalnym wyrazem demokracji na szczeblu przedsiębiorstw stały się w 1956 r. rady robotnicze formowane przez aktyw robotniczy już przed wejściem w życie ustawy z 19 XI 1956 r. o radach robotniczych. Pewne korekty struktury organizacyjnej i usytuowania przedstawicielstwa robotniczego w przedsiębiorstwach dokonane przez ustawę z 20 XII 1958 r. o samorządzie robotniczym ustaliły, przy najmniej z prawnego punktu widzenia, obecny kształt samorządności robotniczej.

Dla dyskusji w latach 1956 - 1960 charakterystyczne były opinie od całkowicie negującej potrzebę instytucjonalizacji przedstawicielstwa robotniczego, aż do koncepcji przekazania tym przedstawicielstwom całokształtu spraw z zakresu kierowania i zarządzania przedsiębiorstwem. Z upływem czasu ucichło to zainteresowanie, a pozostały problemy wcielania w życie ukształtowanej koncepcji robotniczej samorządności. One właśnie zachowały do dnia dzisiejszego wszelkie walory aktualności. Słusznie zatem autor stwierdza, że „obecnie problem nie polega na rozstrzygnięciu, czy należy przekazywać, czy też nie funkcje rządu ogółowi załogi, jej przedstawicielom — odpowiedź na tak postawione pytanie jest oczywiście pozytywna — ale na tym, kiedy i jakie funkcje przekazywać, jak wkomponować samorząd robotniczy w system funkcjonowania przemysłu, by korzyści dla gospodarki i załogi były widoczne, by uniknąć zakłóceń w działaniu systemu przedstawicielskiego" (s. 6).

Recenzowana praca z pewnością nie rozwiązuje tego zagadnienia, ani też nie zawiera wyczerpującego zbioru wskazań i sugestii co do metod wzmocnienia rangi przedstawicielstwa pracowniczego. Podstawowym jednak jej walorem jest znakomite wyczucie realiów funkcjonowania samorządu na obecnym i przewidywanym etapie rozwoju tej formy reprezentacji załogi.

Autor w rozdziale I przedstawia źródła ideologiczne koncepcji bezpośrednich i pośrednich form udziału robotniczego w zarządzaniu. Trafnie chyba autor dostrzega związek pomiędzy kształtowaniem się ustrojowej zasady centralizmu demokratycznego z jednoczesnym wypracowywaniem form robotniczego przedstawicielstwa. Autor wskazuje na prawidłowość, iż wypaczenia zasady centralizmu demokratycznego bądź to prowadzą do faktycznej negacji idei samorządu, bądź do formułowania koncepcji samorządowych oscylujących wokół wzorów syndykalistycznych czy niemal anarcho-syndykalistycznych nie uwzględniających obiektywnych praw rozwojowych społeczeństwa i gospodarki socjalistycznej. W tymże I rozdziale pracy znajdują się poglądy autora na istotę i podstawowe funkcje samorządu robotniczego w gospodarce socjalistycznej. Istotę samorządu robotniczego autor widzi w procesie uspołeczniania zarządzania gospodarką oraz w realizowaniu funkcji kojarzenia interesów indywidualnych pracowników oraz załogi z interesem ogólnospołecznym. W tej ogólnej charakterystyce brak dostatecznego wyeksponowania roli znaczenia samorządu robotniczego w usprawnianiu procesu kierowania i zarządzania przedsiębiorstwem. Słusznie bowiem zwrócono uwagę, że są pewne sprawy, które na forum przedsiębiorstwa nie mogą być prawidłowo rozwiązywane bez aktywnego uczestnictwa samych pracowników oraz ich organów przedstawicielskich.

Chodzi tu w szczególności o takie sprawy jak sprawa wydajności i warunków pracy, problematyka zatrudnienia i płac itp.

Rozdział II pracy zawiera krótką charakterystykę koncepcji robotniczego współuczestnictwa w przedsiębiorstwach kapitalistycznych. Uwagi te z konieczności ograniczono do przedstawienia podstawowych tez burżuazyjnej doktryny „demokracji przemysłowej” i ich krytycznej oceny.

Punktem wyjścia dla podstawowego nurtu rozważań autora jest rozdział III poświęcony genezie i etapom rozwoju samorządu robotniczego w Polsce. Autor słusznie wiąże ocenę poszczególnych etapów rozwojowych samorządności robotniczej z ewolucją modelu planowania i zarządzania gospodarką narodową. Pewne wątpliwości może jednak wzbudzać próba określenia charakteru przedstawicielstwa robotniczego w świetle zmian dokonanych w 1956 r. Autor przyjmuje, że był to okres „działania modelu scentralizowanego zarządzania z wbudowanym systemem oddolnych korektur w postaci instytucji samorządu robotniczego, będącej ciałem uprawnionym oficjalnie do współzarządzania przedsiębiorstwem przemysłowym przy zachowaniu jednoosobowego kierownictwa nim przez dyrektora” (s. 43 - 44). Wątpliwości powstają w związku z treścią art. 17 ustawy z dnia 19 XI 1956 r. o radach robotniczych, który przewidywał, że w przedsiębiorstwach, w których powołane są rady robotnicze nie obowiązuje przepis art. 14 ust. 1 i ust. 4 dekretu z 26 X 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych. Z prawnego zatem punktu widzenia w przedsiębiorstwach państwowych objętych działaniem ustawy z dnia 19 XI 1956 r. przestała obowiązywać zasada jednoosobowego kierownictwa dyrektora przedsiębiorstwa. Nie wnikając też szerzej w istotę zagadnienia, pewne niejasności budzi ocena autora (s. 49), że w systemie ukształtowanym w latach 1956-1958 „organy samorządu robotniczego działają w imieniu załogi, lecz zarazem pełnią określone funkcje administracji państwowej” Nie wydaje się jednak aby do takiego ujmowania treści zadań i funkcji samorządu robotniczego stwarzała podstawy ustawa z 20 XII 1958 r. oraz ukształtowana na jej tle praktyka samorządowego działania.

Kolejne rozdziały IV, V oraz VI przedstawiają poszczególne dziedziny funkcjonowania samorządu robotniczego w polskich przedsiębiorstwach państwowych. Autor słusznie kojarzy zagadnienie funkcji planistycznych samorządu w przedsiębiorstwie ze stopniem autonomii działania przedsiębiorstwa. Problem wpływu organów przedstawicielskich załogi na kształt planu przedsiębiorstwa musi być aktualnie i perspektywnie oceniany w nieco zmienionych wymiarach potrzeb gospodarowania. Wiąże się to z wdrażaniem do praktyki koncepcji wielkich organizacji gospodarczych. Już na forum kombinatów tworzonych od 1969 r. niezmiernie trudnym problemem stało się tworzenie planu zintegrowanego w skali kombinatu, z jednoczesnym zachowaniem ustawowych kompetencji samorządowych w dziedzinie planowania. W. Morawski wyraża przekonanie iż „w decyzjach, które mogą zapaść w przedsiębiorstwie udział samorządu powinien być konsekwentnie przestrzegany”. Trafność tego przekonania nie budzi zastrzeżeń. Coraz częściej jednak muszą być rozwiązywane problemy aktywizacji przedstawicielstwa robotniczego w skomplikowanych uwarunkowaniach nowych organizmów gospodarczych. Oceniając rolę przedstawicielstwa robotniczego we współkierowaniu przedsiębiorstwem autor dochodzi do wniosku, że dotyczy ona „bardziej tego, jak ma przedsiębiorstwo realizować zadania ustalone niż tego, co ma robić” (s. 96). Spostrzeżenie takie wydaje się trafne, ale jednocześnie autor nie wyprowadza zeń wszystkich możliwych wniosków. Pozostaje bowiem ocena takiego stanu rzeczy z ustawowymi gwarancjami i postulatami społeczno-politycznymi. Czy rola w istocie wykonawcza nie pozostaje w sprzeczności z potrzebą spełniania przez organy samorządu robotniczego zadań w zakresie zapewnienia sprawnego funkcjonowania i rozwoju przedsiębiorstwa w interesie ogólnospołecznym i w interesie własnym załogi? O ile zatem w organach przedstawicielskich załóg należy dostrzegać również przedstawicieli interesu ogólnospołecznego?

społecznego, to trudno akceptować taki stan rzeczy, w którym poza samorządem pozostaje cała sfera współkształtowania koncepcji rozwojowych przedsiębiorstwa. Uwagi tej nie można oczywiście odczytywać jako zarzutu pod adresem autora, który ustala jedynie aktualny stan rzeczy, uogólniając wyniki przeprowadzonych w tej mierze badań.

W rozdziale VI poświęconym funkcji motywacyjnej samorządu robotniczego zastanawia się autor nad możliwościami stymulowania załóg przez samorzady do wykonywania zadań. Faktyczne możliwości, a przede wszystkim stopień ich realizacji, nie zaspokajają oczekiwań ani kierownictwa przedsiębiorstwa, ani też samej załogi.

W kolejnym rozdziale VII przedstawiono zagadnienie aktualnie bardzo doniosłe, jakim jest problem reprezentacji interesów pracowniczych w systemie działań samorządu robotniczego. Spostrzeżenia autora zdają się być zbieżne z powszechnym odczuciem załóg pracowniczych, iż reprezentowanie interesów i dążeń pracowniczych coraz słabiej przejawia się w pracach samorządowych, co w efekcie musiało prowadzić do spadku zainteresowania działalnością samorządu wśród załogi.

Końcowy IX rozdział omawianej pracy zawiera przedstawienie zadań i perspektyw rozwojowych samorządu robotniczego w Polsce w latach siedemdziesiątych. Autor dochodzi do wniosku, że nowy etap intensywnego rozwoju gospodarczego powoduje, że „sprostanie nowym wymogom zakłada pełniejsze wykorzystanie uprawnień, które samorząd robotniczy już posiada, a z których z różnych względów nie zawsze dotąd korzystał i lepsze jeszcze wyposażenie go w takie uprawnienia, by mógł stać się rzeczywistym partnerem administracji”. Nie podzielałbym przekonania o potrzebie wyposażenia samorządu robotniczego w dodatkowe kompetencje dla wzrostu jego rangi na forum przedsiębiorstwa. Podstawowe znaczenie w tej mierze należy, jak się wydaje, przypisywać konieczności uczynienia z samorządów autentycznych reprezentacji załóg pracowniczych wykonujących w ich imieniu ustawowo zagwarantowane uprawnienia. Temu też celowi musi służyć przełamanie szkodliwej praktyki bezkarnego nierespektowania i naruszania uprawnień samorządu ze strony różnych ogniw administracji gospodarczej.

Recenzowana praca ukazała się w okresie podejmowania na nowo dyskusji w przedmiocie roli i miejsca samorządu robotniczego. Wśród dotychczasowych wypowiedzi wyróżnia ją wszechstronność rozważań i różnorodność metod podejmowania określonych spraw oraz ich ocena. Autor zarówno uwzględnia wyniki licznych przeprowadzonych badań, jak również z dużym znanstwem operuje bogatym materiałem normatywnym. Podstawowym jednak walorem pracy jest w moim przekonaniu to, że zawiera doskonale uargumentowany materiał przeciwko opiniom wyrażającym pesymizm co do potrzeby i celowości dalszego funkcjonowania i rozwoju samorządu robotniczego.

Zdzisław Niedbala

B. Słotwiński, *Zagadnienia prawne samorządu spółdzielni*, Warszawa 1973, PWN, ss. 308.

Autor przedstawia w siedmiu rozdziałach wyniki swych badań w zakresie prawnych zagadnień spółdzielni, a w szczególności w zakresie struktury i funkcjonowania tego samorządu. Przedstawienie omawianych zagadnień prawnych nie ogranicza się do metody semantycznej, lecz w książce są wykorzystane w dostępnym zakresie wyniki badań socjologicznych i innych, aby ukazać mechanizm działania i skuteczność analizowanych norm. Sięga również do metody porównawczej, która w dużym stopniu i w sposób najprostszy umożliwia wzbogacenie doświadczenia i nasuwa rozwiązania gdzie indziej już wypróbowane.

Praca składa się jak gdyby z dwóch części: 1) ogólnej, bardziej teoretycznej oraz 2) związanej z analizą praktycznego stosowania norm prawnych w dziedzinie samorządu w niektórych, wybranych przez autora spółdzielniach.

Autor podkreśla, że ustawa z 17 II 1961 r. o spółdzielniach i ich związkach nie ustanawia samorządu spółdzielni w rozumieniu prawnym, lecz charakteryzuje jedynie zrzeszenie członków jako samorządne. Konstrukcja prawna samorządu w spółdzielczości wynika dopiero z wykładni przepisów wspomnianej ustawy (s. 39). W związku z tym autor rozpatruje zagadnienie samorządu spółdzielni na tle sytuacji prawnej różnych zrzeszeń (zrzeszeń w ogóle) i poszukuje istotnych elementów składających się na prawne pojęcie samorządu zrzeszenia. Do takich składników omawianego pojęcia zalicza on: 1) korporacyjność podmiotu samorządu, 2) zapewnioną przepisami prawa samodzielność działania oraz 3) wybieralność przedstawicielskich organów zrzeszenia. Te elementy wchodzi w skład najogólniej ujmowanej instytucji samorządu każdego zrzeszenia.

Korporacyjność podmiotu samorządu (ad 1) w państwie socjalistycznym wiąże się z zasadą dobrowolności doboru grupy członkowskiej zrzeszenia, co szczególnie wyraźnie występuje w spółdzielni (s. 26). Żaden czynnik zewnętrzny nie może w zasadzie narzucić spółdzielni przyjęcia nowych członków, jak również nie może żądać skreślenia pewnych osób z listy członków.

Samodzielność działania zrzeszenia (ad 2), jako składnik jego samorządu, musi być określona przepisami prawa. Nie ma znaczenia dla samorządu w ujęciu prawnym naturalna samodzielność działania pewnej grupy w dziedzinach i w formach nie podlegających regulacji prawnej.

Wyberalność organów (ad 3), które działają zarówno na zewnątrz w stosunkach zrzeszenia, w szczególności spółdzielni, z innymi podmiotami prawa jak i w stosunkach wewnętrznych organizacji uznaje autor za trzeci istotny element samorządu. Zewnętrzny wpływ na skład osobowy organów zrzeszenia, np. w drodze nominacji choćby tylko niektórych członków organów, byłby zaprzeczeniem samorządu organizacji.

Autor wylicza jedynie powyższe trzy cechy (elementy) samorządu. Pamięta on jednak o tym, że według niektórych poglądów samorząd zrzeszenia wyraża się, między innymi, w wykonywaniu zadań administracji państwowej. Autor poświęca temu zagadnieniu szereg rozważań, wykazując brak zdecydowania co do tego, czy spółdzielni można przyznać tę cechę uważaną, zwłaszcza według starszej doktryny, za istotną dla samorządu. Wyliczając przy końcu I rozdziału istotne cechy samorządu spółdzielni, autor nie wymienia udziału spółdzielni w wykonywaniu pewnych zadań administracyjnych jako jednego z elementów omawianego (s. 60) samorządu. Porusza jednak w tym względzie, stosunkowo mało zbadaną materię stosunku spółdzielni do ich związków z centralnym związkiem spółdzielczym na czele. W gospodarce socjalistycznej spółdzielnia nie działa i działać nie może jako organizacja samotna. Spółdzielnie powołują swoje związki w celu zapewnienia sobie pomocy i koordynacji swej działalności. W tym tkwi zapewne ich siła i możliwość szerokiego włączania się w nurt wykonawstwa odpowiednich odcinków narodowego planu gospodarczego. Tą drogą państwo uzyskuje wpływ na działalność samorządnych spółdzielni, albowiem są one związane uchwałami organów właściwego centralnego związku, w którym członkostwo spółdzielni jest obowiązkowe. Z uwagi na strukturę polskiej spółdzielczości, samorządu spółdzielni nie można rozpatrywać w izolacji od centralnego związku spółdzielczego, albowiem zarówno spółdzielnie nie mogą istnieć w sensie prawnym bez swego centralnego związku, jak i związek ten nie ma racji bytu bez spółdzielni. Konsekwentnie do tego — pisze autor — samorząd spółdzielni jest przejawem, a nawet częścią samorządu spółdzielczego, przysługującego całej organizacji, tzn. spółdzielniom łącznie z ich centralnym związkiem, czyli organizacji nazywanej pionem spółdzielczym (s. 53). Ponieważ zaś

stosownie do wyraźnych przepisów ustawy spółdzielczej — w szczególności według art. 162, pkt 11, tej ustawy — centralny związek wykonuje, między innymi, zadania określone w uchwałach Rady Ministrów, a więc zadania najczęściej z zakresu państwowej administracji gospodarczej, nie ulega wątpliwości, że związek bierze udział w realizacji niektórych funkcji państwowych. Wykonanie tego zadania jest możliwe tylko w drodze odpowiedniego instruktażu zrzeszonych spółdzielni i koordynacji ich działalności. W ten sposób — zdaniem autora — spółdzielnie spełniają również niektóre funkcje o charakterze zadań państwowych, albowiem centralny związek nie jest organizacją zewnętrzną, obcą, lecz organizacją własną, powoływaną przez zrzeszone spółdzielnie, które w drodze wyborów wyłaniają jego organy. Autor zdaje sobie sprawę, że zagadnienie to zostało zaledwie zarysowane i w tej kwestii odsyła czytelnika do swej ostatnio wydanej publikacji: *Z teoretycznych zagadnień prawa spółdzielczego*. Tego rodzaju zabieg nie może być uznany za metodologicznie poprawny, niemniej chociaż pobieżne zwrócenie uwagi na rolę związków w działalności spółdzielni i na powiązanie między samorządem spółdzielni a funkcją centralnego związku spółdzielczego dowodzi, że autor nie ogranicza swych rozważań jedynie do dogmatyki cywilistycznej sensu stricto i że dostrzega potrzebę badania omawianego zagadnienia na tle rozwijających się stosunków z zakresu prawa administracyjnego, dotyczących głównie dziedziny gospodarczej.

Na tym tle, przy omawianiu działalności organów spółdzielni w jej wewnętrznych stosunkach oraz w stosunkach z centralnym związkiem spółdzielczym autor dochodzi do wniosku, że „nie jest pożyteczną metoda [...] polegająca na tym, że sytuacje i zagadnienia spółdzielcze tłumaczy się niemal wyłącznie według schematów cywilistycznych” (s. 80). Równocześnie autor stwierdza, że „postępujący rozwój spółdzielczości coraz bardziej dyktuje potrzebę uznawania ustrojowych sytuacji i organizacyjnych stosunków uregulowanych w ustawie¹, za sytuacje i stosunki prawa spółdzielczego, jako wyodrębniającego się działu prawa” (s. 79 - 80). Teza ta, poprzedzona wprawdzie pewnymi afirmującymi cytatami z literatury zarówno polskiej jak i obcej, została poparta w zasadzie tylko jednym wywodem o nierównorzędności stron „w układach spółdzielczych”, a to na niekorzyść członka spółdzielni. Spółdzielnia zachowuje w tym stosunku charakter nadrzędności wobec podporządkowanego członka, który jest obowiązany stosować się do uchwał organów spółdzielni i może być z tej organizacji wykluczony w wypadkach prawem określonych. W odróżnieniu od stosunku pracy, podporządkowanie członka wobec swej spółdzielczej organizacji nie jest umowne, lecz statutowe. Statut ten może być jednak zmieniany stosownie do decyzji większości i często wbrew woli poszczególnych członków.

W celu dalszego uzasadnienia tezy o wyodrębnianiu się prawa spółdzielczego z gałęzi cywilistycznych autor powołuje się na szczególny charakter stosunków prawnych między spółdzielniami i ich związkami. Stosunki te układają się raczej według reguł prawa administracyjnego niż cywilnego. Z uwagi na samorządność spółdzielni prawo administracyjne zbudowane w swej tradycyjnej części na zasadzie władztwa, nie znajduje tu prawidłowego zastosowania.

Konsekwentnie do wspomnianej tezy autor omawiając istotę i charakter statutu spółdzielni krytykuje teorię umowy² (*Vertragstheorie*) i wypowiada się za teorią normatywną (*Normentheorie*). Zaprzecza więc jakoby statut był wynikiem umowy zawartej przez założycieli spółdzielni i kontynuowanej następnie przez nowo wstępujących członków. Przychyła się on natomiast do znanej teorii, według

¹ Chodzi tu o ustawę z 17 II 1961 r. o spółdzielniach i ich związkach (Dz. U. nr 12, poz. 61).

² Zagadnienie charakteru prawnego statutu jako umowy omawia ostatnio S. Grzybowski w artykule *Problematyka cywilnoprawna instytucji stowarzyszeń*, *Studia Prawnicze* 1973, nr 36, s. 14-18.

której statut nie powstaje na podstawie zawarcia umowy przez założycieli i późniejszego przystępowania do niej członków spółdzielni, lecz tworzy się w wyniku szczególnego aktu zbiorowego wszystkich członków założycieli (Gesamtakt), który to akt nie znajduje uregulowania w kodeksie cywilnym (s. 98). Akt ten jest zbiorem norm wewnętrznego prawa spółdzielczego, określającym przede wszystkim organizację i sposób działania spółdzielni. Jego zmiana nie następuje w drodze umowy, lecz w drodze nowych aktów wymagających podjęcia uchwały nie przez wszystkich członków, lecz tylko przez ich kwalifikowaną większość, stosownie do postanowień statutu. Statut jest przejawem samorządności spółdzielni, która na tej drodze ma możliwość samookreślenia się, w ramach prawa, w zakresie swej wewnętrznej organizacji praw i obowiązków członkowskich oraz celów działania.

Po tej ogólnej i bardziej teoretycznej części pracy, autor na przykładzie najliczniejszych w kraju gminnych spółdzielni Samopomoc Chłopska przedstawia szeroko strukturę i funkcjonowanie organów spółdzielni, wykorzystując obfite w tym względzie orzecznictwo sądowe. Ponadto omawia niektóre zagadnienia struktury samorządu innych spółdzielni z wyłączeniem rolniczych spółdzielni produkcyjnych, budownictwa mieszkaniowego i pracy. Trzy ostatnio wymienione rodzaje spółdzielni — określane przez autora jako specjalistyczne — wymagają jego zdaniem oddzielnych monograficznych opracowań.

Omawiana praca — wydana staraniem Instytutu Nauk Prawnych PAN — ma wiele walorów rzetelnego naukowego opracowania. Tezy pracy są prawidłowo uzasadnione, a w szczególności ta, że spółdzielnia bez samorządu nie mogłaby spełniać wytyczonej jej roli w państwie socjalistycznym. Bez samorządu powiększyłaby ona jedynie szeregi uspołecznionych jednostek gospodarki podporządkowanych jednolitemu kierownictwu zewnętrznemu przy rezygnacji z efektów społeczno-wychowawczego oddziaływania spółdzielni na miliony ich członków. Zebrana literatura i orzecznictwo oraz jasny tok narracji i poprawna szata językowa powiększają zalety tej pracy, która wypełnia lukę w zakresie ogólnych opracowań tematyki spółdzielczej.

Praca ta może być przydatna również dla celów praktyki, wytycza ona bowiem należyte działanie w zakresie prawidłowej organizacji wewnętrznej spółdzielni oraz wykorzystania przez zrzeszenia spółdzielców przyznanym im *ex lege* uprawnień samorządowych.

Zygmunt Konrad Nowakowski

Zeszyty Naukowe Akademii Spraw Wewnętrznych, Warszawa 1973, R.I, z. 1, ss. 276.

W rok po utworzeniu, a więc w czasie wyjątkowo krótkim, Akademia Spraw Wewnętrznych zaczęła publikować własne wydawnictwo ciągle pod nazwą Zeszyty Naukowe.

Pierwszy numer tego wydawnictwa opracowany wyjątkowo starannie pod względem redakcyjnym, wydany w ciekawej i ładnej szacie graficznej, zawiera nie tylko szereg interesujących artykułów naukowych z różnych dziedzin prawa i bogaty przegląd piśmiennictwa, ale także informacje o głównych kierunkach działalności i ważniejszych wydarzeniach w życiu naukowo-dydaktycznym i organizacyjnym Akademii.

Kolegium Redakcyjne, którego przewodniczącym jest doc. dr hab. Brunon Hołyst, składa się wyłącznie z pracowników naukowo-dydaktycznych Akademii, reprezentujących szeroki wachlarz zainteresowań, co uwypuklone zostało również w opublikowanych we wstępie założeniach polityki wydawniczej.

Zamiarem Kolegium Redakcyjnego bowiem, jest poświęcenie sporo miejsca problematyce patologii społecznej, a zwłaszcza przestępczości, metodom jej zapobiegania i zwalczania, a także wybranym zagadnieniom ideologicznym i społecznym współczesnego świata. W szczególności jednak Kolegium Redakcyjne będzie ceniło sobie inicjowanie dyskusji z zakresu prawa i administracji, służących umacnianiu praworządności, efektywności zarządzania i wzrostowi dyscypliny społecznej.

Kolegium Redakcyjne zapowiada jednocześnie, że będzie publikowało prace nie tylko kadry naukowo-dydaktycznej Akademii ale także osób z innych uczelni i placówek naukowo-badawczych w kraju, których dorobek i bieżące zainteresowania odpowiadają profilowi specjalistycznemu ASW.

Wspomniane założenia są konsekwentnie realizowane już w ramach pierwszego numeru Zeszytów Naukowych. W numerze tym, przy udziale pracowników naukowo-dydaktycznych z różnych ośrodków naukowych w kraju podjęto szereg interesujących problemów.

Część I Zeszytów zatytułowana „Artykuły” — otwiera publikacja Komendanta Akademii, doc. dra Mariana Lipki, omawiająca *Główne kierunki działalności Akademii Spraw Wewnętrznych*.

Z ciekawych informacji należy odnotować stwierdzenie że Polska w chwili obecnej należy do tej nielicznej grupy państw (ZSRR, USA, Australia, NRF), w których funkcjonariusze organów milicji (policji) i ochrony bezpieczeństwa publicznego mają możliwość kształcenia się i podwyższania kwalifikacji we własnej szkole wyższej oraz że program nauczania ASW obejmuje wszystkie dziedziny wiedzy niezbędnej oficerowi resortu spraw wewnętrznych w dobie rewolucji naukowo-technicznej i budownictwa socjalizmu.

Przedstawiony w artykule program nauczania oraz inne informacje w nim zawarte wskazują, że ambicją ASW jest przekazanie swoim słuchaczom zakresu wiadomości zbliżonego do studiów stacjonarnych na innych wyższych uczelniach akademickich, oczywiście z równoczesnym uwzględnieniem specyfiki tej uczelni, ale tylko w granicach niezbędnej potrzeby, gdyż, jak słusznie zauważa M. Lipka, przygotowanie specjalistów najwyższej klasy wymaga najlepszego ich wykształcenia właśnie w zakresie wiedzy ogólnej, społeczno-politycznej, humanistycznej i technicznej.

W pewnym związku ze sprawami poruszonymi przez M. Lipkę pozostają opracowania prof. dra hab. Jana Waszczyńskiego (*Nauka prawa a praktyka*). J. Waszczyński w ramach rozwijającej się dyskusji nad wielopłaszczyznowym i złożonym problemem powiązań między nauką a praktyką stosowania prawa, zastanawia się, między innymi, nad tym, czy obserwowane od wielu lat ciężenie praktyki i nauki doprowadziło do wykształcenia się takich form współpracy przedstawicieli obu dziedzin, które odpowiadałyby istniejącemu społecznemu zapotrzebowaniu.

Mimo istnienia wielu pozytywnych objawów, szczególnie jeśli idzie o zadziernięte więzi między praktyką a dydaktyką, jest on zdania, że na postawione pytanie nie można niestety odpowiedzieć pozytywnie, ponieważ jest jeszcze zbyt wiele barier doprowadzających do pewnej izolacji obu dziedzin.

Następny cykl artykułów poświęcony problematyce prawa karnego i kryminologii rozpoczyna artykuł prof. dra Tadeusza Cypriana pt. *Wpływ rewolucji naukowo-technicznej na kształtowanie się norm prawa karnego*. Autor po omówieniu dotychczasowego stanu naszego ustawodawstwa na tle nowych „potrzeb wynikających z rewolucji naukowo-technicznej, jest zdania, że normy prawa karnego nie tylko, że nie nadążają za tą rewolucją, ale w wielu przypadkach wręcz nie nadają się do podejmowania skutecznej walki z jej ujemnymi objawami.

Następne artykuły tego cyklu dotyczą tak ciekawych zagadnień jak *Systemy zwalczania przestępczości nieletnich* (doc. dr Brunon Hołyst), *Alibi w sprawach za-*

bójstw (doc. dr Tadeusz Chrustowski) oraz *Okoliczności rozbojów i metody działania sprawców w świetle badań* (dr Wincenty Bednarek). Na szczególną uwagę zasługuje w tym zespole tematów artykuł B. Hołysta z uwagi na bardzo bogate materiały prawno-porównawcze.

Nie mniej miejsca zajmują w Zeszytach sprawy dotyczące kryminalistyki i medycyny sądowej. Doc. dr hab. Andrzej Szwarz i dr Hubert Kolečki piszą na temat *Identyfikacji kryminalistycznej*, doc. dr hab. Tadeusz Hanausek o *Ekspertyzie kryminalistycznej*, doc. dr Jan Markiewicz — *O niektórych aspektach rozwoju współczesnej chemii kryminalistycznej*, a prof, dr hab. Bolesław Popielski — o *Zadaniach i zakresie współczesnej medycyny sądowej*.

Część artykułową zamykają prace dotyczące zagadnień społeczno-gospodarczych/ takich jak *Interwencjonizm gospodarczy a nowa funkcja państwa kapitalistycznego* (dr Leonard Łukaszuk) i [...] *drobnotowarowy i kapitalistyczny sektor w Polsce* (doc. dr Stanisław Styk i doc. dr Czesław Herod) oraz artykuł dra R. Hibnera poświęcony roli i funkcji podręcznika akademickiego w opinii studentów A.S.W.

Część druga Zeszytów poświęcona jest przeglądowi piśmiennictwa, w postaci 7 opracowań monograficznych, a część III zawiera sprawozdania i informacje na temat ważniejszych wydarzeń w życiu naukowo-dydaktycznym ASW. To ostatnie przedsięwzięcie jest wyjątkowo cenne, gdyż daje okazję do uzyskania bieżącej informacji na temat pracy Akademii i nurtujących ją problemów, a co za tym idzie umożliwi natychmiastowe przeciwdziałanie zaobserwowanym przy tej okazji brakom i niedociągnięciom. Jest rzeczą oczywistą, że tak pomyślana część sprawozdawczo-informacyjna, tylko wówczas spełni swoją rolę, jeśli będzie w miarę szczegółowa. Wydaje się, że postulat ten spełnia wypowiedź Ryszarda Wójcickiego zawierająca „ocenę wyników egzaminów po I semestrze”.

Kończąc tych kilka uwag pragnę podkreślić, że przegląd zawartych w pierwszym numerze Zeszytów artykułów, recenzji i sprawozdań pozwala wyrazić pogląd, że nauki prawne wzbogaciły się o nowy, stojący na wysokim poziomie naukowym i edytorskim periodyk, którego wartość jest tym większa, że zgodnie z zasadami publikacyjnymi proponowanymi przez UNESCO, zawiera streszczenia publikowanych artykułów w językach rosyjskim i angielskim.

Szkoda tylko, że periodyk ten nie ukazał się w normalnej sprzedaży. Sądzę jednak, że ujemnym następstwem tego faktu będzie można chociaż częściowo zapobiec, przez udostępnienie go tym wszystkim, którzy zainteresowani są poruszanymi w nim problemami.

Aleksander Ratajczak

Prawowye problemy dalniejszego sowierszenstwowanija predstavitielnych organów gosudarstwiennoj własti, pod red. S. S. Krawczuka. Moskwa 1973, Izd. Moskowskiego Uniwersiteta, ss. 151.

Recenzowana praca przygotowana została przez zespół pracowników zakładu prawa państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa i stanowi — o czym nadmienić należy już na wstępie — bardzo interesujący wkład do nauki o socjalistycznym systemie przedstawicielskim. Przedmiotem rozważań autorów są problemy radzieckiego systemu przedstawicielskiego w aktualnym stadium jego rozwoju. W ostatnich latach system radzieckich organów przedstawicielskich poddany został dość gruntownym przekształceniom w szczególności jeśli chodzi o organy terenowe. Także w organizacji najwyższego organu przedstawicielskiego jakim jest Rada Najwyższa ZSRR i jej Prezydium w ostatnich latach dały zaobserwować się istotne zmiany związane z doskonaleniem kontrolnej działalności tych organów,

jak również ze znacznym ożywieniem (w szczególności w ciągu VII kadencji Rady **Najwyższej ZSRR**) działalności ustawodawczej, związanej z unormowaniem węzłowych dziedzin życia społeczno-ekonomicznego, w postaci przyjęcia odpowiednich kodeksów uchwalonych w formie tzw. „Zasad”.

Podobnie rzecz przedstawia się na szczeblu terenowych organów przedstawicielskich, choć podjęte tu przekształcenia mają charakter rekonstrukcji organizacyjno-funkcjonalnej rad poszczególnych szczebli. Początkiem tych przemian był dekret z 1968 r. o radach wiejskich i osiedlowych a następnie dekret z 1971 r. o radach rejonowych, dające podstawę dalszego unormowania problemu w drodze aktów republikańskich. Obecnie reformy te umożliwiły przeprowadzenie dalszej reorganizacji rad szczebla obwodowego i krajowego, co w sumie stwarza dopiero pełniejszą perspektywę zorientowania się jak gruntowną jest prawno-organizacyjna rekonstrukcja systemu radzieckich organów terenowych podjęta w ostatnich latach i kontynuowana obecnie. Nadmienić warto, iż reorganizacja radzieckich organów terenowych idzie w kierunku nie tylko dalszego doskonalenia funkcjonowania całego systemu, lecz zmierza także do doskonalenia kompetencji rad z punktu widzenia potrzeb aktualnego etapu budownictwa socjalistycznego. Jest więc niezwykle złożonym przedsięwzięciem reformatorskim nie pozostającym oczywiście bez wpływu na funkcjonowanie także naczelných organów przedstawicielskich stopnia republikańskiego i ogólnozwiązkowego.

Podkreślić także należy, iż w radzieckiej literaturze prawa państwowego nagromadzono wiele materiałów dotyczących problematyki doskonalenia funkcjonowania systemu organów przedstawicielskich, a recenzowana monografia przedstawia opracowanie najnowszych zmian organizacyjnych, jak również wnikliwą ocenę praktyki ostatniego okresu. Problemy będące przedmiotem rozważań autorów monografii dobrane zostały w sposób bardzo umiejętny i nie wyczerpują bynajmniej całokształtu zagadnień funkcjonowania rad, choć dają zarys węzłowych zagadnień organizacji i funkcjonowania radzieckich organów przedstawicielskich. Walorem min. recenzowanej pracy jest to, że przedstawia w zasadzie jednolite ujęcie węzłowych kwestii zarówno naczelných jak i terenowych organów przedstawicielskich formułując w wielu wypadkach uogólnienia, które wypracowane wprawdzie na materiałach radzieckich z powodzeniem mogą być odniesione do szerszej problematyki systemu organów przedstawicielskich państwa socjalistycznego. W tym tkwi także bardziej ogólny walor naukowy recenzowanej pracy, iż wnosi ona wiele do syntezy ujęcia zasad i trudności funkcjonowania organów przedstawicielskich w państwie socjalistycznym.

Treść pracy ujęta została w pięciu rozdziałach. Autorami poszczególnych rozdziałów są: S. S. Krawczuk (rozd. I), G. N. Barabaszew (rozd. II), K. F. Szeremiet (rozd. III), O. J. Kutafin (rozd. IV), S. A. Awakian (rozd. V). Warto na tym miejscu podkreślić, iż każdy z autorów recenzowanej pracy posiada już bogaty dorobek w zakresie badań problemów radzieckiego systemu organów przedstawicielskich, np. O. J. Kutafin wydał w ubiegłym roku monografię o komisjach stałych Rady Najwyższej ZSRR a K. F. Szeremiet m.in. książkę o kompetencji rad delegatów nie licząc wielu drobniejszych opracowań.

Rozdział I pracy, autorem którego jest Prof. S. S. Krawczuk poświęcony został problematyce działalności Rady Najwyższej ZSRR. Autor przedstawił zmiany organizacyjne w strukturze tego organu jakie wprowadzono w toku VII kadencji koncentrując się głównie na uchwałach o komisjach stałych Rady Najwyższej ZSRR. Bardzo szeroko przedstawił także problem działalności ustawodawczej Rady Najwyższej VII kadencji. Podkreślić należy, iż w czasie tej kadencji uchwalono m.in. Zasady ustawodawstwa o małżeństwie i rodzinie, Zasady ustawodawstwa rolnego, Zasady ustawodawstwa o ochronie zdrowia, ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym i in. S. S. Krawczuk w wyczerpujący sposób scharakteryzował całokształt

tej działalności podkreślając min., iż jej rozwinięcie stało się możliwe także dzięki rozwojowi nauki prawa.

Autorem rozdz. II poświęconego problematyce stosunków kierownictwa w systemie rad delegatów jest G. W. Barabaszew. Struktura recenzowanej pracy pomysłana została w ten sposób, iż poza rozdz. I pozostałe rozdziały poświęcone zostały problemom rad delegatów. G. W. Barabaszew we wstępnej części, przed przejściem do analizy konkretnych sformułowań ustawodawczych, rozwinął teoretyczne[^] dociekania nad pojęciem zwierzchnictwa w systemie rad z odniesieniem do zasady centralizmu demokratycznego. Nowe ujęcia ustawowe rad z 1968 r. i 1971 r. stwarzają tutaj sytuację stosunkowo jasną i odpowiadającą wymogom współczesnego państwa dając bardzo klarowną podstawę do wypracowania nowych ujęć teoretycznych. G. W. Barabaszew potraktował problem zwierzchnictwa jako system takiego układu kompetencji w którym zapewniona zostaje sprężystość i elastyczność przekazywania poleceń i informacji.

Rozdz. III poświęcony został teoretycznym problemom prawnej normalizacji funkcji rad delegatów. Pojęcie funkcji rad delegatów traktowane tutaj jako całość kształt głównych grup kompetencji rad poddane zostało wypracowanej klasyfikacji podstawowych grup kompetencyjnych rad różnych szczebli. Szczególny nacisk położony został na problem doskonalenia kompetencji rad poprzez wypracowanie tzw. zakresu kompetencji optymalnych służących pośrednio doskonaleniu funkcjonowania rady określonego szczebla jak również całego systemu rad.

Rozdz. IV ma za przedmiot problematykę działalności rad w dziedzinie planowania gospodarczego. Podkreślić należy, iż przeprowadzone w latach 1968 i 1971 reformy rad dwóch najniższych szczebli znacznie rozszerzyły i skonkretyzowały uprawnienia rad w dziedzinie działalności gospodarczej zwracając szczególną uwagę na stadium planowania gospodarczego. Autor w części wstępnej artykułu potraktował tę funkcję rad nieco ewolucyjnie analizując jej rozwój na przestrzeni ustawodawstwa o radach delegatów w państwie radzieckim. Mając na uwadze stan aktualnie istniejący znajdujemy w rozdziale szereg propozycji zmierzających do dalszego rozwinięcia i udoskonalenia tej funkcji rad. Nadmienić warto, iż rady są nie tylko organami uchwalającymi terenowe plany rozwoju gospodarczego, lecz także organami koordynującymi przygotowanie planów, jak również przyjmującymi całą sprawozdawczość z wykonania planu i zamknięcia budżetu terenowego. Doskonale nie tej funkcji rad wiąże się m in., co podkreśla O. J. Kutafin, z doskonaleniem działalności komisji rad.

Przedmiotem rozdz. V jest problematyka działalności normotwórczej rad i ich komitetów wykonawczych. S. A. Awakian podkreśla doniosłą wagę form aktów stanowionych przez rady i ich organy wykonawcze w realizacji całokształtu zadań terenowego organu przedstawicielskiego. Autor wskazuje na rolę i rysujące się dalsze możliwości pogłębiania współpracy rady z komisjami w dziedzinie dyskusji nad przygotowaniem ostatecznej postaci aktu normatywnego, przy czym w równym stopniu problem ten odnosi się do współdziałania komitetu wykonawczego rady z komisjami. Słuszna jest teza podstawowa autora, iż kultura języka prawnego jest jednym z podstawowych czynników podnoszenia kultury prawnej społeczeństwa i w tym powiązaniu rozważa sposoby doskonalenia normatywnej działalności rad i ich organów wykonawczych.

Recenzowana praca przedstawia zaledwie wybrane problemy funkcjonowania systemu radzieckich organów przedstawicielskich. Podkreślić jednak należy, iż wybór opracowanych w monografii zagadnień dotyczy węzłowych spraw funkcjonowania systemu przedstawicielskiego i z tego względu stanowi wewnętrzną powiązaną całość. Jak zaznaczono we wstępie (s. 4) autorzy nie stawiali sobie za cel całościowego ujęcia problematyki funkcjonowania organów przedstawicielskich. W ten sposób recenzowana praca w wielu dziedzinach uzupełnia inne podobnie fragmenta-

ryczne monografie jakie ukazały się w ciągu ostatnich lat na radzieckim rynku wydawniczym. Wiele problemów poruszonych w zakresie rad, mając na uwadze reformy z 1968 i 1971 r., reprezentuje stanowisko nowego podejścia ugruntowanego w szczególności na aktualnym materiale normatywnym, dotyczy to przede wszystkim problematyki kierownictwa i funkcji rad. Dodać należy, iż autorzy monografii w znacznym stopniu nawiązali do dorobku radzieckiej teorii państwa np. teoretycznej problematyki funkcji państwa socjalistycznego, w nawiązaniu do szczegółowych zagadnień rad, co znacznie podwyższa ogólne walory teoriopoznawcze monografii.

Bez wahania stwierdzić można, iż gruntownym założeniem autorów monografii było poszukiwanie w zakresie opracowanych problemów dróg i możliwości dalszego doskonalenia organizacji i funkcjonowania systemu organów przedstawicielskich. Niejednokrotnie sytuacja jest taka, iż stan normatywny w zasadzie nie budzi zastrzeżeń, bardziej niedoskonała jest jednak praktyka, której usprawnienie szczególnie na tym odcinku ma pryncypialne znaczenie dla pogłębienia demokracji socjalistycznej. W ten sposób autorzy monografii niejednokrotnie wychodząc na przeciw trudnościom podejmowali generalną ideę doskonalenia funkcjonowania aparatu państwa socjalistycznego. Z tych m.in. względów recenzowana monografia stanowi interesujący wkład do ogólniejszej problematyki urzeczywistnienia leninowskiej idei walki o sprawność socjalistycznego aparatu państwowego.

Andrzej Sylwestrzak

G. A. Muraszin, *Organy prokuratury w mechanizmie sowieckiego gosudarstwa*, Kiew 1972, Naukowa Dumka, ss. 178.

W literaturze radzieckiej ostatniego okresu ukazało się sporo pozycji poświęconych problematyce organów prokuratury i ich działalności¹. Okazją do* tego była 50 rocznica powstania socjalistycznej prokuratury w ZSRR.

Recenzowana praca jest oryginalnym opracowaniem dotyczącym miejsca prokuratury w strukturze organów państwa radzieckiego. Dotychczas w literaturze radzieckiej brakowało opracowania, które w sposób kompleksowy przedstawiałoby organy prokuratury w systemie organów państwowych.

Całość problematyki autor ujął w trzech rozdziałach. Pierwszy rozdział recenzowanej pracy poświęcony został mechanizmowi radzieckiego państwa oraz miejscu i roli w nim prokuratury. Autor szczegółowo omawia takie zagadnienia, jak: pojęcie systemu państwa, organy wchodzące w skład tego systemu, cechy szczególnie prokuratury, jej istota i miejsce w strukturze państwa.

Powstanie i rozwój prokuratury w państwie radzieckim omawiane jest w rozdziale drugim. Rozdział ten w sposób syntetyczny przedstawia historię powstania prokuratury, jej rozmaite przemiany ustrojowe w tym okresie i kończy się przedstawieniem aktualnego systemu organów prokuratury, zasad jej organizacji i działalności.

Rozdział trzeci poświęcony został funkcjom prokuratury i jej roli w państwie radzieckim na aktualnym etapie rozwoju budownictwa socjalizmu w ZSRR. Szczegółowo omawia tu autor podstawowe kierunki działalności organów prokuratury, rodzaje prokuratorского nadzoru i ich znaczenie. Podaje również ogólną charakte-

¹ Przykładowo tutaj można wymienić: R. A. Rudnienko (red.), *Na straży sowieckich zakonów*, Moskwa 1972; *Problemy prokuratorskogo nadzora* (pr. zbiorowa) Moskwa 1972.

rystykę znaczenia prokuratorskiego nadzoru, podstawowych środków i metod ich realizacji. Rozważania swe kończy omówieniem zadań prokuratury radzieckiej, które wynikają z aktualnego etapu budownictwa komunizmu, oraz postanowień XXIV Zjazdu KPZR.

Recenzowana praca ma szereg zalet. Na podkreślenie zasługuje pełne wykorzystanie wszystkich źródeł prawnych z zakresu interesującej nas problematyki. Autor w pełni i wszechstronnie zapoznał się z wszystkimi aktami prawnymi i prawidłowo wysuwa wnioski i właściwie ocenia kierunki zachodzących przemian.

Na uwagę zasługuje również przyjęta systematyka omawianej pracy, która pozwoliła dokładnie przedstawić rolę i miejsce organów prokuratury w mechanizmie państwa radzieckiego. Autor dzięki temu prawidłowo przedstawił na początku swoich rozważań definicję mechanizmu państwa jako „systemu organów państwowych w całokształcie działalności, wypełniających funkcje i zadania socjalistycznego państwa po utworzeniu, utwierdzeniu i rozwoju nowego społeczeństwa, obronie jego od wrogich kapitalistycznych sił świata, od aspołecznych i antysocjalistycznych elementów” (s. 28), by potem przejść do rozważań szczegółowych. Dzięki temu nie jesteśmy świadkami komentowania niewolniczo tekstu ustawy o prokuraturze i innych aktów prawnych, jak to jeszcze często się zdarza w podręcznikach z zakresu prawa państwowego. Praca eksponuje cechy wspólne i różnice rozwiązań miejsca prokuratury w strukturze organów państwowych w różnych państwach, zawiera wiele interesujących danych z praktyki na tle rozważań teoretycznych.

Zasługują także na uwagę rozważania autora nad pojęciem terminów „nadzór” i „kontrola” (s. 50 - 51). Autor w sposób jasny i zwięzły dokonuje analizy tych pojęć, formułuje różnice między znaczeniami tych terminów. Precyzja terminologiczna pozwala na uniknięcie sporów werbalnych.

Ramy recenzji nie pozwalają na szersze ustosunkowanie się do wszystkich poruszanych w pracy problemów dyskusyjnych, stąd też przedstawiam kilka z nich.

Dyskusyjna jest, przyjęta w rozdziale pierwszym, przy omawianiu zewnętrznych funkcji państwa kapitalistycznego teza, że do najbardziej charakterystycznych funkcji państwa kapitalistycznego zaliczyć trzeba „przygotowywanie i rozpętywanie nowych wojen” (s. 15). Nawet jeśli uznać prawdziwość tej tezy — w odniesieniu do niektórych państw, w obecnej dobie pokojowych stosunków międzypaństwowych, to trudno byłoby zgodzić się, iż jest to odrębna funkcja państwa. Jest to raczej jeden z kierunków realizacji funkcji zewnętrznych państwa. Wątpliwe jest to tym bardziej, że jak wskazuje autor „Funkcje państwa nie są niezmiennymi. One rozwijają się zgodnie z zmianami wewnętrznymi i zewnętrznymi warunków życia państwa, jego zadań” (s. 15).

Dyskusyjne jest także ujęcie problemów leninowskich zasad organizacji i działalności prokuratury. Omawiając te zasady autor na wstępie podaje organizacyjno-polityczne zasady budowy aparatu państwowego (s. 104), by następnie omówić zasady organizacyjne prokuratury. Przez takie przedstawienie problematyki autor nie precyzuje wyraźnie poglądów W. I. Lenina na istotę i zadania prokuratury, na jej podstawowe zasady organizacyjne, które Lenin w sposób zwięzły i krótki zawarł w słynnym liście O „podwójnym” podporządkowaniu i praworządności².

Wadą pracy jest brak szerszej analizy dotyczącej skutków odstąpienia przez ustawodawcę radzieckiego od tezy W. I. Lenina, że organem właściwym do rozpoznania protestu i uchylenia niepraworządnej decyzji winien być sąd. Lenin bowiem pisał „jedynym prawem i obowiązkiem prokuratora jest przekazać sprawę do rozstrzygnięcia sądu”³. Autor ogranicza się jedynie do przedstawienia walki poli-

² W. I. Lenin, *O „podwójnym” podporządkowaniu i praworządności*, w: *Dziela wybrane*, tom II, Warszawa 1949, s. 956 - 960.

³ Ibidem, s. 957.

tycznej w łonie Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (s. 68), jaka się rozegrała pomiędzy zwolennikami tez leninowskich a jego przeciwnikami. Mimo, że teza ta *nie* została wcielona w życie przez ustawodawcę, zdaniem moim, omawiając leninowskie zasady organizacji i działalności prokuratury należy o niej pamiętać. Nie zrealizowanie jej przez ustawodawcę w zasadniczy sposób rzutuje na pozycję prokuratury w mechanizmie organów państwowych. Autor znaczenia tej tezy nie dostrzegł, a ma ona istotne znaczenie. Jeżeli spór między prokuratorem a organem, którego działalność zakwestionowano, rozstrzyga niezawisły sąd, ma to wpływ na prawidłowe rozstrzygnięcie tego sporu.

Wielka szkoda, że autor omawiając na zakończenie swej pracy zadania prokuratury na aktualnym etapie budownictwa komunistycznego ograniczył się tylko do przytoczenia głównych tez zawartych w materiałach XXIV Zjazdu KPZR, sam zaś nie wysuwa żadnych postulatów *de lege ferenda*.

Mimo przedstawionych tutaj uwag krytycznych, omawiana praca posiada szereg walorów pod względem naukowym. Do nich należy zaliczyć przede wszystkim: ciekawe ujęcie wielu zagadnień, wykorzystanie bogatej literatury, przejrzysty układ treści, jasny i zwięzły język, bogate przykłady z praktyki. Wszystko to sprawia, że książka jest ciekawa, wzbogaca ona literaturę o cenną pozycję i stanowi przyczynek do kolejnych dociekań nad miejscem prokuratury w mechanizmie organów państwowych.

Lucjan Zawartowski

W. D. Finko, *Prokurorskij nadzor za rassmotrenjem w sudie ugołownych diel*, Charkow 1972, Charkowski Jurdiczeskij Institut, ss, 69.

Niewielka rozmiarami praca kierownika Katedry Procesu Karnego w Charkowskim Instytucie Prawa zasługuje na uwagę z kilku powodów. Podejmuje ona problem niesłychanie ważny w działalności prokuratury, a mianowicie poświęcona jest kwestii prokuratorskiego nadzoru w zakresie sądowego rozpoznawania spraw karnych. Jak stwierdza we wstępie autor, uchwały XXIV Zjazdu KPZR sporo uwagi poświęcają sprawie realizacji zadania dalszego utrwalania praworządności i porządku prawnego, szczególne miejsce w realizacji tego zadania wyznaczają prokuraturze. Organy prokuratorskie w realizacji tego zadania nie mogą być osamotnione, bowiem jak to podkreślił sekretarz generalny L. I. Breżniew na XXIV Zjeździe KPZR, utrwalanie praworządności to zadanie nie tylko aparatu państwowego. Jest rzeczą niewątpliwą, że w zakresie rozpoznawania spraw karnych, troska o przestrzeganie praworządności, o prowadzenie postępowania karnego w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami prawa, spoczywa na organach procesowych, a więc sądzie, prokuraturze, organach śledczo-dochodzących. Autor podkreśla, że szczególne miejsce w realizacji tych zadań zajmuje prokuratura. W ostatnich latach działalnością radzieckiej prokuratury zajmowało się wielu autorów, jednak nie oznacza to, jak stwierdza W. D. Finko, że wszystko zostało już wyjaśnione i nie ma problemów kontrowersyjnych. Takie założenie autora zasługuje na pełną aprobatę, tym bardziej, że w pracy wszystkie problemy kontrowersyjne są wyeksponowane i omówione w sposób bardzo sumienny. Praca zasługuje na uwagę także i dlatego, że podejmuje problem bardzo złożony od strony teoretycznej, a jednocześnie niezmiernie ważny dla praktyki postępowania karnego. Chciałbym wreszcie podkreślić, że praca pocho-

dzi z ośrodka charkowskiego, z którym Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu łączą więzy szczególne. Nasuwa się tutaj refleksja, że ciągle jeszcze w stopniu niewystarczającym zwracamy uwagę na prace naukowe ośrodka charkowskiego. Jedną z form współpracy powinna polegać właśnie na wymianie publikacji i wzajemnym prezentowaniu dorobku naukowego.

Praca, poza wstępem, składa się z czterech rozdziałów.

Rozdział I traktuje w sposób ogólny o prokuratorskim nadzorze w stadium sądowego rozpoznawania spraw karnych. Rozważania autor rozpoczyna od sprecyzowania pojęcia prokuratorskiego nadzoru w świetle obowiązujących w tej materii przepisów prawnych. Dochodzi następnie do sformułowania tezy, że cechą charakterystyczną prokuratorskiego nadzoru jest to, iż obejmuje swoim zasięgiem także postępowanie karne, a w tym również i działalność sądu. Autor uznaje poglądy niektórych autorów, w tym m. in. M. S. Strogowicza, że prokurator nie sprawuje nadzoru nad działalnością sądu, za błędne. Na uwagę zasługuje sformułowanie, że położenie prokuratora w stadium sądowego postępowania karnego jest sprawą istotną dla struktury całego radzieckiego procesu karnego, a wyraża się to w tym, iż funkcja nadzoru nad praworządnością i oskarżania (jako jednego z wyrazów tego nadzoru), oddzielona jest od funkcji sądenia. Tak ukształtowane rozdzielenie funkcji procesowych, pozwala na pełne, wszechstronne i obiektywne rozpoznanie oraz rozstrzygnięcie sprawy karnej.

Kolejny rozdział pracy (II) poświęca autor pojęciu oskarżenia, jego rodzajom oraz podmiotom. Mówiąc o pojęciu oskarżenia, W. D. Finko zwraca uwagę na fakt, że w literaturze radzieckiej mówi się o oskarżeniu w znaczeniu materialnym oraz w znaczeniu procesowym. Podkreśla jednak, że między tymi pojęciami istnieje ścisły związek i z punktu widzenia funkcji procesowych, oskarżenie musi być traktowane jednolicie. Aktualnie obowiązujące w Związku Radzieckim ustawodawstwo karno-procesowe przewiduje następujące rodzaje oskarżenia: a) państwowe (publiczne) oskarżenie, b) społeczne oskarżenie, c) oskarżenie realizowane przez pokrzywdzonego. Zasadniczym rodzajem oskarżenia jest państwowe oskarżenie i dlatego w roli głównego podmiotu oskarżenia występuje najczęściej prokurator. Zdaniem Autora, charakterystyczne dla działalności oskarżycielskiej prokuratora jest to, że sprawuje on nadzór w zakresie pełnego przestrzegania ustaw. Inne natomiast podmioty występujące w charakterze oskarżycieli tej funkcji nadzoru nie realizują.

W rozdziale III autor omawia działalność prokuratora popierającego państwowe (publiczne) oskarżenie w postępowaniu sądowym. Autor podkreśla na początku tego rozdziału, że nadzór prokuratora sprawowany w stadium postępowania przed sądem będzie znacznie pełniejszy, jeśli w charakterze oskarżyciela wystąpi ten prokurator, który prowadził postępowanie przygotowawcze. Taka praktyka stosowana jest w prokuraturach na terenie Republiki Ukrainiejskiej. Warto podkreślić, że jest to praktyka ze wszech miar słuszna. W dalszej części tego rozdziału przedstawiono działalność (czynności) prokuratora w poszczególnych fazach postępowania przed sądem I instancji. Autor zgłasza tutaj m. in. postulat, by akt oskarżenia odczytywał w sądzie prokurator. Dodajmy, iż nasz nowy k. p. k. przewiduje właśnie takie rozwiązanie. W pracy zwraca się także słusznie uwagę na to, że prokurator chcąc realizować swoje funkcje procesowe w sposób pełny, musi aktywnie uczestniczyć w całym postępowaniu sądowym. Jego działalność nie powinna ograniczać się jedynie do wygłoszenia końcowego przemówienia oskarżycielskiego. Działalność prokuratora, pomimo tego, iż realizuje on funkcje oskarżania, nie może być działalnością jednostronną. Wynika to w sposób oczywisty z obowiązujących przepisów prawa. W sposób szczególnie dokładny omawia autor udział prokuratora w postępowaniu dowodowym, prowadzonym w ramach rozprawy sądowej, a także kwestie związane z przemówieniem oskarżycielskim oraz ewentualną repliką.

Nadzoru prokuratorskiego w zakresie spraw karnych rozpoznawanych w sądzie

nie należy ograniczać jedynie do ram postępowania I instancyjnego. Ostatni rozdział pracy (IV) dotyczy działalności prokuratora w instancji odwoławczej, kasacyjnej¹. Autor opiera swoje rozważania zawarte w tej części pracy na stwierdzeniu, że prokurator w każdym stadium procesu i niezależnie od funkcji jakie wypełnia, jest zawsze organem nadzoru w zakresie przestrzegania praworządności. Formy i metody tego nadzoru zmieniają się, w zależności od tego, w jakim stadium procesu prokurator realizuje swoje funkcje. Dzieje się tak dlatego, ponieważ poszczególne stadia procesu karnego mają różne zadania i swoje cechy charakterystyczne. Zasadniczy nurt rozważań, zawarty w tym rozdziale, sprowadza się do kwestii, czy prokurator występujący w sądzie kasacyjnym realizuje funkcje oskarżania, czy też nie. Poglądy na ten temat w literaturze radzieckiej są niejednolite. Autor przedstawia te poglądy i na ich kanwie wypowiada szereg własnych uwag, dochodząc ostatecznie do wniosku że w niektórych przypadkach prokurator także w toku postępowania przed sądem kasacyjnym realizuje funkcje oskarżania. Rozważania kończy stwierdzenie, że prokurator także w instancji kasacyjnej wypełnia funkcje nadzoru w zakresie przestrzegania praworządności i to właśnie ma decydujące znaczenie dla jego sytuacji procesowej.

Niewątpliwym walorem pracy jest nie tylko to, iż podejmuje problem bardzo trudny i złożony, ale także i to, że daje okazję do przemyśleń i próby sprecyzowania własnych sądów na szereg interesujących zagadnień. Szereg też i uwag autora jest słusznych, inne natomiast wywołują pewne sprzeczności. Za kontrowersyjną uznać należy także podstawową tezę pracy, że prokurator obejmuje nadzorem również działalność sądów rozpoznających sprawy karne. Teza ta, co zresztą w pracy podkreślono, nie jest bynajmniej powszechna w doktrynie radzieckiej.

Warto zachęcić polskiego Czytelnika do zapoznania się z tą ciekawą pracą.

Stanisław Stachowiak

L. M. Rutman, *Prawowe regulowanie kooperowanych przedsiębiorstw*, Moskwa 1971, Juridyczeskaja Literatura, ss. 152.

Problematyka umowy kooperacyjnej¹ nie była dotychczas przedmiotem szerszych studiów w polskiej literaturze prawniczej. Natomiast w doktrynie innych krajów socjalistycznych obserwujemy stale pojawianie się nowych pozycji, poświęconych tym zagadnieniom. Pojęcie umowy kooperacyjnej ujmowane jest przy tym tak w aspekcie stosunków krajowych, jak i międzynarodowych². Do najnowszych opracowań cywilistycznych tej problematyki należy również recenzowana praca.

Zdaniem autora, nauka prawa cywilnego »powinna przede wszystkim dążyć do

¹ W Związku Radzieckim ukazała się ostatnio praca W. I. Baskowa, O. P. Tiemuszkina, *Prokuror w sudie wtorej instancii po ugotowym dielam*, Moskwa 1972; por. recenzję tej pracy F. Prusaka w *Problemach Praworządności* 1973, nr 1-2; s. 60 i nast. Ujęcie całościowe problematyki nadzoru prokuratorskiego w ZSRR zawiera opracowanie zbiorowe pod red. M. P. Máljarowa; *Prokuratorskie nadzór w SSSR*, Moskwa 1969, wyd. II — por. recenzję J. Paliwody zamieszczoną w *RPEiS* 1971 nr 2, s. 252 - 255.

² Zob. na ten temat: J. Czarnocki, *Specjalizacja i kooperacja w socjalistycznym przemyśle*, Warszawa 1956, s. 35 i n.; tenże, *Specjalizacja produkcji i kooperacja w przemyśle maszynowym*, Warszawa 1960, s. 62 - 82 T. Madej, *Ekonomiczna efektywność specjalizacji w przemyśle*, *RPEiS* 1965, nr 2, s. 117, tenże *Efektywność specjalizacji i kooperacji przedsiębiorstw przemysłowych*, Warszawa 1965, s. 106 i n.; S. Borkacki, *Problemy kooperacji w przemyśle*, Zeszyty Naukowe UJ, Kraków 1966, s. 8 - 20.

³ W literaturze radzieckiej zob. np. S. S. Aleksiejew, W. K. Mamutow, *Kooperirowannye Postawki w promyslenosti*, Sowietsoje Gosudarstwo i Prawo 1957, nr 2, s. 46 i n.; A. S. Pribluda, *Kooperirowannye postavki*, Sowietsoje Gosudarstwo i Prawo 1959 nr 1, s. 119; O. s. Joffe, J. M. Aristakow, *O kooperirowannych postavkach*, Sowietsoje Gosudarstwo i Prawo 1960, nr 1, s. 67; W. F. Jakowlewa, *O kooperirowannych postavkach w promysleno-*

określenia pojęcia umowy kooperacyjnej, wykorzystując istniejący dorobek nauk ekonomicznych. Analiza poglądów doktryny radzieckiej, stanowiska państwowego arbitrażu gospodarczego ZSRR i obowiązujących przepisów prawa prowadzi autora do wniosku, że umowa kooperacyjna, z uwagi na znaczną doniosłość ekonomiczną, powinna zostać wyodrębniona w radzieckim systemie prawnym jako osobny typ umowy nazwanej. Wniosek ten staje się podstawową tezą rozprawy.

Praca dzieli się na sześć rozdziałów. W rozdziale pierwszym autor formułuje definicję umowy kooperacyjnej. Jego zdaniem umowa kooperacyjna ma pewne cechy umowy dostawy oraz pewne elementy umowy o dzieło. Stanowi ona akt ekwiwalentnej wymiany, prowadzący do przeniesienia na odbiorcę prawa operatywnego zarządu (lub prawa własności) do oznaczonej ilości rzeczy ruchomych. Przedmiotem tej umowy jest dostarczenie rzeczy oznaczonych co do gatunku, pochodzących z seryjnej i masowej produkcji. Dla oceny odpowiedzialności za niewykonanie lub nie należyte wykonanie umowy kooperacyjnej właściwe są przepisy prawa cywilnego, dotyczące umów dostawy. Autor podkreśla, że stosunki kooperacyjne zachodzą wyłącznie w sferze produkcji. Chodzi bowiem o wyprodukowanie i dostarczenie odbiorcy określonych wyrobów, służących do dalszej produkcji złożonego produktu finalnego. Cechą tej umowy jest także i to, że dochodzi ona do skutku bez pośrednictwa jednostek zaopatrzenia i zbytu. Na umowę kooperacyjną wywiera istotny wpływ umowa, zawarta przez producenta wyrobów finalnych z odbiorcą tych wyrobów. Najczęściej również umowa kooperacyjna wprowadza, dodatkowe obowiązki po stronie odbiorcy elementów kooperacyjnych (kooperanta biernego), a to w szczególności obowiązek świadczenia pomocy dla kooperanta czynnego (dostawcy) w postaci zaopatrzenia w surowce, materiały, narzędzia i oprzyrządowanie, niezbędne dla podjęcia produkcji elementów kooperacyjnych. Do proponowanego przez autora określenia umowy kooperacyjnej wypadnie wrócić w dalszej części recenzji.

W rozdziale drugim pracy autor rozważa kwestię bazy kooperacyjnej przemysłu. Pod pojęciem bazy kooperacyjnej rozumiemy na ogół istnienie określonej liczby wyspecjalizowanych przedsiębiorstw produkcyjnych, zajmujących się produkcją elementów kooperacyjnych lub świadczeniem usług przemysłowych. Autor rozważa ten problem w świetle tych przepisów, które wyznaczają zakres specjalnej zdolności prawnej przedsiębiorstw państwowych. Postuluje wprowadzenie ustawowych gwarancji, uniemożliwiających jednostkom nadrzędnym i organom planowania taką ingerencję w sferę uprawnień przedsiębiorstwa, która powodowałaby niekorzystne zmiany w przyjętym i kontynuowanym kierunku specjalizacji. Wreszcie z uwagi na szczególną pozycję przedsiębiorstw produkcji finalnej w procesie kooperacji, autor postuluje rozszerzenie zakresu ich samodzielności przez zmniejszenie stopnia podporządkowania decyzjom jednostek nadrzędnych, przede wszystkim w zakresie ustalania planów produkcji tych przedsiębiorstw.

W rozdziale trzecim autor zajmuje się organizacją planowania zaopatrzenia materiałowo-technicznego i kompetencjami poszczególnych organów planowania. Ponadto analizuje on stosunki prawne pomiędzy organami planowania (przede wszystkim Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR do spraw zaopatrzenia mate-

sti, Prawowiedienije 1959, nr 2, s. 38, także *Kooperirowannyje postawki w promyszlenosti SSSR*, Moskwa 1963; E. A. Tichonienko, *Dogowor kooperirowannoj postawki*, Mińsk 1963; J. P. Kosmin, *Woprosy praiwowogo regulirowanija kooperirowannoj postawki*, Kiew 1961. W literaturze bułgarskiej zob.: D. Todorow, *Nowi pravni položenija pri kooperiranite dostawki*, Socjalisticzeko Prawo, 1970, nr 3, s. 59 - 65; Cz. Golemino, *Struktura na dogo, wornite odnoszenija na stopanskite organizacii pri uslowijata na koncentracjata na proizvodstwoto*, Prawna Myśl, 1971, nr 3, s. 21 - 35. W literaturze NRD zob. np. H. Such, *Kooperationsvereinborungen — Wirtschaftsverträge zur Organisierung und Entwicklung von Kooperations-systemen*, Revue Roumaine des Sciences Sociales (Sciences Juridiques), 1968, nr 2, s. 281 - 296.

riałowo-technicznego), a przedsiębiorstwami państwowymi, w aspekcie wpływu tych organów na samodzielność prawną przedsiębiorstw. Wskazuje przy tym na szereg odmienności, jakie w organizacji planowania występują na odcinku planowania dostaw kooperacyjnych.

Zawieranie umów kooperacyjnych i spory przedumowne są przedmiotem rozważań w czwartym rozdziale pracy, gdzie autor skoncentrował uwagę na wzajemnym oddziaływaniu aktów planowania i umów kooperacyjnych. Znajdujemy tu ocenę uprawnień przedsiębiorstwa, polegających na możliwości uchylenia się od obowiązku zawarcia umowy kooperacyjnej, wynikającego z aktu planowania. Autor upatruje w tym uprawnieniu niezbędny środek korektury planu gospodarczego. Wskazuje również na konkretyzującą funkcję umowy w stosunku do planu produkcyjnego przedsiębiorstwa, uczestniczącego w procesie kooperacji.

Piąty rozdział rozprawy traktuje o treści umowy kooperacyjnej. Autor zwraca uwagę przede wszystkim na liczne niebezpieczeństwa, jakie wiążą się z brakiem koordynacji umów, zawieranych przez przedsiębiorstwa uczestniczące w procesie kooperacji. W szczególności wskazuje na bezwzględną potrzebę uzgadniania postanowień poszczególnych umów kooperacyjnych z zasadniczą umową dostawy, jaka łączy przedsiębiorstwo produkcji finalnej z odbiorcą wyrobów. Przedmiotem krytycznej oceny stają się tu przepisy prawne, regulujące treść umowy dostawy. Z uwagi na konieczność zapewnienia rytmiczności dostaw kooperacyjnych, autor przywiązuje szczególne znaczenie do terminów wykonania umowy. Zapewnienie ścisłej dyscypliny co do czasu wykonania umowy kooperacyjnej jest jedynym sposobem uniknięcia wielce niebezpiecznego zjawiska, polegającego na nadmiernym wzroście zapasów elementów kooperacyjnych w przedsiębiorstwie produkcji finalnej. Osobne zagadnienie stanowi problem zapewnienia właściwej jakości elementu kooperacyjnego. W tym kontekście autor rozważa cywilnoprawne znaczenie norm technicznych. Wreszcie podejmuje on problematykę gwarancji, podkreślając potrzebę uzgodnienia postanowień gwarancji w umowie kooperacyjnej z warunkami gwarancji, udzielanej przez producenta finalnego co do jakości całego złożonego wyrobu. Przedmiotem rozważań w tym rozdziale pracy jest również zagadnienie dodatkowych praw i obowiązków stron, jak np. prawa producenta wyrobów finalnych do ingerencji w przebieg procesów produkcyjnych u dostawcy.

Ostatni, szósty rozdział pracy poświęcony jest problematyce odpowiedzialności majątkowej za niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy kooperacyjnej. Obok omówienia różnych rodzajów sankcji cywilnoprawnych, znalazły się tu również wywody dotyczące odpowiedzialności producenta wyrobów finalnych „za kooperantów” (art. 38 Podstaw ustawodawstwa cywilnego ZSRR i Rep. Związk. z 1961 r., art. 223 k.c. RFSRR). Mimo istnienia w ustawodawstwie radzieckim wielu wyjątków od zasady odpowiedzialności dłużnika za cudze czyny, autor dochodzi do wniosku, że stosowanie tych wyjątków do odpowiedzialności z umowy kooperacyjnej nie byłoby pożądane. Narażałoby bowiem zbytnio na szwank uzasadnione interesy odbiorców złożonych wyrobów finalnych, którzy z reguły nie pozostają w żadnych stosunkach prawnych z producentami poszczególnych elementów kooperacyjnych. Autor dostrzega przy tym analogię umowy kooperacyjnej do umów o roboty budowlano-montażowe, a sytuację kooperantów czynnych przyrównuje do sytuacji podwykonawców w stosunku do głównego wykonawcy robót. Stanowisko autora na tym odcinku jest zgodne z poglądem większości przedstawicieli doktryny radzieckiej³.

³ Zob. np.: S. N. Bratus, L. A. Łunę, *Woprosy chozjajstwiennogo dogowora*, Moskwa 1954, s. 120; E. A. Flejszyc, *Obszczyje naczala otwierstwiennosti po osnovam graždanskogo zakonodatelstwa SSSR i sojuznych respublik*. Sowietkoje Gošudarstwo i Prawo 1962, nr 3, s. 42.

Szczupłe ramy recenzji nie pozwalają na ustosunkowanie się do wszystkich postulatów i konkluzji autora. Jak się wydaje, na największą uwagę zasługuje jego przewodnia teza o potrzebie ustawowego wyodrębnienia umowy kooperacyjnej w przepisach prawa cywilnego. Teza ta łączy się bezpośrednio z tym fragmentem rozprawy, w którym autor zajmuje stanowisko w kwestii pojęcia umowy kooperacyjnej. Czytelnika polskiego, może dziwić stanowisko autora. Jak wiadomo, stwierdza on, że umowa kooperacyjna zawiera w sobie cechy umowy dostawy i umowy o dzieło. Dzieje się tak dlatego, że z uwagi na ekonomiczną istotę stosunków kooperacji przemysłowej obowiązek kooperanta czynnego polegać musi na wyprodukowaniu i dostarczeniu oznaczonych ilości wyrobów. Takie ujęcie obowiązku dostawcy elementów kooperacyjnych na tle polskiego prawa cywilnego odpowiadałoby pojęciu umowy dostawy z art. 605 k.c. Jednakże art. 44 Podstaw ustawodawstwa cywilnego ZSRR inaczej ujmuje umowę dostawy. Przepis ten nie zawiera przesłanki wytworzenia rzeczy przez dostawcę. Można by zatem przyjąć, że radzieckie ujęcie umowy dostawy odpowiada w prawie polskim podjęciu umowy sprzedaży pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej. Wyjaśnia to stanowisko autora, który słusznie traktuje stosunki kooperacyjne jako wyłącznie stosunki pomiędzy producentami. Warto tu podkreślić, że umowa dostawy w ujęciu polskiego k.c. w pełni odpowiada ekonomicznej istocie kooperacji przemysłowej. Być może, że w pierwotnym zamierzeniu ustawodawcy polskiego właśnie umowa dostawy miała spełniać rolę podstawowej formy prawnej stosunków kooperacyjnych. Obecnie jednak polskie przepisy o kooperacji przemysłowej wprowadzają obok umowy dostawy także umowę o dzieło i umowę sprzedaży jako postaci umowy kooperacyjnej, co zresztą może podlegać krytyce (zob. § 1 uchwały nr 314 Rady Ministrów z 8 VIII 1961 r. w sprawie usprawnienia kooperacji przemysłowej, tekst jednolity Mon. Pol. nr 13 z 1969 r., poz. 106 z późniejszymi zmianami).

Trafność oceny charakteru prawnego stosunków kooperacji przemysłowej nie oznacza wszakże, że wszystkie spostrzeżenia autora w tym względzie są uzasadnione. W szczególności przeprowadzając krytykę dotychczasowej literatury radzieckiej na temat umów kooperacyjnych stawia on zarzut zbyt nikłego wykorzystywania dorobku przedstawicieli nauk ekonomicznych. Tymczasem i w recenzowanej pracy dorobek ten nie został należycie wykorzystany. Przeprowadzone bowiem przez autora omówienie różnych klasyfikacji stosunków kooperacji przemysłowej według kryteriów ekonomicznych nie jest wyczerpujące. Przede wszystkim dotyczy to rozróżnienia kooperacji przedmiotowej i technologicznej (świadczenie usług przemysłowych pod postacią operacji technologicznych). Ten ostatni rodzaj stosunków kooperacyjnych częściowo znika z pola widzenia autora, co oczywiście odbija się ujemnie na proponowanej przez niego definicji umowy kooperacyjnej. Należy bowiem podkreślić, że ten właśnie rodzaj kooperacji przemysłowej, powszechnie znany literaturze ekonomicznej, ma największe znaczenie dla określenia przedmiotu umowy kooperacyjnej.

Wypada również żałować, że omawiając zagadnienie planowania dostaw kooperacyjnych autor nie zajął zdecydowanego stanowiska co do stosunku dostaw kooperacyjnych do zaopatrzenia materiałowo-technicznego jako całości. Wyjaśnienie bowiem tej kwestii wpływa w istotny sposób na określenie pojęcia umowy kooperacyjnej. Na szczególną uwagę natomiast zasługują wywody na temat struktury powiązań umownych w stosunkach kooperacyjnych. W literaturze radzieckiej zagadnienie to posiada już znaczną tradycję. Dla badań prawnych problematyka struktury powiązań umownych zdaje się posiadać wysoką wartość poznawczą. Trudno nie zauważyć, że kwestia ta w polskiej doktrynie — być może poza problematyką umów o roboty budowlane — jest wyraźnie niedoceniana. Tymczasem analiza powiązań strukturalnych w systemie umów kooperacyjnych dostarczyć może materiału dla wielu interesujących spostrzeżeń. Wystarczy wskazać, że struktura zwią-

ków kooperacyjnych posiada istotny wpływ tak na klasyfikację umów kooperacyjnych (np. wyodrębnienie kooperacji tranzytowej), jak i na rozgraniczenie odpowiedzialności cywilnej uczestniczących podmiotów.

Rozważając znaczenie norm technicznych w procesie kooperacji przemysłowej autor słusznie upatruje również i na tym odcinku występowanie szczególnych cech umowy kooperacyjnej. Konieczność dostosowania poziomu jakości elementów kooperacyjnych do wymagań, jakościowych przewidzianych dla całego wyrobu finalnego powoduje, że pomimo zachowania określonych normą warunków dostawa elementów kooperacyjnych może być uznana za nienależycie wykonaną. Dodajmy, że postulaty zawarte w recenzowanej rozprawie są na tym odcinku zbieżne ze stanowiskiem reprezentowanym przez polskie orzecznictwo arbitrażowe⁴.

Można dyskutować, czy trafny jest pogląd autora na istotę gwarancji, jako zobowiązania producenta do zabezpieczenia stabilności poziomu jakościowego produkcji w określonym czasie. Pewien niedosyt budzi również omówienie problematyki dodatkowych praw i obowiązków stron umowy kooperacyjnej. Szkoda, że autor nie rozważył tego zagadnienia w aspekcie rozszerzenia zakresu specjalnej zdolności prawnej przedsiębiorstw uczestniczących w procesie kooperacji. Zawarcie umowy kooperacyjnej bowiem prowadzi z reguły do rozszerzenia uprawnień przedsiębiorstwa w zakresie dysponowania poszczególnymi składnikami przydzielonego mu mienia państwowego. Trafnie natomiast wskazano w rozprawie na konkretyzację w umowach kooperacyjnych ogólnej zasady współdziałania stron przy zawieraniu i wykonywaniu umów gospodarczych, a także na szczególną na tym odcinku doniosłość zasady realnego wykonania zobowiązań.

Omawiając kwestię odpowiedzialności kooperantów i „za kooperantów” autor zmierza do wykazania, że zasada pełnej odpowiedzialności producenta wyrobów finalnych za swoich kooperantów nie stoi w sprzeczności z wyrażoną w art. 37 Podstaw ustawodawstwa cywilnego ZSRR zasadą odpowiedzialności dłużnika za winę. Argumentacja nie jest w tym względzie przekonująca. Trudno bowiem przyjąć, że sam fakt istnienia roszczeń regresowych producenta wyrobów finalnych do swoich kooperantów przesądza o oparciu odpowiedzialności tego przedsiębiorstwa na zasadzie winy. Nie może o tym również świadczyć fakt łącznego rozpatrywania w tym samym postępowaniu arbitrażowym roszczeń odszkodowawczych odbiorcy wyrobów finalnych i roszczeń regresowych producenta tych wyrobów przeciwko swoim kooperantom.

Pewne zastrzeżenia nasuwać może dokumentacja pracy. Nie jest ona, niestety, kompletna⁵. Niezależnie jednak od tych kilku uwag krytycznych wypada podkreślić dużą wartość informacyjną pracy L. M. Rutmana dla czytelnika polskiego. Autor bowiem starał się przedstawić całość problematyki dostaw kooperacyjnych, tak w zakresie planowania tych dostaw, jak i w zakresie zawierania i wykonywania umów kooperacyjnych. Praca stwarza więc kompletny obraz omawianej problematyki. Z uwagi na krytyczne przedstawienie w pracy wielu przepisów radzieckiego prawa gospodarczego stanowi ona również wdzięczny materiał dla refleksji prawnoporównawczej.

Grzegorz Domański

⁴ Zob. np. orzeczenie GKA z 24 X 1966 r., BO 8185/66, OSPiKA 1967, poz. 275 z glosą J. Szomańskiego. Zob. także: A. Michalska, *Prawne i ekonomiczne aspekty stanowienia i realizacji norm technicznych*, Studia Prawnicze 1972, nr 32, s. 40 - 48.

⁵ Autor nie uwzględnił np. cyt. wyżej monografii J. P. Kosmina, *Woprosy prawnogo regulirowanija kooperirowannoj postawki*, Kiew 1961, pracy M. I. Braginskiego, *Obszczaje uczenije o chozjajstwiennom dogoworie*, Moskwa 1967, pracy K. K. Krawcowa, *Poniatije i obszczaja charakteristika planowo-dogowornogo chozjajstwiennogo objazatielstwa*, Prawowiedienije 1969 nr 2.

O. S. Kołbasow, *Wodnoje zakonodatelstwo w SSSR*, Moskwa 1972, Juridyczeskaja Litieratura, ss. 214.

Pod koniec lat pięćdziesiątych w ZSRR zwrócono uwagę na konieczność kodyfikacji prawa w zakresie korzystania i ochrony poszczególnych składników środowiska naturalnego¹. Ukoronowaniem tej pracy na odcinku ustawodawstwa wodnego są Zasady ustawodawstwa wodnego ZSRR i republik związkowych², stanowiące podstawę do opracowania republikańskich kodeksów wodnych.

Problematyka ustawodawstwa wodnego nie była dotąd przedmiotem licznych, zwłaszcza całościowych, opracowań³. Z uznaniem więc należy powitać recenzowaną pracę, tym bardziej że autor w stosunkowo krótkim czasie od momentu wydania Zasad ustawodawstwa wodnego przygotował rozprawę opartą na nowej regulacji prawnej.

Dla przybliżenia Czytelnikowi problematyki pracy krótko zaprezentuję jej treść, a następnie wskażę na najbardziej interesujące, moim zdaniem, zagadnienia szczegółowe.

Całość rozważań zawarł autor w czterech częściach pracy. W pierwszej, poświęconej ogólnej charakterystyce ustawodawstwa wodnego, omówił pojęcie ustawodawstwa wodnego i jego zakres, stosunki między ustawodawstwem federalnym a ustawodawstwami republikańskimi oraz rolę umów międzynarodowych. Autor eksponuje tu te zagadnienia, które stanowią podstawę dla dalszych, szczegółowych dociekań. W ujęciu autora prawo wodne jest samodzielną gałęzią systemu prawa. Charakteryzując przedmiot ustawodawstwa wodnego autor podkreśla, że przedmiotem tym nie może być cała gospodarka wodna. Obejmuje ona bowiem kompleks zagadnień regulowanych przez normy prawne należące do różnych gałęzi ustawodawstwa.

Problematyka prawa wyłącznej państwowej własności wód stanowi temat rozważań drugiej części pracy. Autor omówił tu znaczenie i istotę prawa wyłącznej państwowej własności wód, podmiot i przedmiot tego prawa oraz jego treść. Prawo wyłącznej państwowej własności wód leży u podstaw szeregu konstrukcji prawnych, m. in. konstrukcji prawa korzystania z wód⁴. Państwo radzieckie jednocząc w jednym ręku władzę polityczną i prawo własności ma możliwość ustalenia w drodze ustawodawstwa ogólnych dla całego państwa reguł korzystania i ochrony wód. Wody, będące przedmiotem praw/a wyłącznej państwowej własności, ujmuje autor jako samodzielne dobra materialne, jako indywidualnie określone i nieużywalne fizyczno-geograficzne obiekty wodne (s. 103 - 104).

W kolejnej części pracy autor przedstawił podstawowe zasady państwowego zarządzania oraz regulowania korzystania i ochrony wód. Szczegółowo została omówiona problematyka organów działających w zakresie korzystania i ochrony wód a także problematyka prawnej regulacji zasad korzystania z wód. Autor akcentuje rozdział

¹ Zob. Z. S. Bielajewa, M. I. Kozyr, N. I. Krasnow, *Sowietskoje kolchoznoje, ziemelnoje, wodnoje, lesnoje i gornoje zakonodatelstwo*, Sow. Gos. i Prawo 12, 1972, s. 128.

² Z dnia 10 XII 1970 r. powoływane dalej jako Zasady ustawodawstwa wodnego (Wiedomości Wierchnonogo Sowietu SSSR 1970 r. Nr 50, poz. 566).

³ Można tu wymienić prace: O. S. Kołbasow, *Zakonodatelstwo o wodopolzowanii w SSSR*, Juridyczeskaja Litieratura 1965; S. Bajsalow, *Prawo sielskochozajstwiennogo wodopolzowanija w Kazachskoj SSR*, Alma-Ata 1956; tenże, *Wodnoje prawo Kazachskoj SSR*, Alma-Ata 1966; I. Ilebajew, *Prawo sielskochozajstwiennogo wodopolzowanija w Kirgizkoj SSR*, Gosjurizdat 1959; W. I. Korickij, *Woprosy kodifikacii sowietskogo wodnogo zakonodatelstwa*, Duszanbe 1961.

⁴ Problematyce prawa korzystania z wód poświęca autor osobną monografię, a mianowicie: *Tieoreticzeskije osnovy prawa polzowanija wodami w SSSR*, Izd. Nauka, Moskwa 1972.

funkcji kontrolno-nadzorczych organów działających w sferze korzystania i ochrony wód od funkcji gospodarczych. Zdaniem autora, między państwem a podmiotami korzystającymi z wód zachodzą w istocie rzeczy stosunki umowne, chociaż strony tych stosunków nie są podmiotami równorzędnymi i nie ma między nimi „wymiany ekonomicznych ekwiwalentów” (s. 163).

Przedmiotem rozważań ostatniej części pracy są teoretyczne założenia rozwiązań prawnych dotyczących ochrony wód, walki ze szkodliwym oddziaływaniem wód oraz odpowiedzialność za naruszenie ustawodawstwa wodnego. Analizę rozwiązań prawnych w zakresie ochrony wód autor ograniczył do problematyki ochrony wód przed zanieczyszczeniami. Słusznie w pracy zostało podkreślone, że same środki natury prawnej nie zapewnią właściwej ochrony. Prawny aspekt ochrony wód nabiera coraz większego znaczenia, lecz nie należy go przeceniać. Pierwszorzędne znaczenie mają prace naukowo-badawcze prowadzone na przykład nad usuwaniem zanieczyszczeń ze ścieków czy budową urządzeń oczyszczających. Autor poddał analizie różne formy odpowiedzialności za naruszenie ustawodawstwa wodnego i przedstawił w tym zakresie własne, umotywowane postulaty (s. 197 i nast.).

Recenzowana praca ma szereg zalet. Autor starał się uchwycić całość problematyki ustawodawstwa wodnego. Rzecz zrozumiała, że wobec złożoności zagadnień, zmuszony był do omówienia tych najważniejszych. Czy dokonał trafnego wyboru problemów? Sądzę, że tak. Aczkolwiek wydaje się, że w pracy nie zostały zachowane właściwe proporcje. Bardzo obszernie potraktowano prawo wyłącznej państwowej własności wód, a zwłaszcza problematykę podmiotu tego prawa, skoro, jak zauważa sam autor (s. 58), nie ma tu jakichś specyficznych cech w porównaniu z podmiotem prawa socjalistycznej państwowej własności w ogóle.

Na uznanie zasługuje konstrukcja pracy i sposób analizowania materiału normatywnego. Autor umiejętnie przechodzi od problemów ogólnych do szczegółowych, nie stroni od wskazywania na społeczno-gospodarcze uwarunkowania analizowanych rozwiązań prawnych. Łączne potraktowanie zagadnień ustawodawstwa wodnego na tle ustawodawstwa gruntowego, leśnego i górniczego jest bardzo inspirowane i stanowi dobre tło dla argumentacji autora.

Na szczególną uwagę, jak się wydaje, zasługują rozważania autora w zakresie ochrony wód. Rosnące, wielostronne zapotrzebowanie na wodę wzmaga potrzebę jej racjonalnego korzystania i ochrony. Najbardziej doniosłą jest problematyka ochrony wód przed zanieczyszczeniem. Dobrze się więc stało, że temu zagadnieniu poświęca autor więcej miejsca. Odnotujmy niektóre z celniejszych myśli autora. Słusznie w pracy zostało wskazane, że ochrona wód jest w istocie ochroną jednej z części składowych naturalnego środowiska człowieka, a zatem na jej efektywność wpływa również określony sposób eksploatacji gruntu, lasów i bogactw naturalnych (s. 177). Takie stwierdzenie pozwala autorowi z kolei na sformułowanie tezy, że nie jest możliwa właściwa realizacja ochrony wód bez skorelowania odpowiednich przepisów ustawodawstwa wodnego z przepisami ustawodawstwa gruntowego, leśnego i górniczego.

Autor dostrzega sprzeczność, zauważoną i w polskiej literaturze⁵, między ochroną wód przed zanieczyszczeniem a interesami produkcji. Przekonywająco wywodzi, że skoro nie jest możliwe natychmiastowe zaprzestanie odprowadzania ścieków do wód, to należy poszukiwać innych rozwiązań. Aprobuje więc, ogólnie biorąc, sformułowanie w zasadach ustawodawstwa wodnego a ujęte w trzech punktach, reguły ochrony wód. Należy mianowicie:

- a) nie dopuszczać do powstawania nowych źródeł zanieczyszczenia wód;

⁵ Zob. np. W. Brzeziński, *Ochrona prawna biologicznego środowiska człowieka*, Warszawa 1971, s. 144.

b) stopniowo ograniczać odprowadzanie ścieków do wód, by w przyszłości doprowadzić do zlikwidowania źródeł zanieczyszczeń;

c) poddać ścisłej kontroli przestrzeganie ustawodawstwa wodnego i wzmóc odpowiedzialność za jego naruszenie.

Wymienione reguły, niewątpliwie słuszne, nie zawsze są w praktyce przestrzegane. Stąd np. postulat autora, żeby oddawać do eksploatacji te zakłady przemysłowe, które posiadają właściwie działające urządzenia oczyszczające ścieki.

Recenzowana praca, stanowiąca cenny wkład autora do rozwoju radzieckiej nauki prawa wodnego, powinna zainteresować polskiego czytelnika. Bowiem ogólny problem — racjonalne korzystanie i odpowiednia ochrona wód — jest ten sam. W tym już choćby zakresie praca dostarcza materiału do nowych przemyśleń i porównań. Zatem warto tę pracę przeczytać.

Roman Budzinowski

J. A. Wowk, *Kolchoznoje trudowoje prawootnoszenije*, Moskwa 1972, Juridyczeskaja Literatura, ss. 205.

Niemal od początku procesu powstawania rolniczych spółdzielni produkcyjnych w Związku Radzieckim i w pozostałych krajach naszego obozu, ich problematyka prawna budziła w piśmiennictwie prawniczym wyjątkowo żywe zainteresowanie. Z uwagi na kontrowersyjność zagadnienia stosunkowo najmniej publikacji dotyczyło prawnego stosunku pracy w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych.

Prawne zagadnienia pracy należy uznać dla spółdzielni produkcyjnej za szczególnie ważne. Członkowie spółdzielni bowiem łączą w niej głównie swą pracę. Ten fakt zasługuje na podkreślenie przede wszystkim w kolchozach radzieckich, gdzie członkowie nie wnoszą własnych gospodarstw do wspólnego użytkowania, z uwagi na uspołecznienie ziemi w drodze nacjonalizacji.

Jedną z prac wzbogacających radziecki dorobek naukowy w zakresie stosunku pracy w kolchozach jest recenzowana monografia J. A. Wowka.

Omawiana praca składa się ze wstępu i podzielonych na paragrafy sześciu części: 1) ogólna charakterystyka kolchozowego prawnego stosunku pracy; 2) podmioty kolchozowego stosunku pracy; 3) treść kolchozowego stosunku pracy; 4) miara pracy i rozkład czasu pracy w kolchozie; 5) dyscyplina pracy; 6) wynagrodzenie za pracę i bodźce materialnego zainteresowania kolchoźników. Skromne ramy recenzji nie pozwalają na zajęcie się całą problematyką pracy, lecz jedynie na zsygnalizowanie kilku problemów. Dlatego pragnę zająć się najbardziej spornym w nauce prawa pracy zagadnieniem, a mianowicie strukturalnym powiązaniem spółdzielczego stosunku pracy z członkostwem. Problem ten będący w zasadzie przedmiotem rozważań części pierwszej książki stanowi niejako już podsumowanie i uogólnienie całości. Tłumaczy też wiele rozwiązań bardziej szczegółowych, omawianych szerzej w następnych częściach pracy. Analizę prawnego stosunku pracy autor rozpoczął od prezentacji koncepcji niektórych teoretyków prawa pracy dotyczących wewnątrzkolchozowych stosunków prawnych, z którymi to autorami prowadzi polemikę, proponując własne rozwiązania.

J. A. Wowk uznaje istnienie spółdzielczego stosunku pracy jako jednego z prawnych stosunków wewnątrzspółdzielczych. Obok niego uważa za wewnątrzkolchozowe stosunki prawne stosunek członkostwa, stosunki majątkowe, stosunki zarządzania i stosunki ziemskie.

U żadnego zresztą z przedstawicieli radzieckiej nauki prawa kolchozowego nie spotyka się twierdzenia o jednym stosunku członkostwa, lecz wszyscy mówią o „sto-

sunkach wewnątrz-kołchozowych" jako stosunkach prawnych współistniejących. Różnice zdań dotyczą wyłącznie wyliczenia stosunków wewnątrz-spółdzielczych oraz powiązania i wzajemnego uwarunkowania pomiędzy członkostwem i każdym z pozostałych stosunków prawnych.

Autor analizując stosunek członkostwa wychodzi z założenia, że stosunki własności kołchozowej określają „specyfikę i osobliwości wszystkich form składających się na kołchozowe prawne stosunki, w tej liczbie i stosunek członkostwa” (s. 18).

Dalej Wowk podejmuje próbę sprecyzowania treści stosunku członkostwa, aby nie narazić się na zarzut, że rozgraniczenie między stosunkiem pracy, a członkostwem jest nieuzasadnione. Treść stosunku członkostwa sprowadza się do podstawowych uprawnień i obowiązków członka spółdzielni dotyczących:

a) faktu wstąpienia w kołchoz i w nim pozostawania,

b) udziału w organach kołchozu oraz

c) wstępowania ze spółdzielnią w inne stosunki prawne dla jej istnienia w zasadzie niezbędne np. w stosunek pracy czy w stosunki związane z użytkowaniem gospodarstwa pomocniczego i wspólnej ziemi.

Członkostwo — zdaniem autora — jest przesłanką powstania kołchozowego prawnego stosunku pracy (s. 26), co nie oznacza, że jest jego częścią składową. Z powyższego wynika, że bez członkostwa kołchozowy stosunek pracy ani powstać, ani istnieć nie może. Wowk nie zauważył jednak zależności wzajemnej polegającej na tym, że istniejąca po stronie kołchozu i jego członków możliwość wejścia w stosunek pracy jest warunkiem ważności członkostwa, odmowa zaś zawiązania tegoż stosunku jest przyczyną uprawniającą drugą stronę do niezwłocznego zakończenia stosunku członkostwa.

Omawiając konstrukcje kołchozowego stosunku pracy, J. A. Wowk słusznie podkreśla, że „w treść stosunku prawnego pracy wchodzi nie obowiązek zatrudnienia we wspólnym gospodarstwie, a obowiązek wypełnienia określonej funkcji roboczej” (s. 15). Bowiem akt przyjęcia w kołchoz rodzi prawny stosunek członkostwa, a dopiero połączenie tegoż aktu z aktem określającym funkcję roboczą kołchoznika powołuje do życia prawny stosunek pracy.

Z momentem określenia funkcji roboczej członek kołchozu wstępuje w kolektyw pracujących i ma obowiązek pracy zgodnej z zasadami ustanowionymi w danym gospodarstwie. Stosunek pracy w kołchozie powstaje więc dopiero po ustaleniu jego zasadniczych elementów (a nie na skutek przyjęcia do kołchozu).

Krytycznie ocenia autor stanowisko niektórych przedstawicieli prawa kołchozowego, którzy przyjmują, że funkcję roboczą członka kołchozu może określić jednostronnym aktem zarząd spółdzielni. A więc zaprzeczają jakoby określenie funkcji roboczej było istotnym składnikiem treści stosunku pracy. Według niego akt określający funkcję roboczą jest rodzajem umowy pomiędzy kołchozem a jego członkiem, zbliżony w swej treści do umowy o pracę w pracowniczym stosunku pracy.

Na uwagę zasługuje fakt, iż inaczej niż w naszym systemie prawnym, umowa o funkcję roboczą nie jest podstawą powstania stosunku pracy dla zatrudnionych w administracji kołchozu. Dla przewodniczącego, głównych specjalistów, głównego księgowego i kierowników filii kołchozu stosunek pracy powstaje w momencie wyboru zatwierdzonego przez walne zgromadzenie.

Reasumując uwagi dotyczące powiązania kołchozowego stosunku pracy z członkostwem chciałabym podkreślić, iż J. A. Wowk traktuje stosunek członkostwa i stosunek pracy jako odrębne, samoistne stosunki, co nie oznacza jednak całkowitej ich niezależności. Stosunek pracy jest bowiem z członkostwem ściśle powiązany. Powstaje bowiem i ustaje w czasowych ramach członkostwa.

Wyrywkowo przedstawiona problematyka bogatej treściowo pracy może dać tylko przybliżone i niedoskonałe pojęcie jej wartości. Refleksje i konkluzje autora

są szczególnie interesujące dla polskich teoretyków i praktyków zajmujących się problematyką spółdzielczego stosunku pracy, ponieważ umożliwiają konfrontację ich stanowisk z poglądami nauki radzieckiej.

Krystyna Babiak

J. Rutkowski, *Ekonomia polityczna kapitalizmu*, Warszawa 1972, PWE, ss. 562.

Książka Józefa Rutkowskiego pt. *Ekonomia polityczna kapitalizmu* nosi podręcznikowy charakter. Składa się ona z trzech części. W pierwszej autor stara się zaznajomić czytelnika z najogólniejszymi kategoriami i prawami ekonomicznymi, w drugiej ze współczesnym kapitalizmem, a w trzeciej z gospodarką krajów słabo rozwiniętych, którą trafnie określa mianem gospodarki w trakcie przemian. Autor ma wieloletnie doświadczenie wytrawnego dydaktyka (od wielu lat wykłada ekonomię polityczną w Politechnice Szczecińskiej na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym) i doskonale obeznany z gospodarką krajów kapitalistycznych (jest autorem kilku interesujących prac monograficznych poświęconych zagadnieniom walutowo-finansowym współczesnego kapitalizmu), podchodzi do problematyki składającej się na treść omawianego podręcznika w sposób nieszablony. Nie zaniedbując prezentacji zagadnień teoretycznych autor stara się maksymalnie przybliżyć czytelnikowi poprzez dobór materiałów źródłowych i statystycznych poruszaną problematykę, co stanowi niewątpliwie dużą zaletę przy każdym akromatycznym wykładzie.

Pisanie podręczników w ogóle, a podręczników ekonomii politycznej w szczególności nie jest rzeczą łatwą ani wdzięczną. Nie sposób bowiem nigdy wybrnąć z zadania przedstawienia bogatej merytorycznej treści ekonomicznej w ramach wąskich dydaktycznych wymogów, a zwłaszcza wymogów stawianych przez programy studiów zawodowych tudzież programy nieekonomicznych szkół akademickich (dla których właśnie podręcznik został przeznaczony). Józef Rutkowski usiłuje w swym podręczniku rozwiązać tę trudność w sposób interesujący, borykając się jednakże z dość skromnym limitem przeznaczonym we wzmiankowych programach na nauczanie tak trudnego przedmiotu, jakim jest ekonomia polityczna.

Przedmiotem rozważań książki jest w zasadzie gospodarka kapitalistyczna, ale autor nadaje swojej pracy konstrukcję, która każe domniemywać (co zresztą autor w swym wstępie zapowiada) pojawienie się części drugiej podręcznika, omawiającej gospodarkę budującego się socjalizmu. Część pierwsza omawianej obecnie pracy stanowi jednocześnie kłamerę spinającą i przyszły tom drugi, nosi bowiem ogólniejszy charakter poprzez akcentowanie problemów metodologicznych i omówienie podstawowych kategorii i praw ekonomicznych w ogóle.

Struktura książki jest pomyślana trafnie i na ogół konsekwentnie realizowana. Część pierwsza porusza więc takie zagadnienia jak: przedmiot i zakres badań ekonomii politycznej, prawidłowości rozwoju ekonomicznego, produkcję towarową, kategorię towaru i pieniądza, mechanizm działania prawa wartości; część tę zamyka analiza rynku, co nie wydaje się pomysłem najszcześniejszym z uwagi na specyficzny charakter badań rynkowych. Przeoczeniem jest też chyba sugestia istnienia „prawa” podaży i popytu, które niewątpliwie uznawał np. John Stuart Mill, ale już nie Marks. Część druga podręcznika została poświęcona kapitalizmowi współczesnemu. Omówiono tu charakter, cechy i stadia rozwoju kapitalizmu, takie kategorie jak kapitał, wartość dodatkową, płacę roboczą, reprodukcję i akumulację kapitału, zysk przeciętny i monopolowy, różne formy kapitału, rolę kapitału w rol-

nietwie, dochód narodowy w kapitalizmie, kryzysy i granice kapitalistycznego sposobu wytwarzania. Część trzecia zawarła problemy ekonomiczne krajów słabo rozwiniętych a więc procesy uniezależniania się terytoriów słabo rozwiniętych, trudności wzrostu gospodarczego, penetrację kapitałów zagranicznych, pomoc krajów socjalistycznych itd. Dołączono też do podręcznika aneks szkicujący główne kierunki i szkoły w ekonomii politycznej.

Józef Rutkowski słusznie akcentuje w swym podręczniku rolę ekonomii politycznej jako nauki badającej prawa produkcji i podziału dóbr materialnych na różnych szczeblach rozwoju społeczeństwa, opowiadając się w zasadzie za traktowaniem problematyki ekonomicznej w aspekcie socjologicznym. Idąc jednakże tropami O. Langego Józef Rutkowski włącza do podręcznika również zagadnienia racjonalności procesu gospodarowania i stara się zaznajomić czytelnika z narzędziami takiego gospodarowania, co powoduje, że autor skłania się w swych wywodach do uznania zasadności również posługiwania się modelami ekonomicznymi, jako swobodną metodą eksperymentu myślowego. Jest to niewątpliwie przejście na pozycje prakseologiczne — w moim przekonaniu — kłójące się z historycznym charakterem ekonomii politycznej jako nauki i włączaniem do jej zakresu dociekań przynależących do takich dyscyplin jak ekonometria, programowanie współzależnych działań czy analizy działalności. Lojalnie chciałbym jednakże w tym miejscu zauważyć, że mój sąd w tym względzie jest w literaturze polskiej raczej odosobniony.

Dokonując bliższego rozbioru omawianej pracy należałoby na wstępie podkreślić jako jej wielką zaletę zawartość i przejrzystość podawanej treści, co w dydaktyce nauczania ma przecież walor ogromny. Omawiając kategorie i prawa ekonomiczne autor w sposób przystępny, posiłkując się trafnie opracowanymi schematami, pokazuje współzależności pomiędzy podstawowymi pojęciami ekonomicznymi i socjologicznymi. Autor tłumaczy prymat produkcji w życiu gospodarczym i tłumaczy dlaczego właśnie produkcja dominuje nad innymi aspektami życia gospodarczego. Można by może zgłosić pretensję, że przy omawianiu kategorii i praw ekonomicznych J. Rutkowski poświęcił zbyt mało miejsca wyjaśnieniu samej istoty kategorii i praw ekonomicznych, odsuwając na bok całą problematykę gnoseologiczną na rzecz zwodniczej ich klasyfikacji. Wydaje mi się również, że zbyt skromnie została potraktowana w podręczniku problematyka metodologiczna, która przecież stanowi tak istotny element dociekań przy dialektycznym traktowaniu zjawisk ekonomicznych. Polemizowałbym również z autorem w związku ze zbyt obiektywnym traktowaniem — jak mi się wydaje — zastosowań metod matematycznych w analizie ekonomicznej. Wiele miejsca, i słusznie, J. Rutkowski poświęcił omówieniu prawidłowości rozwoju gospodarczego, pokazując współzależność sił i stosunków wytwórczych w poszczególnych formacjach. Autor zatrzymując się dłużej nad siłami napędowymi rozwoju w kapitalizmie w sposób interesujący pokazuje jednocześnie w czym tkwi przewaga stosunków socjalistycznych nad kapitalistycznymi.

Szczególne miejsce w podręczniku zajmuje omówienie warunków wzrostu gospodarczego. Autor rozważa czynniki określające wydajność pracy, prezentuje metody jej obliczania, w ślad za Langem rozważa relacje pomiędzy czynnikami produkcji, rozważa — posługując się wykresami — różne rodzaje kosztów. Są to bardzo żywo a jednocześnie przystępnie napisane partie podręcznika, ale nie mogę się oprzeć wątpliwościom, czy dobrze się stało, że autor wdraża czytelnika w arkaną wielkości marginalnych, nie sygnalizując jednocześnie, że jest to technika propagowana przede wszystkim przez ekonomię zachodnią. Jeśli zważymy, że kwantyfikacja zjawisk ekonomicznych jest procesem bardzo zawiłym, wdrażanie w te arkaną studenta, który z ekonometrią i programowaniem współzależnych działań nie miał jeszcze okazji się bliżej zetknąć, to chyba dojdziemy do wniosku, że takie ujęcie nie zawsze ułatwi czytelnikowi zrozumienie właściwego zakresu, przedmiotu i metody

ekonomii politycznej, który został zasygnalizowany już na samym wstępie podręcznika w duchu „ortodoksyjnie” marksistowskim.

Bardzo cenne są wywody J. Rutkowskiego dotyczące gospodarki towarowo-pieniężnej, którą autor pokazuje bardzo trafnie w przekroju historycznym. Jedyna pretensja, którą byłbym skłonny w tym miejscu zgłosić, to zaniedbanie przez autora szerszego omówienia fetyszyzmu towarowego.

Cała część pierwsza pomyślana jako ogólnoteoretyczna budzi siłą rzeczy największe zainteresowanie, bo takie ujęcie jest niewątpliwie nowatorskie i trudne. Sądzę, że autor w zasadzie wywiązał się dobrze z postawionego sobie zadania. Student otrzymuje tu potrzebne minimum wiedzy teoretycznej w zakresie rozważań ekonomicznych. Część druga poświęcona współczesnemu kapitalizmowi pomyślana była ciekawie. Powstaje jednak pytanie czy autor czyni słusznie włączając do rozważań nad współczesnym kapitalizmem rozważania marksistowskie dotyczące podstawowych pojęć ekonomicznych takich jak wartość dodatkowa, reprodukcja, akumulacja, ruch okrężny kapitału przy jednoczesnym poruszaniu zagadnień związanych par excellence z monopolistycznym stadium kapitalizmu. Niewątpliwie jest sprawą trudną rozstrzygnąć dydaktyczną celowość włączenia kategorii i praw kapitalizmu „klasycznego” i monopolistycznego do części pierwszej, niemniej jednak w moim odczuciu byłoby to raczej słuszniejsze. Przy okazji omawiania tej części podręcznika pragnę zwrócić na dwa moim zdaniem drobne, ale symptomatyczne uchybienia. J. Rutkowski wzorem licznych innych podręczników ilustruje na s. 225 podział na czas niezbędny i dodatkowy w sposób mylący, bo sugerujący, że robotnik pracuje pierwsze cztery godziny w czasie niezbędnym, a następne cztery w czasie dodatkowym, gdy w istocie rzeczy robotnik w każdej minucie, w każdej godzinie pracuje równocześnie na siebie i na kapitalistę, bardziej więc odpowiadałby mi schemat inny, a mianowicie:

									4 godz. p.d.
1	2	3	4	5	6	7	8		4 godz. p.n.

Nie zgodziłbym się również z J. Rutkowskim, gdy w ślad za O. Langem skłonny jest dopatrywać się zbieżności pomiędzy schematami reprodukcji Marksa a macierzą Leontiewa (s. 459). Wydaje mi się, że zbieżność pomiędzy Leontiewem a Walrasem czy Casselem jest znacznie bliższa niż między nim a Marksem. Lange zapomina, że pragnąc przedstawić schematy reprodukcji Marksa w postaci macierzy konieczne jest posługiwanie się nie dwoma a trzema wierszami i kolumnami macierzy, bo w grę wchodzi przy technice macierzowej jako jeden wiersz produkcja środków produkcji, jako drugi produkcja środków konsumpcji, a jako trzeci siła robocza (a więc X_1 , X_2 i X_0 a nie samo X_1 i X_2).

Część trzecia, poświęcona krajom gospodarczo słabo rozwiniętym, pomyślana jest ciekawie, ale wydaje się, że autor poświęcił zbyt mało miejsca enumerowanemu zagadnieniu. Również nie może zadowolić zbyt krótki aneks poświęcony głównym kierunkom myśli ekonomicznej, chociaż zrozumiałe są w pełni intencje autora pragnącego przynajmniej w ten sposób wypełnić lukę programową (program dla szkół zawodowych nie przewiduje zajęć z myśli ekonomicznej).

W sumie jednak podręcznik należy ocenić bardzo pozytywnie. Zrywa on z dotychczasowym schematem, chociaż może w sposób nie w pełni konsekwentny, daje studentowi dobry wgląd w rzeczywistość ekonomiczną i wtajemnicza go w najważniejsze mechanizmy gospodarki. Należy sądzić, że spełni on więc swą funkcję dydaktyczną.

Na marginesie omawianego podręcznika nasuwają się niektóre refleksje szerszej natury. Adresatem tych refleksji nie jest oczywiście autor omawianego wyżej podręcznika, lecz program, który autor *volens nolens* musi realizować. Osobiście wy-

daje mi się, że program ten jest całkowicie chybiony i prowadzi do licznych nieporozumień. Ekonomia polityczna nie jest już dzisiaj jedyną nauką ekonomiczną i nie może więc wystarczyć dla ogólnego wykształcenia ekonomicznego. Należałoby więc zadbać o to, by słuchaczom szkół zawodowych czy nieekonomicznych przyswojono jakąś encyklopedię nauk ekonomicznych, a nie usiłowano na siłę wtłaczać w proces nauczania ekonomii politycznej, wtrętów stanowiących część składową innych nauk ekonomicznych jak np. ekonometrii, planowania, teorii decyzji itp.

Seweryn Żurawicki

Granice wzrostu, Warszawa 1973, PWE, ss. 212.

Wiek XVIII i XIX, dokonująca się w nich rewolucja przemysłowa i demograficzna oraz obecny XX w. — epoka rewolucji naukowo-technicznej, to okresy nasilania się zainteresowań problemem szczupłości zasobów naturalnych. Intelktualnym wyrazem początku tego zainteresowania było podjęcie przez przedstawicieli ekonomii klasycznej i wulgarnej — głównie przez Malthusa, Ricarda i Milla — teorii, według której ograniczona dostępność zasobów naturalnych określa górną granicę wzrostu ekonomicznego i dobrobytu. Wersja Malthusa zakłada, że istnieje pewna absolutna granica dostępności zasobów naturalnych. Doktryna ta, wznowiona w XX w. przepowiada, że szczupłość zasobów naturalnych może doprowadzić do zmniejszenia efektywności gospodarowania, hamowania wzrostu ekonomicznego, a nawet jego zatrzymania. Szczególnie szybki rozwój ludności świata w okresie pa II wojnie światowej dał asumpt do gwałtownego szerzenia i wznawiania się fali maltuzjańskich poglądów.

W 1948 r. ukazała się głośna książka W. Vogta *Road to Survival* przedstawiająca problem przeludnienia w sposób niezwykle alarmujący. Vogt twierdzi w niej, że „bez wprowadzenia kontroli urodzeń i bez ochrony zasobów inne środki (mające przeciwdziałać krytycznemu położeniu ludzkości) zawiodą”¹. Nie będzie nieścisłością, jeśli uznamy, iż przedstawiona polskiemu czytelnikowi książka pt. *Granice wzrostu*² zawiera modernizację teorii Malthusa, ponuro przystosowaną do obecnych warunków ubożenia środowiska naturalnego człowieka³. Jest to raport-ostrzeżenie, a równocześnie propozycja rezygnacji z tradycyjnej koncepcji rozwoju gospodarczego i wprowadzenia takiego kontrolowanego rozwoju społeczno-ekonomicznego, który zmierzałby do globalnej równowagi światowej.

W ciągu dwudziestukilku lat, które dzieliły popularyzację tych dwu porównywanych książek, ukazało się wiele publikacji naukowych, traktujących na temat szczupłości zasobów naturalnych jako granic dla rozwoju ludzkości. Autorzy tych publikacji — z reguły przedstawiciele neomaltuzjanizmu — nie widzieli realnego wyjścia z tej ponurej perspektywy. Alarmowali i wskazywali środki zaradcze, jednakże osiągnięcie granic wzrostu uważali za nieuchronne. Były wśród nich i głosy zwolenników ochrony przyrody, reprezentujących zarówno poglądy etyczne, jak i estetyczne, głosy wypływające z naturalizmu filozoficznego. Brak było jednak

¹ Por. W. Vogt, *Road to Survival*, New York 1948, s. 264.

² Jest to opracowanie grupy uczonych amerykańskich, współpracujących w Massachusetts Institute of Technology, mianowicie — D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randersa i W. W. Behrensa III.

³ Jest to druga poważniejsza publikacja, po wydanej w 1968 r. książce H. J. Barnetta i Ch. Morse'a pt. *Ekonomia zasobów naturalnych*, uprzedmiotwiająca polskiemu czytelnikowi problem szczupłości zasobów.

uzgodnionych stanowisk na temat determinant wzrostu demograficznego lub stagnacji tego wzrostu.

Na przełomie lat 50-tych i 60-tych pojawiły się początki badania „ekologii ludzkiej”, dotyczącej społecznych aspektów eksploatacji i degradacji zasobów naturalnych. W połowie lat 60-tych do analizy pewnych zależności między systemem społeczno-ekonomicznym, dominującym w megasystemie a ekosystemem zaczęto wykorzystywać różne modele, między innymi modele przepływów gałęziowych. W rzeczywistości możliwość wykorzystania tych modeli ogranicza się do badania niewielkiego regionu jednolitego lub węzłowego, o dominacji pewnej zależności (np. system przemysłowy — gospodarka wodna).

Autorzy *Granicy wzrostu* nie zadowolili się opracowaniem modeli dla poszczególnych podsystemów; przedstawili również główne cechy „modelu świata” posługując się metodą dynamiki systemów⁴. Model ich został opracowany w celu zbadania tendencji rozwojowej podstawowych współzależnych procesów i zjawisk metasystemu: postępującej industrializacji, eksplozji demograficznej, niedożywienia oraz zanieczyszczania środowiska naturalnego. Przy pomocy modelu autorzy próbują uzasadnić kierunki i tempo rozwoju tych procesów (rozdział II) oraz ich wzajemne związki i możliwe reperkusje dla ludzkości w ultradługim okresie czasu (rozdział III). Podejmują próbę kwantyfikacji tych procesów dla poparcia hipotezy o ich wzroście wykładniczym. Posługując się modelem symulacyjnym (wykorzystując równocześnie komputery) sformułowali prawdopodobne granice i horyzont czasowy wzrostu, jak również określili wzorce zachowania się metasystemu z chwilą jego zbliżenia się do swych ostatecznych granic. Obok skutków destrukcyjnych i redukcyjnych oddziaływania człowieka na ekosystem w toku procesu gospodarowania autorzy ujawniają również skutki kompensacyjne, osłabiające dewastację środowiska naturalnego, oraz supletywne — wzbogacające produktywność.

W dotychczasowych badaniach związków zachodzących między człowiekiem a środowiskiem naturalnym uwaga naukowców skoncentrowana była z reguły na zagadnieniu zmian, jakie w dostępnych zasobach naturalnych powodują wzrost liczby ludności oraz procesy industrializacji i urbanizacji. Dopiero jednak *Granice wzrostu* mocno sygnalizują istnienie sprzężeń zwrotnych w postaci pogarszających się warunków zdrowotnych i ich reperkusje demograficzne w zakresie długości trwania życia. Zapewne istnieją górne granice absorbowania substancji zanieczyszczających środowisko naturalne człowieka; trudno jednak te granice określić. Sytuacja jest jednakże dlatego alarmująca, jak podkreślają autorzy książki, że obecność naturalnych opóźnień w procesach ekologicznych zmniejsza możliwość doceniania szybkiej interwencji — związanej z dodatkowymi kosztami — a tym samym zwiększa prawdopodobieństwo niespodziewanego przekroczenia dopuszczalnych granic zanieczyszczenia środowiska i gwałtownego wzrostu śmiertelności.

Powód do wskrzeszenia teorii ludnościowej Malthusa dało zainteresowanie ekonomistów problemami rozwoju krajów gospodarczo zacofanych. Można to w pewnym stopniu wytłumaczyć faktem, że dokonująca się w tych krajach rewolucja demograficzna, polegająca na zmniejszeniu stopy śmiertelności (dzięki stosowaniu najnowszych zdobyczy medycyny i upowszechnianiu higieny) przy jednoczesnym utrzymywaniu się wysokiej płodności — stwarzała rzeczywiście poważną przeszkodę na drodze wzrostu gospodarczego. Jakkolwiek w latach 50-tych i jeszcze w 60-tych dostrzeżono wiele niepokojących perspektyw w zakresie rozwoju ludności świata, to obecnie wysuwa się szereg odmiennych niż poprzednio i mniej pesymistycznych wa-

⁴ Zarówno metoda, jak i pierwszy model zostały opracowane przez J. W. Forrestera, profesora z Massachusetts Institute of Technology.

riatów wzrostu demograficznego. Utrzymywanie się w latach 1971 - 1980 przewidywanego wysokiego tempa wzrostu ludności świata związane jest już w zasadzie z ekstensywnym przebiegiem procesów demograficznych w krajach rozwijających się. Dominującą rolę we współczesnym wzroście współczynników przyrostu naturalnego w tych krajach odgrywał spadek umieralności, jednakże przy równoczesnym (choć słabszym) spadku współczynników urodzeń. Za podstawę prognoz przyszłej liczby ludności świata przyjmuje się więc obecnie bardziej optymistyczne współczynniki reprodukcji ludności brutto. Dla krajów rozwiniętych przez cały okres objęty prognozą (aż do 2000 r.) zakłada się ich stabilizację na poziomie 1,2 - 1,4. Natomiast dla krajów rozwijających się przewiduje się spadek poziomu tych współczynników z 2,7 w 1970 r. do 2,3 w 1985 r.; po tym okresie zapewne będzie on jeszcze wyraźniejszy. Świadczy to o przewidywanym zmniejszeniu się tempa płodności również w krajach rozwijających się oraz o lepszych perspektywach po 1985 r. Należy jednak zgodzić się z wnioskiem autorów książki, że nie ma możliwości wyrównania krzywej wzrostu liczby ludności przed 2000 r. Czy zatem można ulec sugestii przeprowadzonego przez autorów rachunku, w efekcie którego miałyby następować gwałtowny spadek środków żywnościowych na głowę ludności?

Książka niezwykle radykalnie stawia problem ekonomicznych i społecznych barier w zakresie wyżywienia i wyczerpywania się dostępnych zasobów naturalnych. Zdaniem autorów przyszłe zwiększenie produkcji żywności zależy przede wszystkim od posiadania dostatecznej ilości nieodnawialnych zasobów naturalnych; z drugiej zaś strony znaczna większość nieodnawialnych zasobów stanie się za 100 lat niezmiernie kosztowna. I tutaj wydaje się, że autorzy mimo wszystko nie doceniają roli rewolucji naukowo-technicznej, która dopiero zaczyna ujawniać swoje możliwości i wywiera coraz większy wpływ na stosunki produkcji i na całą nadbudowę, a przede wszystkim na warunki socjotechniczne gospodarowania. Tak czy inaczej, trzeba się jednak zgodzić z poglądem, że coraz bardziej niezbędna staje się rozumna, długofalowa polityka optymalizacyjna, mająca na uwadze różnorodne, nie tylko ekonomiczne, aspekty szczupłości zasobów.

Zwolennicy teorii „optimum zaludnienia” stawiali sobie niegdyś zadanie rozwiązania dylematu ludnościowo-żywnościowego wyłącznie przy pomocy metod demograficznych, przez właściwe dostosowanie liczby ludności do możliwości ekonomicznych. Poprawna koncepcja polityki optymalizacyjnej powinna polegać — zdaniem autorów książki — na regulowaniu zarówno wzrostu demograficznego, jak i ekonomicznego w stosunku do ograniczonych możliwości ekologicznych świata. Teraz już nie wystarcza dynamiczna równowaga gospodarcza w pojęciu tradycyjnym, gdyż taka doprowadziła do „krytycznego położenia ludzkości”. Niezbędna jest — jak podkreślają autorzy — równowaga światowa, którą może zapewnić weryfikacja celów gospodarowania oraz szybkie przejście do kontrolowanego rozwoju. W pesymistycznej konkluzji autorzy alarmują, że światu brakuje jeszcze dwóch niezbędnych elementów: realistycznego, dalekowzrocznego celu, który wiódłby społeczeństwo gospodarujące do równowagi światowej oraz woli osiągnięcia tego celu.

Obok uwag krytycznych pod adresem założeń „Granic wzrostu” ujawnionych przez autorów uwag końcowych, członków Klubu Rzymskiego, należy zwrócić uwagę czytelnika na zarysowanie przesłanek tworzącej się socjalistycznej teorii wzrostu społeczno-ekonomicznego, przedstawione we wstępie do wydania polskiego przez prof. K. Secomskiego. Wydaje się ponadto, że również w gospodarce socjalistycznej efektywna realizacja zasady zabezpieczenia interesu ekologicznego człowieka wymaga wprowadzenia zarówno odpowiedniego systemu norm prawnych, jak również oparcia na właściwym rachunku ekonomicznym.

L. Kuźma, T. Szczepaniak, *Porty morskie. Gospodarka portowa w zarysie*, Gdańsk 1971, Wyd Morskie, ss. 421+wkładki.

Na zewnętrznej obwolucie omawianej publikacji mamy tytuł *Porty Morskie*, co nie daje wskazówki odnośnie do dyscypliny naukowej, w świetle której przedmiot rozprawy, tj. porty morskie, jest analizowany i przedstawiany. Powstaje sugestia, iż chodzi o książkę techniczną. Dopiero stronica tytułowa zawiera podtytuł: *Gospodarka portowa w zarysie*. A więc mamy tu do czynienia z zagadnieniami gospodarczymi, z gospodarowaniem. Jest to więc rozprawa ekonomiczna. Jej autorzy są znanymi ekonomistami, specjalistami z zakresu zagadnień portowych. Nasuwa się więc pytanie: dlaczego nie nazwano omawianej rozprawy po prostu: *Ekonomiką portów morskich*? Tak się nazywa w urzędowej terminologii (zob. programy uczelni ekonomicznych zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego) wykład i całą odpowiednią dyscyplinę nauczania. Toteż należy poprzeć postulat wyrażony przez prof. B. Kasprowicza w „Przedmowie” (s. 14), by w następnych wydaniach dzieło nosiło tytuł: *Ekonomika portów morskich*, nawet bez owego dodatku „w zarysie”. Wiadomo bowiem, iż na każdy temat można pisać wielotomowe dzieła, ale „zarysy” wydaje się tylko wówczas, gdy istnieje celowość istnienia (publikowania) równocześnie zarówno całkowitych, wyczerpujących systemów, jak i skróconych „zarysów”. W tej chwili omawiane dzieło jest, praktycznie biorąc, jedyną publikacją polską tego typu o tej objętości i nie widać na razie celowości wydania jeszcze obszerniejszego systemu wiedzy z zakresu ekonomiki portów morskich.

Jest zasługą autorów, iż dali w swej książce podstawę systemu wiedzy o ekonomice portów morskich przez sformułowanie spisu problemów wchodzących w zakres tegoż, działu wiedzy, czyli opracowanie planu jego treści. Wydaje się, iż brakuje w tym planie (spisie treści) wyodrębnionego rozdziału dotyczącego jednego z najbardziej kapitalnych problemów ekonomiki portów morskich, tj. zapleczy portów. O zapleczach portowych mowa jest w rozdz. IX pt. „Rynek usług portowych”. W podrozdz. I „Pojęcia podstawowe” autorzy definiują: „Rynek usług portowych to kategoria ekonomiczna, która zastępuje pojęcie zaplecza i przedpola portowego” (s. 225). I dalej: „Pojęcie rynek usług portowych można więc uważać za synonim zaplecza i przedpola portowego, ponieważ akcentuje ono aspekt ekonomiczny tego, co pojęcie zaplecza i przedpola portowego wyraża w formie opisowej” (tamże, rozstrzelenia dodano). Nie mówiąc już o braku precyzji w przyjętej definicji „przedpola” według G. Weigenda, to utożsamianie rynku, a więc zjawiska ekonomicznego, abstrakcyjnego, z zapleczem — zjawiskiem przestrzennym (por. s. 232), fizykalnym, wykreślonym na mapie m. in. — lecz nie wyłącznie! — przez czynniki ekonomiczne, musi wywołać sprzeciw. Brak tu logiki i konsekwencji. Zaplecze to jednego rodzaju zjawisko, podczas gdy rynek usług portowych to innego rodzaju zjawisko, oczywiście (jak wszystko na tym świecie) silniej czy słabiej powiązane ze sobą i współzależne, niemniej jakościowo odmienne.

Wyjaśnienia wymagałby problem tzw. nakładania się różnego rodzaju zapleczy (ekonomicznego, politycznego i in.), w wyniku którego dopiero uzyskujemy zaplecze efektywne. A zależy ono także od przydatności portu dla określonych ładunków, co oznacza, że dwa ładunki z tej samej miejscowości mogą ciążyć, tzn. mogą przynależeć do zapleczy dwu różnych portów, np. z uwagi na urządzenia przeładunkowe, na głębokość portu i wielkość zawijających statków, na relacje obsługiwane przez linie domicylowane w odnośnym porcie itd. Nie ma też w konsekwencji w omawianym dziele mowy o pojęciu (nazwa tymczasowa) „miaższości zaplecza” jako wyniku sumarycznego działania tych różnorodnych czynników.

Utożsamianie rynku usług portowych z zapleczem jest merytorycznie błędne także dlatego, że nie obejmuje wszystkich zjawisk wchodzących w pojęcie zaplecza.

Tak np. istnieje rynek usług bunkrowych danego portu. Rynek ten (dla przykładu w Dakarze) nie jest nawet związany ze swym zapleczem, bo na zapleczu tym nie produkuje się ani paliwa stałego, ani płynnego. Paliwa dowozi się do Dakaru, a bunkrują w nim statki przepływające koło Dakaru z różnymi ładunkami, w różnych kierunkach (relacjach). Jest więc rynek, bo spotyka się na nim popyt na bunker z podażą przy określonej cenie. I rynek ten nie ma żadnego związku z zapleczem ani z „przedpolem” (w rozumieniu Weigenda, jeśli już przyjmiemy jego definicję z niezbędnymi poprawkami formalno-logicznymi). Była tu zresztą sposobność porządnego zdefiniowania pojęcia „przedpole”, czego nie uczynił dotychczas żaden polski autor.

Wydaje się, iż problemy zaplecza portu powinny być mieć swój odrębny rozdział, a osobny rozdział powinien być poświęcony rynkowi usług portowych, z rozbiciem na zagadnienia rynków cząstkowych (na poszczególne usługi), ponieważ w zakresie każdego z nich ujawniają się inne prawidłowości, zależnie np. od stopnia zmonopolizowania danych usług, stopnia substytucji, elastyczności cenowej tychże usług itd.

Pięknie zostały opracowane rozdziały dotyczące rentowności portów morskich, zagadnienia przecież ciągle dyskusyjnego i na dobrą sprawę nawet porządnie nie zanalizowanego, szczególnie w zakresie tzw. rentowności pośredniej. Pojęciem tym szermuje się często, także w naszej praktyce, lecz bez próby ilościowego wyrażenia owej rentowności. Stwierdzić w każdym razie należy, że generalizowanie twierdzenia, iż porty kapitalistyczne są utrzymywane z pieniędzy podatników, nie jest słuszne. Istnieje wiele portów, które utrzymują się same ze swoich wpływów, oraz inne, które wpływy otrzymywane od własnej gospodarki narodowej obniżają dla celów (często) pozagospodarczych i wówczas muszą otrzymywać wyrównanie z budżetu państwa. W ogóle za mało podkreślono w omawianej książce znaczenie pozagospodarcze („pośrednio” gospodarcze) portu morskiego, co szczególnie autorom polskim, pamiętającym chyba o założeniach, celach i podstawach bytu i rozwoju przedwojennej Gdyni, nie powinno być ujęć uwadze.

Doskonałe są również rozważania na temat roli portów w bilansie płatniczym kraju oraz ich wpływ na dochód narodowy (rozdz. XVI). Warto było jeszcze porównać (przeciwwstawić) wpływy dewizowe netto oraz produkt czysty nakładom inwestycyjnym. Wydaje się bowiem, iż ta relacja nie daje, w porównaniu do innych gałęzi gospodarki, zbyt dobrych wyników, ale w tym miejscu właśnie można się było odwołać do zagadnienia rentowności (ewent. rentowności pośredniej) portów i ich usług dla gospodarki narodowej. Porty umożliwiają gospodarce rozwój, własne porty uniezależniają (całą) gospodarkę od obcego pośrednictwa, od wpływu obcej polityki.

Nie rozwiązali autorzy, bo też nie mogli (nie jest to bowiem obecnie możliwe) zagadnienia przeliczania wpływów i kosztów dewizowych na złote, zliczenia tych kosztów i ujmowania ich w sumarycznych liczbach. W portach morskich zachodzi zjawisko zmniejszania wpływów dewizowych wskutek zwiększania się udziału własnej bandery w portach. Warto więc ujmować to zagadnienie bilansowo i globalnie, tzn. uwzględniając razem porty oraz flotę narodową.

Książka ma dwojaki charakter (tak ją zresztą prezentuje również samo wydawnictwo, na obwolucie): podręcznikowy i naukowo-badawczy. Wydaje się, iż autorom udało się znaleźć optymalną proporcję pomiędzy elementami podręcznikowymi i partiami o charakterze oryginalnej rozprawy naukowo-badawczej, zawierającej elementy dyskusji, prezentację własnych nowych koncepcji i pomysłów. W następnym wydaniu będzie trzeba pomyśleć o typograficznym odróżnieniu tych partii „czysto” podręcznikowych, które np. są wymagane w całości na egzaminach od studentów, od tych części, które są dodatkową ilustracją wywodów, stanowiąc materiał fakultatywny dla studentów. Nie sposób bowiem wymagać i nie byłoby

to wcale celowe z dydaktycznego punktu widzenia, aby studenci uczyli się i pamiętali o tych tysiącach faktów i liczbach szczegółowych zawartych w omawianym dziele.

Sumując, należy stwierdzić, iż otrzymaliśmy doskonałą publikację, pierwszą drukowaną o tak szerokim zakresie tematycznym, uzasadniającym określenie jej w tytule jako *Ekonomiki portów morskich*. Wydawnictwo Morskie dostroiło się do poziomu merytorycznego i dało książkę piękną również pod względem techniczno-edytorskim.

Elżbieta Hołowińska

Johannes Bidlingmaier, *Festlegung der Werbeziele, Kategorien des Werbeerfolgs, Die Kontrolle des wirtschaftlichen Werbeerfolgs*, w: *Handbuch der Werbung*. Dr Th. Gabler Verlag, Wiesbaden 1970.

W literaturze poświęconej problematyce reklamy znaleźć można różnorodne — w zależności od przyjętych kryteriów — określenia jej funkcji, środków i metod realizacji oraz sposobów badania jej skuteczności. Ze względu na wysoki poziom, jaki osiągnęła teoria reklamy w krajach zachodnich warto w tym zakresie zwrócić uwagę na zbiorową pracę *Handbuch der Werbung*. Ma ona istotne walory metodyczne oraz dydaktyczne. Na jej treść składają się między innymi trzy artykuły pióra Johanna Bidlingmaiera omawiające ustalenie celów reklamy w przedsiębiorstwie, rodzaje jej skutków oraz zadania i metody kontroli skuteczności. Autor jest profesorem uniwersytetu w Grazu, gdzie kieruje Instytutem Handlu i Marketingu. Pisze o reklamie prowadzonej przez przedsiębiorstwo w typowych warunkach wysoko rozwiniętej gospodarki kapitalistycznej. Oznacza to dla rozważań przyjęcie — niepisane — dwóch wzajemnie uzupełniających się założeń. Pierwsze z nich zamyka się w stwierdzeniu, że przedsiębiorstwo działa w myśl zasad marketingu i reklama jest jednym ze środków strategii marketingowej. Drugie polega na uznaniu określonej koncepcji organizacyjnej, która opiera się na systemie zarządzania przez określanie celów.

W artykule „Festlegung der Werbeziele”¹ autor wychodzi z wyodrębnienia gospodarczych i pozagospodarczych celów reklamy stwierdzając, że ich waga w procesie planowania, realizacji i kontroli skuteczności jest niejednakowa. W planowaniu warianty celów reklamy opierają się na wielkościach ekonomicznych takich jak zysk, obrót itp.

Natomiast kontrola wyników reklamy dotyczy w zasadzie sfery psychicznych odczuć adresatów reklamy, z którą związane są takie kategorie, jak nawiązanie kontaktu, wywarcie wrażenia, zapamiętanie, a więc wielkości pozagospodarcze. Różnorodność kryteriów rodzi dezintegrację poszczególnych ogniw procesu reklamy. Należy zgodzić się z autorem postulującym jednolitość koncepcji reklamy rozumianą w ten sposób, że we wszystkich fazach podejmowania decyzji, w planowaniu, wykonaniu i kontroli skuteczności stosowane będą te same pojęcia celów. Umożliwiłoby to sprawdzenie i ocenę opłacalności reklamy oraz wykorzystanie wniosków dla kształtowania działań reklamowych w przyszłości. Wynika stąd, że proces planowania celów nie może zostać ograniczony do określenia celów wyrażonych w wielkościach ekonomicznych. Jednocześnie muszą być ustalone pozagospodarcze cele reklamy, które stanowić będą adekwatne kryteria oceny uzyskanych wyników.

Patrząc na takie postawienie problemu z punktu widzenia reklamy prowadzonej w naszych warunkach warto podkreślić jego dużą aktualność. Chodzi o kompleksowe

¹ *Handbuch der Werbung*, Wiesbaden 1970, s. 403.

podejście do całokształtu zagadnień związanych z reklamą, co oznacza, m. in. ściśle włączenie w zakres zainteresowań nadawcy reklamy sprawy dotarcia jej do właściwych adresatów oraz wywołania odpowiednich skutków, tak w sferze psychologicznej, jak i gospodarczej. Reklama staje się przez to instrumentem związanym integralnie z polityką zbytu w przedsiębiorstwie. W naszych przedsiębiorstwach natomiast jest ona często kłopotliwym, autonomicznym dodatkiem do działalności produkcyjnej, usługowej lub handlowej.

Do najważniejszych, zdaniem Bidlingmaiera, pozagospodarczych celów reklamy należy zaliczyć:

1) cele dotyczące całego procesu reklamy — rozbudzenie potrzeb, poprawa stanu wiadomości, tworzenie preferencji, budzenie zainteresowania zakupem, wywołanie akcji zakupu;

2) cele dotyczące elementów procesu reklamy — nawiązanie kontaktu, wywarcię wrażenia, zapamiętanie danej reklamy.

Systematyka ta chociaż oparta na słusznych przesłankach, pokazanie zróżnicowania i hierarchii stadiów oddziaływania reklamy na adresatów, ma znaczenie raczej teoretyczne. W praktyce bowiem możliwości wyodrębnienia poszczególnych faz wpływu reklamy są znikome. Autor przyznaje to zresztą w dalszych rozważaniach.

Omówienie problemu miejsca gospodarczych celów reklamy w systemie celów przedsiębiorstwa prowadzi do wykazania — na tle dość obszernej charakterystyki zasad ustalania celów² — związków, jakie zachodzą między celami nadrzędnymi przedsiębiorstwa (pierwotnymi) a celami poszczególnych jego sektorów. Na uwagę zasługuje wysunięty przy tym słuszny postulat możliwie daleko idącej kwantyfikacji celów. Przy przyjęciu założenia, że naczelne cele przedsiębiorstwa sprawdzają się do osiągnięcia zysku z uwzględnieniem ekonomicznych i (lub pozaekonomicznych) ubocznych warunków można — jak twierdzi Bidlingmaier — określić cele reklamy jako pochodne celów zbytu w sytuacji aktywnego kształtowania rynku.

Bidlingmaier podejmuje próbę sformułowania koncepcji wewnątrznie niesprzecznych i w miarę operatywnych celów dla sterowania sferą reklamy, które uwzględniłyby zależność wszystkich działań reklamowych od celów przedsiębiorstwa. Zwraca się przy tym uwagę na występującą hierarchię celów reklamy wynikającą ze stopnia pokrywania się kryteriów oceny działalności reklamowej z koncepcją celów całego przedsiębiorstwa. Dla reklamy służącej celom zbytu formułuje on dwie grupy celów: cele w dziedzinie obrotów i cele w dziedzinie kosztów. Interesującym wydaje się wyodrębnienie w pierwszej grupie takich celów reklamy jak ekspansja obrotów, utrzymanie obrotów i redukcja obrotów. Zwłaszcza w ostatnim z wymienionych celów przejawia się niezwykle istotna rola, jaką odgrywa reklama połączona integralnie z działalnością przedsiębiorstwa w sferze produkcji i na rynku. Może ono np. w oparciu o reklamę, dążyć do wyprowadzenia z rynku dobra x , forsując na jego miejsce inne, substytucyjne dobro y . Interpretując takie posunięcie wyłącznie jako wypływające z celu redukcji obrotów dobra x popełnia się błąd. Chodzi bowiem nie tylko o redukcję, ile o przeniesienie obrotów poprzez ekspansję dobra y . Podobną treść ma posunięcie zmierzające do powstrzymania oczekiwanego popytu z powodu np. trudności w zaopatrzeniu — w okresie t , a przemieszczenie go i rozwój zbytu w okresie $t + 1$, $t + 2$ itd. Jedynie więc w analizie krótkookresowej można zabieg ten potraktować jako reklamę redukującą obroty, z punktu widzenia dłuższych okresów chodzi bowiem o reklamę ekspansywną. Wiążą się z tym cele należące do drugiej grupy, tzn. cele w dziedzinie kosztów. Pogląd Bidlingmaiera jest tu taki, że cele reklamy, dotyczące przemieszczenia obrotów

² Autor nawiązuje tu do systemu zarządzania przez określenie celów, por. J. Bidlingmaier, *Mit Zielen führen*, Der Volkswirt 1970, 24. Jg. nr 30, s. 30 - 32, zob. też J. w. Humble, *Zarządzanie przez określanie celów*. Warszawa 1972, s. 17 i n.

— w czasie lub między produktami — należy oceniać na podstawie uzyskanych oszczędności kosztów w sferze produkcji, zaopatrzenia i sprzedaży. To samo dotyczy środków reklamy przyczyniających się do racjonalizacji zbytu, której przejawami są zakupy hurtowe (duże), określone minimalne wielkości zamówień, korzystanie z pewnych technik zakupów oraz sposobów i warunków zapłaty. W podtekście tych rozważań kryje się uznanie kosztów reklamy jako sybstytycyjnych względem pewnych kosztów ponoszonych w innych dziedzinach działalności przedsiębiorstwa.

Przedstawione dotychczas rozważania zamyka omówienie problemów związanych z samym procesem planowania celów reklamy. Autor wychodzi od charakterystyki form i rodzajów planowanych celów z punktu widzenia ich horyzontu czasowego, związanej z tym szczegółowości, a następnie przydatności do praktycznej realizacji i oceny stopnia wykonania.

Zagadnienia związane z etapami procesu planowania celów reklamy a więc analizę dat, zestawienie i porównanie celów alternatywnych i wreszcie wybór pomiędzy alternatywami autor traktuje jako odrębną grupę problemów, w których podsumowuje dotychczasowe założenia.

Najbardziej kontrowersyjna w tej części artykułu wydaje się być sprawa czynnika czasu w planowaniu celów reklamy. Wiąże się ona zresztą z całym dotychczasowym rozumieniem autora. Nie ulega wątpliwości, że czynnik ten jest decydującym dla przyjmowanych treści celów, ale nie można — jak to czyni Bidlingmaier — ograniczyć jego analizy do konsekwencji wynikających z przyjętego horyzontu czasowego. Znacznie bardziej chodzi o to, czy cele reklamy zostaną sformułowane statycznie, a więc jako wielkości niezmiennie w pewnym okresie, czy też dynamicznie, tzn. jako kształtujące rzeczywistość, ale także i same podlegające zmianom w zależności od rozwoju sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej przedsiębiorstwa. U Bidlingmaiera nie znajdujemy tego aspektu czynnika czasu, na którym opiera się nowoczesne, dynamiczne spojrzenie na przyjmowane cele reklamy. W jego analizie nie są one związane ze zmieniającymi się w czasie warunkami, nie wynikają z nich ani nie usiłują ich w mniejszym lub większym stopniu kształtować. Warunki te to m. in. rodzaj produktu, typ kanałów dystrybucji a także charakter działalności i etap rozwoju przedsiębiorstwa. Należałoby więc zastanowić się nad rolą czynnika czasu w kontekście różnych grup i rodzajów dóbr podlegających reklamie, miejsca, jakie zajmują one na rynku, a wreszcie odnieść go do poszczególnych ogniw obrotu towarowego.

W artykule pt. „Kategorien des Werbeerfolgs”³ autor prezentuje ustalone w teorii i częściowo stosowane przez praktykę reklamy miary, które służą do określania skutku reklamy w różnych aspektach i fazach jej oddziaływania. Określenia tego nie można dokonać w samych wielkościach ekonomicznych. Wprowadzić najczęściej one właśnie wchodzi do planu reklamy jako jej cele, to jednak nie wystarczą do określenia wytycznych i miar ocen poszczególnych przedsięwzięć reklamowych. Staje się więc koniecznym wprowadzenie pozaekonomicznych składników wyniku. Przybierają one postać celów cząstkowych, pochodnych względem celów ekonomicznych i mają różną rangę w hierarchii celów. Bardzo silnym argumentem przemawiającym za ich stosowaniem jest daleko większa niż w wypadku wielkości ekonomicznych możliwość względnie ścisłego wymierzenia tych wyników przy pomocy metod empirycznych. Wyłania się stąd zasadniczy zakres przydatności kategorii pozagospodarczych jakim jest faza kontroli skuteczności reklamy.

Nie odmawiając kategoriom pozagospodarczym ich niewątpliwie istotnej roli w ocenie skuteczności reklamy trzeba pamiętać, że w centrum zainteresowania

³ *Handbuch der Werbung*, op. cit., s. 699.

przedsiębiorstw prowadzących tą działalność pozostają zawsze kategorie wyniku gospodarczego. Pytania bowiem o wynik działalności gospodarczej jest dla nich jednoznaczne z pytaniem o stopień realizacji celu. Jeśli chodzi o reklamę, to w rachunku jej wyników należy zbadać poszczególne przedsięwzięcia w aspekcie ich przyczynienia się do osiągnięcia zysku w długim i krótkim okresie (przy założeniu, że przedsiębiorstwo dąży do osiągnięcia zysku).

Skłonność autora do wprowadzania klasyfikacji wszędzie tam, gdzie jest możliwe to, przejawia się m. in. w bardzo starannym wyszczególnieniu rodzajów zadań, obiektów, form i narzędzi kontroli skuteczności reklamy. Nakreślone zostały przez to szczegółowe kierunki i główne założenia analizy przeprowadzonej w artykule „Die Kontrolle des wirtschaftlichen Werbeerfolgs”⁴. Zamyka on omawiany cykl artykułów. Celem badań kontrolnych jest ustalenie, w jakim zakresie zostały wykonane poszczególne cele reklamy. Ich skutek to na ogół rewizja przeprowadzania reklamy, nowe sformułowanie celów albo też korekta celów dotychczasowych. Zgodnie z koncepcją celu przedsiębiorstwa miarę wyniku reklamy należy upatrywać w zysku przez nią wywołanym. Ekonomiczny wynik reklamy (zysk z reklamy lub — jak to nazywa Bidlingmaier — renta z reklamy) jest dodatnią różnicą pomiędzy przyrostem obrotów sprowadzonych do jednego lub kilku środków reklamowych a kosztami, które powstały wskutek jego (ich) zastosowania⁵. Z definicji tej wynika, według autora, że podstawowymi składnikami wyniku reklamy są wywołane przez nią zmiany obrotów oraz koszty tej działalności. Oczywiście pozostają tu otwartymi liczne pytania, dotyczące m. in. oddzielenia działalności reklamowej od innych metod aktywizacji sprzedaży. Autor nie zajmuje się jednak nimi szerzej, dużo miejsca poświęca natomiast problemom związanym z mierzaniem wyniku reklamy w sferze obrotów. Należy do nich sprawa odizolowania wywołanych reklamą skutków w dziedzinie obrotów, odgraniczenia okresu działania badanych poczynań reklamowych, wzajemnych związków między dobrami w sferze obrotów oraz problem wyodrębnienia wyników przy wprowadzeniu kilku strategii reklamowych. Rozstrzygnięcie tych kwestii decyduje o wyborze metody mierzenia wyniku. Metody te Bidlingmaier dzieli na pośrednie i bezpośrednie. Z poprzednich rozważań wyciąga on niewątpliwie słuszny wniosek, że dokładne pomiary wyniku w sferze obrotów możliwe są jedynie w stosunkowo prostych warunkach. Pośrednie metody mierzenia wyniku zyskujące ostatnio coraz bardziej na znaczeniu, opierają się na wykorzystaniu wielkości zastępczych zamiast wielkości właściwej, którą należy ustalić, tj. wyniku w sferze obrotów. Warunkiem posługiwania się wielkościami zastępczymi jest istnienie policzalnej funkcji między pośrednim i bezpośrednim obiektem mierzenia. Dla efektu w sferze obrotów wprowadza się jako miary zastępcze jeden lub kilka z dających się relatywnie ściśle obliczyć pozagospodarczych kryteriów wyniku. Są to takie wielkości, jak liczba „dotkniętych” przez reklamę, liczba tych, na których wywarła ona wrażenie, tych, którzy ją zapamiętali itp. Wprawdzie można wychodzić z założenia, że uzyskanie wysokich pozaekonomicznych wartości wyniku jest równoznaczne z korzystnym skutkiem reklamy w sferze sprzedaży, ale jednak ustalenia takie mają w najlepszym wypadku charakter prawdopodobnych. Autor nie zapomina bowiem wspomnieć o zmiennych zakłócających ewentualną korelację. Należą do nich: niedostateczna siła nabywcza, nasycenie rynku i zmiany w strukturze preferencji.

Bogusław Marek

⁴ *Handbuch der Werbung*, op. cit., s. 773.

⁵ Por. E. Gutenberg, *Grundlagen der Betriebswirtschaftslehre*, 2. Band: *Der Absatz*, 9. Aufl., Berlin, Heidelberg, New York 1966, s. 492. Cyt. za J. Bidlingmaier, op. cit., s. 776.

Reinhardt E. Loos, *Kybernetik in der Wirtschafts- und Leitungsorganisation des Binnenhandels*, Berlin 1970, Gesellschaft für Betriebsberatung des Handels, Schriftenreihe: Sozialistische Wirtschaftsführung im Binnenhandel. Heft 22, ss. 233.

Praca dotyczy zastosowań modeli cybernetycznych w zarządzaniu i kierowaniu handlem wewnętrznym. Na tym tle uwidacznia się jej nowatorski charakter, ponieważ zastosowania modeli cybernetycznych w obrocie towarowym należą do rzadkości. Autorem pracy jest prof. dr Reinhardt E. Loos, dyrektor sekcji marksistowsko-leninowskiej nauki organizacji przy Wyższej Szkole Handlowej w Lipsku. Fakt ten nie pozostaje bez wpływu na punkt widzenia głównego problemu, jakim jest wykorzystanie cybernetyki w organizacji zarządzania i kierowania organizmami gospodarczymi. Cel ten stara się autor przedstawić na przykładzie procesów zarządzania przedsiębiorstwem handlu detalicznego.

Praca jest skierowana do kierowniczego aktywu gospodarczego, a konkretnie do dyrektorów przedsiębiorstw handlowych dysponujących odpowiednim przygotowaniem teoretycznym oraz stosunkowo dużym zakresem samodzielnych decyzji i mogących skutecznie wykorzystywać modele cybernetyczne w zarządzaniu i kierowaniu przedsiębiorstwem handlowym.

Proponowane przez autora modele cybernetyczne, będące modelami abstrakcyjnymi, tzn. czysto teoretycznymi bez ich empirycznej weryfikacji, wymagają od adresatów pracy znajomości matematyki wyższej. Proste metody matematyczne mogą okazać się zawodne przy adaptacji przedstawionych modeli i rozwiązań dla konkretnych warunków gospodarczych.

Omawiana praca ma charakter teoretyczny. Składa się z pięciu rozdziałów dzielonych na podrozdziały i paragrafy. Wstęp nie stanowi rozdziału. Przedstawiono w nim cel pracy, treść poszczególnych rozdziałów oraz wskazano adresatów pracy. Określono w nim także warunki prawidłowego, społecznego wykorzystania cybernetyki w systemie gospodarki socjalistycznej oraz omówiono wykorzystanie literatury fachowej.

Rozdział I wprowadza czytelnika w podstawowe pojęcia cybernetyczne. Cybernetyka traktowana jest w ujęciu autora jako wiedza o sterowaniu i instrumentach kierowania dla urzeczywistnienia społecznego systemu socjalizmu. Na tym tle w rozdziale II przedstawiony jest przedmiot i pojęcie cybernetyki. Autor przytacza pojęcie cybernetyki proponowane przez różnych autorów. Za najbardziej słuszne, z czym się zgadzamy, uznaje pojęcie cybernetyki w aspekcie filozoficznym sformułowane przez G. Klaussa: „Cybernetyka jest nauką o samoregulującym i samoorganizującym systemie” (s. 20). Następnie autor omawia główne aspekty cybernetyki, zwracając główną uwagę na aspekt systemowy, co wypływa z przyjętej definicji. Na tych ogólnych rozważaniach opiera autor treść następnego rozdziału (III), dotyczącą kształtowania systemu gospodarczego w ujęciu cybernetycznym. Zapoznaje nas z ogólnymi zasadami tworzenia modeli kierowania, opartych na relacjach *input-output* dla całego systemu czy poszczególnych elementów systemu, ale przedstawionych modeli nie weryfikuje. Zwraca uwagę na sprzężenia zarówno natury materialnej, jak i informacyjnej. Zalicza je do modeli strukturalnych, gdzie jednak następuje ścisły związek struktury z funkcją. Te modele służą autorowi do budowy macierzy zwrotnych, czyli algorytmów, możliwych do rozwiązania przy zastosowaniu elektronicznej techniki obliczeniowej. W dalszym toku rozważań wprowadza autor pojęcie obszaru stabilizacji, stabilizacji całego systemu jak i podsystemów, aby sformułować kryteria stabilizacji przedsiębiorstwa handlowego. Na tle przedstawionych propozycji modelowych słusznie przechodzi autor w kolejnym rozdziale IV do omawiania kierowania systemem gospodarczym w cybernetycznym aspekcie regu-

lowania. Przeprowadza naszym zdaniem konieczną i właściwą modyfikację cybernetycznego „koła regulującego”, inaczej okrężnego układu regulowania dla potrzeb jednostek gospodarujących. Słabą stroną proponowanych modeli jest brak, jak w wypadku poprzednim, ich empirycznej weryfikacji. Autor przedstawia następnie koncepcję cybernetycznego modelu stopniowego kierowania, gdzie chodzi o zachowanie hierarchii systemów czy podsystemów w przesyłaniu odpowiednich impulsów regulujących, istnieniu sprzężeń zwrotnych czy związków kooperacyjnych. W powiązaniu z tym modelem omawia bardzo szeroko cybernetyczną zasadę stopniowego regulowania. Dalej ustosunkowuje się on do pojęcia planowania i regulowania jako reakcji systemu dla osiągnięcia zamierzonego celu. Wspomina o systemach regulowania wyróżnionych przez O. Langego, a następnie określa występujące jego zdaniem regulatory, które dzieli na lokalne, pośrednie i centralne. Nie możemy uznać tego podziału za wystarczający, ponieważ nie jest logicznie jednoznacznie określony. Przy weryfikacji modelu mogłyby wystąpić trudności w zaszeregowaniu konkretnych regulatorów do danej grupy.

Na zakończenie rozdziału wysuwa autor generalne wnioski dla kierowników odnośnie do organizacji kierowania i zarządzania przy pomocy cybernetyki. Możemy się z tym zgodzić tylko pod warunkiem, że chodzi tu o dyrektorów dużych przedsiębiorstw handlowych, o czym wspomnieliśmy określając adresatów badanej pracy. Te wnioski zostały skonkretyzowane przez autora w rozdziale V, który naszym zdaniem wraz z rozdziałem IV, stanowi trzon omawianej pozycji. Wskazuje tu autor na szczególne znaczenie naukowej organizacji kierowania i zarządzania w socjalizmie i, zwraca uwagę, że obok naukowych metod kierowania zakładem, rozumianych jako system, istnieją liczne techniki kierowania.

Kontynuując rozpoczęte rozważania, przechodzi do wykorzystania cybernetyki jako instrumentu myślowego. Należy uznać słuszność takiego postępowania, ponieważ jest to punktem wyjścia do cybernetycznej analizy całego systemu. Proponuje on 4 kompleksy zadań stanowiące całą analizę. Analiza ma posłużyć do konstrukcji optymalnie funkcjonujących rozwiązań systemowych. W odniesieniu do handlu autor zaznacza, że chodzi o przejście od wykorzystania elektronicznego przetwarzania danych dla celów obrachunkowych do kompleksowej racjonalizacji tzn. automatyzacji procesów handlowych, ich planowania i kierowania przy pomocy elektronicznego przetwarzania danych. Jest to niewątpliwie słuszne w przypadku NRD, gdyż w Polsce znajdujemy się aktualnie we wstępnym stadium wykorzystania elektronicznej techniki obliczeniowej.

Zdaniem autora stworzenie optymalnie funkcjonujących regulatorów systemu wymaga sprzężenia z systemem dźwigni ekonomicznych, co jest w pełni uzasadnione z uwagi na to, że autor zakłada dużą samodzielność przedsiębiorstw czyli decentralizację decyzji gospodarczych. Z drugiej strony należy wykorzystać cybernetykę przy stworzeniu systemu napływu informacji, które są tym ważniejsze, im bardziej sprzężony jest system kierowania i zarządzania przedsiębiorstwa handlowego. Uściślając swoje rozważania, przechodzi autor do cybernetycznej analizy systemu funkcjonowania przedsiębiorstwa handlowego. Autor wykazuje system związków przedsiębiorstwa handlu detalicznego ze środowiskiem i jego komponentami. Są to związki dwustronne, przez co ich podmioty wzajemnie na siebie oddziałują. W celu jego najlepszego kształtowania działalności przedsiębiorstwa handlu detalicznego, uwzględniając powiązania ze środowiskiem, proponuje autor rozwiązanie systemu „Segwa”, czyli wykorzystania w handlu wewnętrznym elektronicznej techniki obliczeniowej. Z jednej strony traktuje autor ten system jako instrument rozpoznania i planowego kształtowania dynamicznego rozwoju popytu i jego pokrycia. Uwzględnia się obiektywne bilansowanie popytu z produkcją przez ich właściwy rozwój i kształtowanie. Z drugiej strony jest to system dynamicznej kontroli i operatywnego regulowania konkretnych procesów ruchu towarów, np. rozwój

i kształtowanie socjalistycznych stosunków rynkowych. Szkoda tylko, że autor nie zweryfikował empirycznie system „Segwa”, przez co naszym zdaniem obniżył jego praktyczno-poznawczą wartość. Następnie przechodzi autor do cybernetycznej analizy systemu przedsiębiorstwa handlowego w oparciu o proponowane uprzednio cztery kompleksy badań. Najważniejsza jest jego zdaniem analiza struktury i funkcjonowania systemu.

W skład tego wchodzi analiza „wplywów” i „wyplywów”. Buduje zgodnie z tym wektor wejściowy, który stanowi kompleks wszystkich decydujących czynników ze środowiska, odnoszących się do zakładu handlowego. Wektor wyjściowy stanowi kompleks oddziaływań na otoczenie wynikających z działalności przedsiębiorstwa handlowego. Jest to wpływ przedsiębiorstwa handlowego na podniesienie znaczenia handlu w ogólnym systemie ekonomicznym.

Autor sam zaznacza, że przedstawiony w jego pracy system sprzężeń zwrotnych jest uproszczony, aby ułatwić jego zrozumienie, co z jednej strony jest zaletą, ale z drugiej ogranicza możliwość jego wykorzystania w praktyce gospodarczej.

Końcowe wnioski autora dotyczą realizacji cybernetycznych rozwiązań organizacji zarządzania i kierowania handlem wewnętrznym, przechodząc z bardziej ogólnych do szczegółowych wskazań. Na zakończenie autor raz jeszcze podkreśla zadania dyrektora i kolektywu kierowniczego — adresatów tej pozycji — sprawdzające się do konkretnego wykorzystania i dopasowania modeli cybernetycznych do specyficznych warunków gospodarczych.

Niewątpliwie zasługą omawianej pracy jest próba adaptacji rozwiązań cybernetycznych do warunków przedsiębiorstwa handlowego. Musimy jednak stwierdzić, że badania te znajdują się w stadium wstępnego poszukiwania, o czym świadczy wybitnie teoretyczny charakter pracy. Brak weryfikacji empirycznej, na co już zwracaliśmy uwagę, jest słabą stroną tej ciekawej i godnej uwagi pracy.

Swoją treścią wybiega ona w przyszłość i jej praktyczne wykorzystanie w chwili obecnej jest niemożliwe. Należy jednak uznać ten fakt za zjawisko pozytywne i bardzo dobrze świadczące o nauce niemieckiej, ponieważ w ten sposób tworzy się grunt do późniejszych praktycznych zastosowań cybernetycznych modeli teoretycznych, co wpływa z ogólnego założenia, że nauka powinna wyprzedzać praktykę.

Helena Maria Poetschke

M. E. Braslawiec, R. G. Krawczienko, *Matiematiczeskoje modielirowanie ekonomiceskich prociessow w sielskom chozjajstwie*, Moskwa 1972, Kołos, ss. 591.

Książka *Matiematiczeskoje modielirowanie ekonomiceskich prociessow w sielskom chozjajstwie* napisana przez dwóch radzieckich profesorów przy współpracy kilku innych autorów (którzy opracowali pojedyncze rozdziały) przewidziana i zatwierdzona została jako podręcznik dla wydziałów cybernetyki ekonomicznej wyższych uczelni rolniczych. Mimo na pozór ograniczonego zasięgu, wydaje się, iż warto jej poświęcić nieco uwagi.

Treść anonsowanej książki wynika z programu kursowego, a celem jej jest — jak czytamy we wstępie — „zapoznanie z metodami stosowanymi przy modelowaniu procesów i zjawisk ekonomicznych. Przy ich pomocy wszystkie złożone procesy, występujące w ekonomice rolnictwa, mogą być przedstawione w sposób, który pozwala bądź śledzić charakter wzajemnych powiązań, bądź określać możliwość ich rozwoju. Rozwiązanie tych modeli według określonych algorytmów w większości

przypadków pozwala na otrzymanie danych o optymalnym wariancie rozwoju tego lub innego procesu lub zjawiska"¹.

To właśnie łączne ujęcie różnych metod badawczych i ukierunkowanie ich pod kątem zastosowań w wybranej dziedzinie gospodarki narodowej świadczy o wartości książki. Znajdujemy w niej zatem metody szeroko rozumianej ekonometrii², mimo iż autorzy książki w sposób odmienny od przyjętego w polskiej literaturze traktują tę dziedzinę nauki, twierdząc, iż „Ekonometria traktuje stosunki ekonomiczne z pozycji wulgarnej ekonomii politycznej i bazuje na ideach teorii użyteczności krańcowej. Większość matematycznych formuł wyprowadzonych przez tę „naukę” służy matematycznemu potwierdzeniu antynaukowych i apologetycznych pojęć wulgarnej ekonomii politycznej. Z pomocą tych pojęć ekonomiści burżuazyjni próbują wyjaśnić prawa rozwoju kapitalizmu i opracować liczne recepty «leczenia»” (s. 7). Dlatego też autorzy używają przyjętego w Związku Radzieckim terminu „matematyczne modelowanie procesów ekonomicznych”. Fakt ten nie pociąga za sobą żadnych szczególnych konsekwencji z metodologicznego punktu widzenia, tym bardziej, iż autorzy szeroko korzystają z metod wypracowanych przez ekonometryczną literaturę zachodnią.

Omawiana książka składa się ze wstępu i dwudziestu dwóch rozdziałów ujętych w trzy części. Część pierwsza zatytułowana „Matematyczne modelowanie procesów ekonomicznych” zawiera dziewięć rozdziałów ma charakter metodologiczny. Omówienie zagadnień modelowania procesów gospodarczych i metod rozwiązywania słusznie autorzy rozpoczynają od przedstawienia w pierwszych trzech rozdziałach swej książki podstawowych pojęć i definicji cybernetyki, a więc takich jak system, struktura i rodzaje systemów, pojęcie „czarnej skrzynki”, zarządzanie, algorytmy i rodzaje sterowania, a na tym tle cechy charakterystyczne rolnictwa jako systemu, jego analizę strukturalną i kryteria optymalizacji na różnych poziomach zarządzania. Jest to zatem interesująca próba adaptacji pojęć cybernetyki do ekonomiki rolnictwa, tyle tylko, iż z konieczności przedstawiona w krótkim zarysie.

Rozdział IV zawiera omówienie typów zależności pomiędzy zmiennymi modelowanych procesów, dyskusję pojęcia modelu, a zwłaszcza modelu ekonomicznomatematycznego i rodzajów modeli.

Dalsze rozdziały pracy poświęcone zostały szczegółowemu scharakteryzowaniu wybranych modeli i metod matematycznych służących do ich rozwiązania. I tak w rozdziale V autorzy omawiają szczegółowo funkcję produkcji wychodząc od historycznego przeglądu znanych w literaturze z zastosowań w rolnictwie matematycznych modeli funkcji produkcji. Autorzy bardzo słusznie poświęcają dużo miejsca interpretacjom poszczególnych funkcji, jak też szczegółowemu przedstawieniu ich własności analitycznych (z wyprowadzeniem wzorów i interpretacją graficzną), takich jak: produkcyjność krańcowa czynników, elastyczność produkcji względem nakładów, izokwanty i izokliny, krańcowa stopa substytucji i elastyczność substytucji. Ciekawym punktem tego rozdziału jest wskazanie na bezpośrednią możliwość wykorzystania oszacowanych funkcji produkcji do rozwiązywania pewnych zagadnień optymalizacyjnych w połączeniu z metodą programowania liniowego. Biorąc jednak pod uwagę przytoczone cele książki, wydaje się, iż autorzy zbyt wiele miejsca poświęcili w tym rozdziale rysowi historycznemu funkcji produkcji i przedstawieniu modeli o małych możliwościach aplikacyjnych (funkcje hiperboliczne, niektóre funkcje wielomianowe) nie uwzględniając innych, jak choćby bardziej znanych modyfikacji funkcji Cobb-Douglasa.

Trzy kolejne rozdziały obejmują zagadnienia z zakresu badań operacyjnych,

¹ Podkreślenia w cytacie pochodzą od autorki recenzji.

² Por. ujęcie ekonometrii według Z. Czerwińskiego, *Matematyka na usługach ekonomii*, Warszawa 1972.

a więc metody programowania liniowego, programowania parametrycznego, teorii gier, programowania nieliniowego (kwadratowego) oraz programowania dynamicznego. Sporo miejsca przeznaczyci autorzy na omówienie metody simpleks kładąc — słusznie zresztą — duży nacisk na ekonomiczną interpretację współczynników zawartych w tablicy, oceny dualne i możliwość otrzymywania alternatywnych rozwiązań optymalnych.

Należy podkreślić, iż wszystkie omówione metody zobrazowane zostały licznymi i bardzo szczegółowo opracowanymi przykładami empirycznymi, co ułatwia percepcję czytelnikowi nie znającemu ich wcześniej lub słabo przygotowanemu matematycznie. Szkoda jednakże, iż autorzy poświęcają tak mało miejsca opisowym modelom ekonometrycznym. Wyraźnie odczuwa się bowiem brak informacji chociażby o modelach kosztów, które w analizie działalności gospodarstw rolnych (kołchozów, sowchozów) mogłyby oddać znaczne usługi. Brak również w opracowaniu omówienia analizy zjawisk dynamicznych i choćby krótko metod prognozowania.

W rozdziale IX kończącym część metodologiczną przeprowadzona jest klasyfikacja modeli ekonomiczno-matematycznych ze względu na różne kryteria oraz omówione zasady formułowania całego systemu modeli dla potrzeb rolnictwa i przedsiębiorstwa rolnego.

Druga część recenzowanej pracy dotyczy wykorzystania omówionych wcześniej metod w mikroekonomicznej analizie i planowaniu (a więc z punktu widzenia przedsiębiorstwa rolnego). Tworzone modele i ich empiryczne zastosowania służą rozwiązywaniu takich problemów, jak: 1) optymalna specjalizacja produkcji, 2) optymalne plany rozwoju produkcji roślinnej, 3) optymalne plany rozwoju produkcji zwierzęcej, 4) optymalne plany wykorzystania pasz, 5) określenia optymalnego zestawu parku maszynowo-traktorowego i jego wykorzystania, 6) ustalenia optymalnych planów przewozów w gospodarstwach rolnych. Poszczególne zagadnienia stanowią zarazem treść kolejnych rozdziałów. Natomiast w ostatnim rozdziale tej części sformułowano zagadnienie opracowania planu rozwoju produkcji w przedsiębiorstwie rolnym w zakresie poszczególnych gałęzi produkcji rolnej i hodowlanej. Autor krótko zarysowuje również możliwość formułowania 5-letniego planu rozwoju gospodarstwa (wspomina w tym miejscu o możliwości prognozowania na podstawie modeli trendu i dynamicznych modeli przyczynowo-opisowych) oraz modelu planu perspektywicznego rolnictwa.

W trzeciej części omawianej pozycji autorzy rozpatrują zagadnienia optymalizacji z makroekonomicznego punktu widzenia poświęcając poszczególne rozdziały dla opracowania optymalnego planu rozmieszczenia i specjalizacji produkcji w rolnictwie, optymalnego planu melioracji, optymalizacji zaopatrzenia rolnictwa.

Należy w tym miejscu podkreślić, iż zarówno w części II jak i III przy modelowaniu wyróżnionych zagadnień autorzy szczegółowo omawiają problem postawienia zadania, zmienne decyzyjne, system ograniczeń, współczynniki techniczno-ekonomiczne, kryterium optymalizacji, możliwość uzyskania informacji oraz przeprowadzają analizę wyników rozwiązania zadania.

Wykład zawarty w rozdziale XXI obejmuje omówienie metody bilansowej planowania i równoważenia zadań i środków w rolnictwie.

Rozdział ostatni zawiera informacje o wprowadzanym w Związku Radzieckim informacyjno-obliczeniowym systemie optymalnego planowania, sprawozdawczości, rozrachunku i operatywnego zarządzania w rolnictwie (OASU-sielchoz) i zadaniach poszczególnych jego podsystemów: 1) prognozowania i optymalnego planowania, 2) rozrachunku i sprawozdawczości, 3) analizy ekonomicznej, 4) operatywnego zarządzania, 5) zabezpieczenia informacji, 6) zabezpieczenia programów i 7) zabezpieczenia środków technicznych.

Ze względu na zakres trudno w niniejszych uwagach omówić szczegółowo obszerny materiał zawarty w recenzowanym podręczniku. Z konieczności uwagi wy-

powiedziane tutaj są raczej natury ogólnej. Pewne drobne uwagi krytyczne nie przesłaniają faktu, iż książka jest cenną monograficzną pozycją w zakresie zastosowania metod matematycznych w rolnictwie jako całości i gospodarstwie rolnym. Warto zatem polecić ją nie tylko studentom interesującym się ekonomiką rolnictwa i personelowi kierownicemu służby rolnej, ale również wszystkim interesującym się zastosowaniem metod ekonometrycznych i programowania matematycznego do zagadnień ekonomicznych. W książce *Matiematiczieskoje modelirovanije ekonomizieskich prociešsow w sielskom chozajstwie* znaleźć można bowiem wiele przykładów na stawianie problemów i ich rozwiązywanie.

Anna Michalczevska

B. Šefer, *Ekonomski razvoj Jugoslavia i privredna reforma*, Beograd 1.971, Strucna Stampa, ss. 133.

Recenzowana książka jest rezultatem dwuletnich studiów znanego ekonomisty jugosłowiańskiego Berislava Šefera nad rozwojem ekonomicznym i przebiegiem reformy gospodarczej z lipca 1965 r. w Socjalistycznej Federacyjnej Republice Jugosławii.

Celem pracy jest przedstawienie jugosłowiańskiego systemu społeczno-ekonomicznego opartego na samorządzie-w świetle współczesnych teorii naukowych.

Poglądy odnoszące się do tego systemu bywały często źródłem wielu nieporozumień i niejasności zarówno w krajach kapitalistycznych jak i socjalistycznych, stąd praca B. Šefera konfrontującego stanowiska wielu badaczy wydaje się być godną zainteresowania.

Praca składa się z pięciu rozdziałów:

- 1) reforma jako proces ekonomiczny i społeczny,
- 2) podstawowe cechy rozwoju gospodarczego w okresie realizacji reformy (1965 - 1968),
- 3) podstawowe cechy obecnej fazy realizacji reformy,
- 4) kierunki dalszego rozwoju systemu opartego na samorządzie oraz polityka rozwojowa,
- 5) wnioski końcowe.

W rozdziale pierwszym — wstępnym — autor charakteryzuje powojenny rozwój Jugosławii, omawiając podstawowe kategorie ekonomiczne: dochód narodowy, produkcję przemysłową i rolną, zatrudnienie, konsumpcję itd. Okres poprzedzający reformę gospodarczą odznaczał się znaczną dynamiką wzrostu gospodarczego (stopa wzrostu dochodu narodowego w latach 1948 - 1964 wynosiła 7,1%, zaś stopa wzrostu produkcji przemysłowej 12,7%). Zasadniczym przeobrażeniem uległa struktura całej gospodarki w związku z dynamicznym rozwojem sił wytwórczych, stąd koniecznością stała się zmiana sposobu gospodarowania.

W dalszej części rozdziału autor omawia treść i cele reformy jako procesu ekonomicznego i społecznego. Podstawowym zadaniem społeczno-ekonomicznym o długotrwałym zasięgu było umocnienie ekonomicznych podstaw samorządu robotniczego, zwiększenie udziału przedsiębiorstwa w decydowaniu o podziale dochodu narodowego na akumulację i spożycie opartym na realnych podstawach ekonomicznych z równoczesnym stworzeniem warunków do dysponowania częścią akumulacji społecznej przez bezpośrednich wytwórców, włączenie gospodarki do międzynarodowego podziału pracy oraz integracje wszystkich form pracy społecznej. Reforma zakłada również *ex implicite* przejście z ekstensywnego na intensywny sposób gospodarowania, bardziej racjonalne wykorzystanie techniczno-ekonomicznych czynników produkcji, zwiększenie wydajności pracy, modernizację gospodarki, wy-

korzystanie najnowszych rozwiązań technicznych i technologicznych itp.

W ramach konkretyzacji środków realizacji reformy wystąpiły różnice w priorytecie poszczególnych zadań. Jednym z ważniejszych zadań stała się stabilizacja zachwianej uprzednio równowagi gospodarczej, zmiana struktury spożycia, zrównoważenie bilansu płatniczego, stworzenie rezerw dewizowych oraz reforma systemu bankowego. W rozdziale tym omówiono również społeczny charakter reformy oraz jej międzynarodowe znaczenie.

Rozdział drugi poświęcony jest najbardziej charakterystycznym momentom w realizacji reformy tzn. wprowadzeniu w 1965 r. nowych instrumentów w polityce ekonomicznej. Najważniejszymi były: zmiana relacji cen, wprowadzenie jednego kursu walutowego, dewaluacja i denominacja dinara, zmniejszenie pośrednictwa państwa w podziale dochodu narodowego poprzez przeniesienie podatku obrotowego z produkcji do konsumpcji, zmniejszenie wpływów budżetowych, dostosowanie taryf celnych do nowego poziomu i relacji cen — co wpłynęło na zmiany w systemach: handlu zagranicznego i dewizowym. Instrumentom tym miały towarzyszyć następne: rewaloryzacja majątku narodowego, zwiększenie amortyzacji, dalsze zmiany w systemach kredytowym, dewizowym i handlu zagranicznego oraz uregulowanie warunków współpracy finansowej z zagranicą. Wprowadzono je z pewnym opóźnieniem, gdyż dopiero w 1967 r., co zdaniem autora doprowadziło do zwiększenia się trudności gospodarczych w późniejszym okresie. Uważamy jednak, że najistotniejszą przyczyną były niedomagania systemu planowania, a przede wszystkim utrzymanie starej metodologii planowania.

Kolejnym zagadnieniem rozpatrywanym przez autora w tym rozdziale jest realizacja planu pięcioletniego 1966 - 1970. Zasięg tego planu był ograniczony, wnosił on elementy tymczasowości zarówno w sensie konkretyzacji instrumentów polityki ekonomicznej jak i sposobu opracowania. Autor podkreśla tu, że planowanie rozumiano jako działalność federacji i wspólnot społeczno-politycznych, podczas gdy reforma zmieniała kompetencje podmiotów gospodarczych. Cele planu założono zbyt optymistycznie, osiągnięta dynamika rozwoju była wolniejsza niż przewidywano, wyłoniły się dalsze problemy takie jak: zatrudnienie oraz niedostateczna efektywność rozwoju. Autor przewidywał, że drugi etap realizacji planu (tzn. lata 1968 - 1970) będzie bardziej zrównoważony aniżeli pierwszy. Przewidywania te zostały naszym zdaniem częściowo urzeczywistnione, gdyż do pozytywnych zjawisk 1970 r. należy zaliczyć: poważny wzrost produkcji przemysłowej (stopa wzrostu 9%), z równoczesną zmianą jej struktury, największe tempo uzyskano w przemyśle elektronicznym, chemicznym, wydobywczym, energetyce i innych. Wystąpiły jednak zjawiska negatywne: postępująca inflacja, zwiększony deficyt w bilansie handlowym.

Trzeci rozdział charakteryzuje fazę realizacji reformy w latach 1967 - 1968, jego celem jest wykazanie błędów w rozwoju jugosłowiańskiego systemu ekonomicznego. Autor usiłuje tu znaleźć odpowiedź na pytanie, jak dalece gospodarka jugosłowiańska posunęła się w procesie deatyzacji reprodukcji oraz w jaki sposób wpłynęło to na jej możliwości reprodukcyjne, charakter i tempo modernizacji oraz planowanie polityki rozwojowej?

W odpowiedzi autor konstatuje, że z jednej strony w gospodarce Występują gałęzie osiągające bardzo wysokie dochody dzięki monopolistycznej pozycji rynku, nieracjonalnemu rozmieszczeniu sił wytwórczych oraz nieadekwatnym instrumentom polityki ekonomicznej. Z drugiej zaś strony niektóre z gałęzi mają nieuzasadnioną słabą pozycję.

Reprodukcyjne możliwości gospodarki zmierzone stopą akumulacji czy inwestycji brutto zostały zmniejszone, co było jednym z celów reformy, gdyż poprzedni okres charakteryzował się nadmiernym inwestowaniem. Stopa akumulacji została zmniejszona z 27,1% w 1964 r. do 18,7% w 1968 r., a stopa inwestycji odpowiednio

z 43,9% do 32,8% (s. 54). B. Šefer słusznie zauważa, że problemem nie jest jej wielkość lecz struktura inwestycji, zbyt duży udział miały bowiem nieracjonalnie wykorzystywane fundusze obrotowe oraz zapasy, co znacznie zmniejszyło ekonomiczną efektywność inwestycji. Czynniki te opóźniły zarazem modernizację gospodarki, jej tempo autor określa jednak jako zadowalające.

Po rozpatrzeniu dotychczasowego rozwoju gospodarki autor nawiązuje do stopnia rozwoju ekonomiki jugosłowiańskiej na tle gospodarki świata omawiając następujące wskaźniki: dochód narodowy per capita, socjalną strukturę ludności, bogactwo narodowe, zdrowotność, stan oświaty, kaloryczność wyżywienia itp. w poszczególnych latach.

Kolejnym zagadnieniem, któremu autor poświęcił sporo uwagi jest stopa życiowa ludności rozpatrywana zarówno w ujęciu ekonomicznym jak też i społecznym. Tabela 4 na s. 72 zawiera wskaźniki obrazujące stopę życiową: konsumpcję ogółem, spożycie podstawowych artykułów codziennego użytku, stan oświaty, zdrowotność, budownictwo mieszkaniowe, zatrudnienie oraz ekonomiczne położenie wytwórców.

W rozdziale tym znalazło się również omówienie realizacji zasady podziału według pracy w kształtowaniu się dochodów indywidualnych ludności. Autor podkreśla, że istnieją odstępstwa od tej zasady w gałęziach o wysokim składzie organicznym kapitału, w sferze obrotu pieniężnego oraz w pewnych specyficznych działalnościach. Generalnie ocenia jednak, że system podziału opiera się na zasadach egalitaryzmu.

Kolejnym bardzo ważnym zagadnieniem jest zatrudnienie, które zmniejszyło się z chwilą wprowadzenia reformy w życie. Źródła bezrobocia, zdaniem autora tkwią w poprzednim okresie, w którym poziom zatrudnienia przekraczał realne możliwości i potrzeby ekonomiczne, poza tym wystąpiły momenty specyficzne, takie jak: wysoki przyrost ludności zawodowo czynnej a równocześnie małe możliwości zatrudnienia. Argumentacja ta jest naszym zdaniem nieprzekonywająca, nie można bowiem utożsamiać skutku z przyczyną. Zasadniczym mankamentem tego rozdziału jest brak danych statystycznych obrazujących wielkość bezrobocia i migracji. Autor w przypisie (s. 96) podaje jedynie tabelę ukazującą strukturę zatrudnionych według przygotowania zawodowego. Konieczne byłoby podanie struktury według wieku, płci, podziału administracyjnego czyli uwzględnienie bardziej zróżnicowanych elementów. Marginesowo potraktowany został również problem migracji zarobkowej, kwestiom tym poświęca się ostatnio w literaturze jugosłowiańskiej sporo uwagi.

Innym problemem poruszonym przez autora w tym rozdziale jest włączenie się Jugosławii w międzynarodowy podział pracy. Przed reformą handel zagraniczny partycypował w tworzeniu dochodu narodowego w 20%, w latach reformy wzrósł do 25%, mimo trudności w wymianie z EWG (ujemny bilans płatniczy, bariery celne na produkty spożywcze eksportowane do krajów Wspólnego Rynku). Odmienną sytuację zanotowano w przypadku państw obozu socjalistycznego i Trzeciego Świata, obroty w tym przypadku uległy wyraźnemu zwiększeniu. Wywody te nie zostały jednak poparte danymi empirycznymi, co podobnie jak w przypadku ostatniego rozdziału umniejsza nieco poziom pracy opartej z drugiej strony na rzetelnej znajomości przedmiotu oraz niezmiernie bogatej literaturze jugosłowiańskiej, radzieckiej, angielskiej, amerykańskiej i innych. Pozwoliło to autorowi w sposób przystępny i ciekawy przedstawić najważniejsze założenia i momenty w realizacji reformy.

W konkluzji pragniemy podkreślić, że praca B. Šefera jest ciekawą pozycją, jej niewątpliwym walorem jest staranne opracowanie stylistyczne i wspomniana przystępność ujęcia tematu, co umożliwi korzystanie z niej szerszemu kręgowi czytelników.

P. Rybicki, *Spoleczeństwo miejskie*, Warszawa 1972, PWN, ss. 456.

Po okresie twórczej działalności takich socjologów, jak: G. Simmel, R. Park, E. Burgess, R. Mc Kenzie, L. Wirth czy F. Znaniecki dzisiaj niewiele jest ludzi mogących zaproponować równie zdecydowaną myśl teoretyczną w socjologii miasta. Funkcjonujące równolegle w teorii tej dyscypliny pojęcia miasta, i to głównie miasta przeszłości, i „urbanizmu” przyczyniają się do tego, że socjologia jest w impasie; odzwierciedleniem tego zjawiska jest zmieniająca się rola tej gałęzi nauki w samej socjologii.

W atmosferze teoretycznego niedostatku ukazują się pozycje literatury socjologicznej dotyczącej społeczności miejskiej. Skala możliwości autorów jest różna, od opisu konkretnych miast po bardziej wnikliwe i ogólniejsze studia nad formami współżycia ludzkiego. Niestety, polski dorobek socjologii miasta sprowadza się przeważnie do prac monograficznych, a autorów stawiających sobie ambitniejsze cele jest doprawdy niewiele; tak więc ukazanie się książki Pawła Rybickiego *Spoleczeństwo miejskie* ze wszech miar zasługuje na uwagę.

Jeżeli orientujemy się w skomplikowaniu samego tematu, to tym bardziej interesujące jest to, jak autor z nim sobie poradził. Od razu trzeba przyznać, że autorska koncepcja rozwiązywania problemów realizowana jest konsekwentnie; cała książka jest obiektywnym opisem wycinka rzeczywistości społecznej, opisem tym bardziej doskonałym, jako że P. Rybicki jest erudytą. Światopogląd autora zasadzający się na realistycznych podstawach, ściślej — umiarkowanego realizmu, pozwala krytycznie widzieć rzeczywistość. Odbiciem ontologicznych założeń jest podejście metodologiczne; gdy uznamy socjologię za naukę faktów, to właśnie socjologia P. Rybickiego jest jej reprezentantką.

Stanowisko realistyczne niejako także kształtowało warsztat pojęciowy tej książki. Przy tym zagadnieniu sprawy trochę komplikują się, ponieważ wszechstronność opisu trzeba było osiągać poprzez uwzględnienie różnych kierunków socjologii. Konsekwencje widoczne są na przykładzie przedmiotu analizy; takie określenia, jak zbiorowość miejska, społeczność miejska czy choćby miasto, stosowane zamiennie nie wpływają na klarowność wątku, tym bardziej, że nie sposób przewidzieć konkluzji końcowej. Przykładem ekstremalnym niejasności pojęciowej niech będzie zdanie: „Ludność miejska jest tak dawnym zjawiskiem jak same miasta” (s. 137).

Bodajże najważniejszym atrybutem tej książki jest jej historyzm; historyzm dotyczący dwóch aspektów. Zjawiska społeczne związane z miastem traktowane są jako procesy społeczne, których początków należy szukać daleko w minionych czasach. Dziejowe typy miast przewijające się na kartach tej książki opisywane są przy pomocy bogatego materiału. Jest to historyzm podporządkowany wieloaspektowemu analizowaniu zjawiska społeczeństwa miejskiego; autor przedstawia społeczeństwo miejskie w miarę wszechstronnie, korzystając także z dorobku innych dyscyplin, gdy wydaje się to niezbędne dla zrozumienia zagadnienia.

Drugi aspekt to konfrontacja dawnych i nowych poglądów naukowych, co przy obecnym rozproszeniu wiedzy teoretycznej jest szczególnie cenne. W takim stopniu, w jakim to było możliwe, książka jest wyrazem tego, na co stać w obecnej dobie socjologię. Elastyczność ujęcia okazała się płodna z braku teorii wiodącej, która zadowoliliby wszystkich i, co najważniejsze, stanowiłaby obiektywne odbicie rzeczywistości społecznej.

Podejście historyczne do społeczeństwa miejskiego ma też swoje słabe strony. Autor jest świadom, że typologia historyczna miast nie przesądza ciągłości historycznej procesów zachodzących w poszczególnych społeczeństwach miejskich. Brak spójności czasowej jest nie do przewyciężenia przy próbie ekstrapolowania minionych

zjawisk społecznych w przyszłość; zarysowane na końcu książki trzy możliwe drogi zmian społeczeństw zurbanizowanych opierają się głównie na procesach zachodzących stosunkowo niedawno.

O własnych zmaganiach z tematem autor tak pisze: „W literaturze socjologicznej niejednokrotnie powraca pytanie, czym jest miasto dla człowieka. Nie można odpowiedzieć na to pytanie, jeżeli się nie wie, czym jest miasto w systemie wielkiego, globalnego społeczeństwa. Trudność problemu polega na tym, że między miastem i społeczeństwem nie ma jednego i stałego związku. Aglomeracje miejskie i społeczności miejskie zmieniają się, zmianom ulega również ich miejsce i znaczenie w strukturze globalnego społeczeństwa” (s. 402). Wszelkie sądy zawarte w książce są bardzo wyważone i ostrożne. P. Rybicki świadomie rezygnuje z ponadczasowego ujęcia systemowego, mimo że analiza społeczności miejskiej przez niego dokonana sama czasami narzuca takie rozwiązanie. Wyjaśnijmy, iż nie chodzi przy tym o konkretną deklarację pojęcia systemu, a raczej o sposób widzenia rzeczywistości i realizacji jej opisu; *Spółeczeństwo miejskie* jest jednym z możliwych sposobów logicznego przedstawienia materiału socjologicznego, jednak brak w nim tego spoiwa teoretycznego, które uczyniłoby z tego opisu coś więcej, aniżeli wieloaspektowe ukazanie życia grupy miejskiej. Być może wiele osób widzi potrzebę bardziej śmiałego podejścia teoretycznego do różnych problemów socjologicznych, jednak przekonania te nie są w odpowiednim stopniu popierane czynami. Autor kładzie duży nacisk na heterogeniczny charakter społeczności miejskiej, widząc w tym dominującą przeszkodę w wytwarzaniu się więzi społecznej wśród mieszkańców. Pogląd tyle słuszny, co jednostronny; nawet różnorodność miejska ma swoje granice i zawsze względny charakter; właśnie ta relatywność przemawiałaby także na korzyść ujęcia systemowego. Trzeba przyznać, iż P. Rybicki stosuje odniesienie miasta do szerszej społeczności, tyle że odniesienie to nie ma charakteru naczelnej zasady; miasto traktowane jest głównie jako „zbiorowość lokalna” i umieszczane w szerszym kontekście społecznym tylko wtedy, kiedy jest to potrzebne do wyjaśnienia pewnych problemów. Stanowisko takie okazuje się niewystarczające i teoretycznie bezplodne przy bardziej całościowym podejściu do społeczności miejskiej.

Jan Grzesiak

I. Saburo, *Istorija japonskiej kultury*, Moskwa 1972, Progress, ss. 230 + 114 ilustracji.

W Ciągu ostatnich dziesięcioleci obserwujemy proces coraz szybszego kształtowania się na styku wielu dyscyplin naukowych — historii, socjologii, filozofii, antropologii, etnografii i estetyki — nowej nauki. Podobnie zresztą jak socjologia czy estetyka była ona przez wiele wieków włączana w zakres innych nauk, mimo że przedmiot jej badań można było zawsze łatwo wydzielić. Jest nim kultura.

Wydana w 1967 r. praca Ienaga Saburo, *Historia kultury japońskiej*, która doczekała się dotąd 7 wydań w Tokio i została niedawno przetłumaczona na j. rosyjski, stanowi przykład nowego podejścia do rozumienia dziejów kultury kraju wschodzącego słońca.

Jest rzeczą charakterystyczną, że podobnie jak w Europie, historia kultury tak w Chinach jak i w Japonii aż do końca XIX w. nie wydzieliła się w samodzielną naukę. Włączana była ona w tych krajach do wszechpotężnie panującej tam historiografii.

Na Dalekim Wschodzie już w starożytności wykształciło się oryginalne pojmo-

wanie kultury. O ile w Europie pojęcie to etymologicznie pochodzi od kultuwacji, uprawy roli, to na Wschodzie związane było z rytuałem upiększania ciała ludzkiego.

W języku starochińskim słowo „kultura” („*ten*”) pochodzi od słowa „*tatau*”. Potwierdza to rysunek hieroglify, przedstawiający schematyczny zapis człowieka z tatuażem na piersiach.

Stopniowo ze słowa „*ten*” wydzieliły się inne znaczenia: upiększanie, kwiat, piękność, literatura i wreszcie kultura. Słowu „*ten*” przeciwstawiano pojęcie „*dzy*”, oznaczające coś grubego, prostego, pozbawionego „kultury”. Dzięki temu antonimowi coraz wyraźniej rysował się w słowie „*ten*” odcień rozwoju i stałego doskonalenia. Coraz bardziej z pojęciem tym asocjowano wszystko co odczuwało na sobie piętno pracy ludzkiej, co poddane zostało określonej obróbce i traciło swą pierwotną formę.

Na tej podstawie można sądzić, że Chińczycy widzieli w kulturze przede wszystkim rezultaty pracy człowieka, dzięki której otaczający świat stawał się doskonalszym, bardziej upiękuszonym. Stąd w pojęciu kultury zawsze obecny był element etyczny i estetyczny. Takie właśnie rozumienie kultury było postępowe i sprzyjało rozwojowi cywilizacji dalekowschodnich.

Trzeba jednak pamiętać, że w Chinach (w ślad za nimi także w Japonii) wyobrażenia o kulturze formowały się w kręgu dominujących tam konfucjańskich teorii filozoficznych. Dlatego też dogmatyczny aspekt konfucjanizmu zaważył w znacznym stopniu na rozumieniu kultury. Ortodoksyjni konfucjaniści uważali, że ich idee i instytucje stanowią szczytowe osiągnięcie tak kultury chińskiej jak i ogólnoswiatowej; hołdowali przekonaniu, że okres starożytności był zawsze doskonalszy od współczesności. To stanowiło przyczynę dla której odnosili się oni z podejrzliwością do wszystkich nowinek płynących z zagranicy.

Konfucjaniści rozumieli więc kulturę jako działalność przekształcającą rzeczywistość, stanowiącą o postępie i rozwoju, a równocześnie z tym kultura ich odwoływała się do przeszłości, co nieraz czyniło wyobrażenia o niej dość mglistymi i sprzecznymi.

Konfucjanizm i jego koncepcje kultury zaczęły przenikać do Japonii w VI w. i wkrótce wywarły ogromny wpływ na życie całego kraju. Mimo to Japończycy z właściwą dla nich zdolnością adaptacji wszystkich obcych wpływów w duchu własnych tradycyjnych wzorów, wnieśli w rozumienie tej kultury własne, oryginalne elementy. Ujmując jednak rzecz generalnie, należy stwierdzić, że konfucjańska interpretacja kultury dominowała w Japonii aż do początków burżuazyjnej rewolucji Meiji (1868 r.), kiedy to zaczęły napływać na wyspy japońskie nowe poglądy społeczno-polityczne i nowe koncepcje kultury z Zachodu.

Nic więc chyba dziwnego, że 7 zasadniczych rozdziałów książki Ienaga Saburo opisuje dzieje okresu przedkapitalistycznego, a tylko krótkie zakończenie — »Modernizacja Japonii i przyswojenie przez nią współczesnej kultury zachodniej» (ss. 189-209) omawia główne etapy rozwoju kraju wschodzącego słońca na przestrzeni ostatnich stu lat.

Lektura książki Ienaga Saburo przekonuje nas, że autor próbuje stosować w swej analizie kategorie materializmu historycznego dla analizy dziejów. Przez pryzmat klas społecznych dostrzega on w kulturze japońskiej kilka kultur. Pierwsza z nich kształtowała się wokół dworu cesarskiego, druga zaś w łonie wsi japońskiej. O nowatorstwie, wynikającym z takiego podejścia metodologicznego świadczy fakt, że wiele cennych spostrzeżeń autora pozwala na zrewidowanie podstawowych faktów historycznych. Wielu badaczy datuje np. wiek kamienny w Japonii od 7500 r.p.n.e. do 300 r. p.n.e. (tzw. okres Jōmon), podczas gdy autor, w oparciu o najnowsze badania archeologiczne, ogranicza go tylko do ostatnich wieków tej epoki. Twierdzi on, że kulturę Jōmon poprzedzał inny, mało jeszcze zbadany etap ewolucji społecznej. W okresie tym nie było jeszcze materialnych przesłanek dla powstania

władzy politycznej. Ludność wysp japońskich nie zajmowała się jeszcze wówczas ani rolnictwem ani też hodowlą. W okresie neolitu japońskiego wielkie znaczenie posiadała magia. Ludzie zajmujący się nią występowali w roli przywódców kolektywu. Kultura neolitu — podkreśla autor — rozwijała się samorzutnie, bez wpływów z kontynentu, głównie „wewnątrz wspólnot japońskich” (s. 24).

Początki społeczeństwa klasowego omawia autor w rozdziale II „Kultura początkowego okresu społeczeństwa starożytnego”. W historii kultury okres ten wiąże się z pojawieniem się nowej ceramiki — Yayoi.

Przy analizie tego okresu Ienaga Saburo wnosi wiele nowego materiału do rozumienia istoty stosunków społeczno-ekonomicznych w przedkapitalistycznej Japonii.

Epoka „społeczeństwa starożytnego” związana jest z przeniknięciem z Chin do Japonii kultury żelaza i irygacyjnej techniki uprawy roli. Równocześnie z tym daje się zauważyć fakt, że Japonia nie przeżyła wieku brązu (s. 29). W ten sposób przyspieszony został proces rozwoju gospodarczego Japonii. Mimo woli narzuca się porównanie z sytuacją, jaka miała miejsce w końcu XIX w.

Wprowadzenie techniki wytopu żelaza i nowej kultury uprawy ziemi zrewolucjonizowało życie społeczno-gospodarcze całej Japonii. Elementy te zdaniem autora przyspieszyły proces powstania klas i państwa. „Początek rolnictwa irygacyjnego wywarł ogromny wpływ na społeczeństwo japońskie, zmieniając całą jego strukturę” (s. 30). Wraz z rozwojem tych dwóch elementów powstała konieczność skupienia w jednym miejscu wielkiej ilości ludzi. Proces pracy odbywał się teraz w dużo większej skali niż w okresie neolitu. W tych warunkach pojawia się możliwość gromadzenia nadwyżek produkcyjnych, pojawiają się ludzie dysponujący większym lub mniejszym potencjałem sił produkcyjnych. Stopniowo osoby dysponujące większymi możliwościami zastosowania siły produkcyjnej podporządkowywali sobie tych, których możliwości te były mniejsze. Tak — konkluduje autor *Historii kultury japońskiej* — powstawał system klasowych stosunków wyzysku. Na tych przesłankach materialnych „rodziły się stosunki panowania politycznego, wszędzie zaczęły powstawać niewielkie związki polityczne” (ibidem).

Kto był nosicielem władzy politycznej w tym okresie? Początkowo władzę realizowały osoby pozostające w pozycji starszyny wspólnot wiejskich. I choć nosiły one tytuł „król”, którym nadzielane były w czasie zebrań tych wspólnot, to jednak prawdziwi królowie wstępują na arenę dziejową wraz z pojawieniem się grobów megalitycznych (okres Kofun IV - VI w.).

Wraz z powstaniem związku plemiennego Yamato rozpoczyna się walka o władzę zwierzchnią w Japonii. W 645 r. władcą tego związku zostaje książę Kaoru. On jako pierwszy przyjmuje tytuł „Syna nieba” i rozpoczyna rządy pod imieniem Kotou-tenno. Te fakty ma na myśli Ienaga Saburo, pisząc że «królowie» Yamato są przodkami imperatorów, że właśnie w tym okresie naród japoński został politycznie zjednoczony w formie państwa starożytnego, którym rządził cesarz” (s. 32).

Nowy władca uznał panujące położenie przywódców drobnych państw (wspólnot wiejskich), był jak się wyraża autor „rządcą Japonii, będącą federacją drobnych państw” (ibidem). Dawni „królowie” podporządkowali się władzy zwierzchniej cesarza, tworząc warstwę wyższej arystokracji. Zarówno oni jak i wolni chłopcy posiadali niewolników, zwanych wówczas yacuko lub meyacuko. „Arystokracja-chłopi-niewolnicy — taka była struktura klasowa tego okresu. Niewolnicy stanowili wówczas najprawdopodobniej niewielki procent ludności, a główną siłą produkcyjną było chłopstwo; stosunki między arystokracją i chłopstwem legły u podstaw struktury społecznej tego okresu” (ibidem, podkr. Z. O.).

Ienaga Saburo podnosi jeszcze jeden ważny problem. Dotyczy on roli wspólnot wiejskich w całokształcie życia społeczno-gospodarczego Japonii. W ramach wspólnot wiejskich przeprowadzano wówczas szereg obrzędów magicznych, spośród których najważniejsze znaczenie miały święta macuri. Macuri wiosenne stanowiły

modlitwę o bogaty plon, zaś macuri jesienne święto nowego urodzaju. Święta te odbywały się tylko w ramach jednej wspólnoty wiejskiej i nigdy nie były przenieszone na skalę państwową. Jednak wielkość urodzaju była przedmiotem szczególnego zainteresowania rządów Japonii, gdyż chłopci stanowili dla nich główne źródło dochodów finansowych. Dlatego też święta macuri, mimo że stanowiły przywilej wspólnot wiejskich, traktowane były w świadomości prawnej jako przedsięwzięcia publiczne. O takim charakterze tych obrzędów może świadczyć fakt, że rząd wprowadził nawet stanowiska urzędników, którzy w imieniu cesarza realizowali jego wyłączne „prawo” do przeprowadzania świąt macuri.

Charakterystyka struktury klasowej „społeczeństwa starożytnego” pozwala, moim zdaniem, na znalezienie potwierdzenia, że panującym wówczas w Japonii sposobem produkcji był „azjatycki” sposób produkcji.

Rozdział III pracy — „Kultura społeczeństwa w okresie systemu praw Ricuryo” jak i rozdział IV — „Kultura społeczeństwa arystokratycznego” ukazują nam transformację i zanik elementów struktury społecznej „społeczeństwa starożytnego”.

W XV wieku, istniejące ponad tysiąc lat „społeczeństwo starożytne”, uległo rozkładowi i ustąpiło miejsca nowej sile społecznej, która wyrosła z kręgów bogatego chłopstwa. To — zdaniem Ienaga Saburo — zapoczątkowało powstanie feudalizmu w Japonii. Pojawienie się tak rozumianego feudalizmu wiąże autor także z wykrystalizowaniem się nowej warstwy samurajów i ich walką przeciwko arystokracji.

Te także ciekawe problemy trzeba jednak odłożyć na później. Pragnąłem tylko pokazać, jak we współczesnej Japonii formuje się nowe spojrzenie na historię społeczną i jak jest ono — w pewnych momentach — bliskie marksowskiej koncepcji „azjatyckiego” sposobu produkcji.

Odnotujemy jeszcze na zakończenie tytuły ostatnich rozdziałów, poświęconych analizie „feudalizmu” japońskiego. Rozdział V — „Kultura okresu kształtowania się społeczeństwa feudalnego”, Rozdział VI — „Kultura dojrzałego społeczeństwa feudalnego”, oraz rozdział VII — „Kultura okresu rozkładu społeczeństwa feudalnego”.

Książka Ienaga Saburo przyczyni się niewątpliwie do lepszego zrozumienia zawitych meandrow cywilizacji dalekowschodnich, zmusi czytelnika niezadowolonego z tak wycinkowego przedstawienia sprawy do własnych refleksji nad historią społeczną Japonii.

Leszek Ogórek